

NW

JÓZEF KACZKOWSKI

ANTYTEZA
STOSUNKÓW AGRARNYCH
W POLSCE I W ROSJI



SKŁAD GŁÓWNY, U GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA ===== LUBLIN ===== ŁÓDŹ
KRAKÓW ===== G. GEBETHNER I SPÓŁKA
SKŁADY GŁÓWNE: [POZNAŃ, M. NIEMIERKIEWICZ
NEW-YORK THE POLISH BOOK IMPORTING CO., INC.

Józef Kaczkowski

Antyteza
Stosunków Agrarnych
w Polsce i w Rosji.

Bardzo wiele, wiele z Piasta
Chłop potęgą jest i basta.
Wyspiański. Wesele, Sc. 24.

Późno Narod ugnietionnyj
Głuch piered obszecz biedoj.
Gorie stranie razoróżnnoj!
Gorie stranie otstałoj!
Niekrasow. Poslednija Piesni.



SKŁAD GŁÓWNY U GEBETHNERA I WOLFFA -
WARSZAWA ===== LUBLIN ===== ŁÓDŹ
KRAKÓW ===== G. GEBETHNER I SPÓŁKA
SKŁADY GŁÓWNE: POZNAŃ, M. NIEMIERKIEWICZ
NEW-YORK THE POLISH BOOK IMPORTING CO., INC.

Księgarnia Polska w Krakowie, Sławkowska 3, Hotel S.

507 N

D

W S T Ę P.

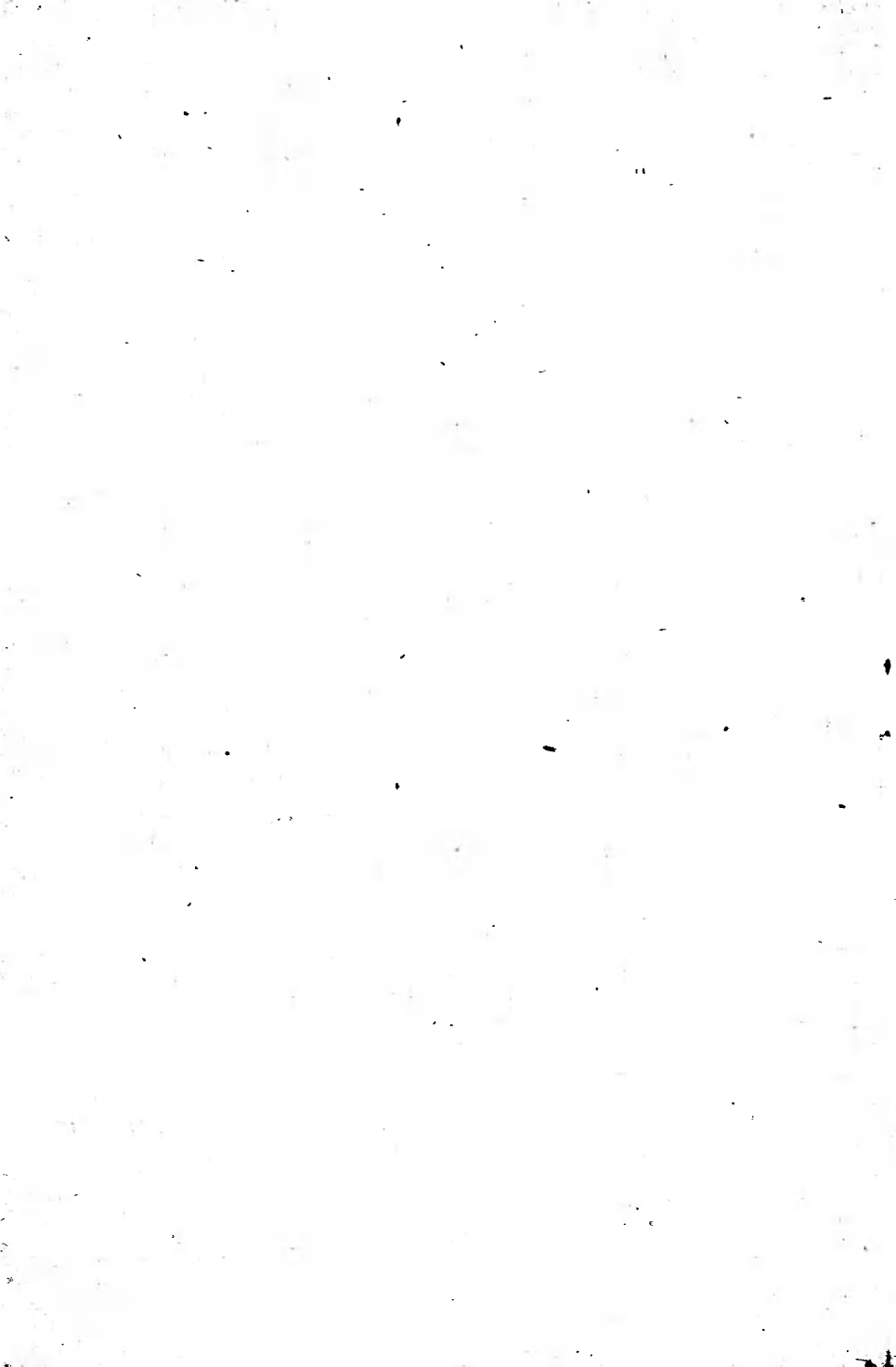
Wojna obecna wysuwa coraz to nowe zagadnienia, wymagające prędkiej odpowiedzi w celu zorientowania się co do wyboru drogi najodpowiedniejszej dla osiągnięcia lepszego bytu narodowego.

Najgłębsze tajniki, tkwiące w podświadomym istnieniu ludzkim w chwilach przewrotów dziejowych dążą do przyobleczenia się w formę realną.

Do takich zagadnień niezmiernie doniosłych należy sprawa agrarna. Zadaniem pracy niniejszej nie jest wyczerpanie tego obszernego tematu, ale próba konkretnego ujęcia głównych momentów i ideałów w dążeniach ludu wiejskiego, oraz wystawienie ich przeciwieństw w Polsce i w Rosji.

Sprawa agrarna w obecnym swym stanie musi być rozpatrywana na podłożu historycznym, bez którego nie mogą być zrozumiane dzisiejsze ponure wypadki, rozgrywające się na ziemiach rosyjskich, ani też wzmagające się siły duchowe włościanina polskiego, zapowiadające nadzieję lepszego jutra.

Warszawa w lutym 1918.



ROZDZIAŁ I.

Rozwój stanu posiadania włościańskiego w Rosji do XVIII wieku.—Różnice zachodzące w tym względzie w Polsce.—Zapoczątkowanie oswobodzenia włościan w Polsce w wieku XVIII-ym.— Coraz większe rozszerzenie poddaństwa ludu w Rosji.— Bunt włościański w Rosji ze specjalnym uwzględnieniem „Pugaczewszczyzny“.— Upadek Rzeczypospolitej polskiej, jako rezultat kierunku despotycznego w państwach ościennych przeciwko prądom wolnościowym.

Na ziemiach, zamieszkałych przez słowian, wieśniacy w odległej przeszłości wszędzie stanowili klasę wolną, ciesząc się pełnią praw obywatelskich. Najniższe stanowisko w ustroju społecznym zajmują wprawdzie ludzie niewolni, pochodzący z jeńców wojennych, pędzą oni jednak byt względnie znośny. Tak było też na Rusi, gdzie ludność dzieliła się na niewolną i swobodną. Do pierwszej kategorii należeli chłopci, do drugiej smerdy, zakupy, gosti, ogniszczanie i t. p.

Przytwierdzenie do ziemi na Rusi Kijowskiej dokonywa się pod wpływem wojen domowych książąt udzielnych, oraz napadów tatarskich. Pociągają one za sobą zniszczenie i upadek gospodarstw rolnych i zmuszają włościan do szukania opieki u książąt, klasztorów, ma-

gnatów, co ma za skutek uzależnienie ich od większej własności.

W XIV wieku włościanie tworzą już stan odrębny i siedzą albo na ziemi właścicieli prywatnych, albo też na tak zw. ziemi „czarnej”, co do której istnieje spór, czy należała ona do książąt, czy też do jej posiadaczy. Na ziemiach właścicieli prywatnych osiadają włościanie na podstawie umowy, która domniemywa przejście swobodne na inne ziemie. Mogą oni przechodzić nawet z jednego księstwa do drugiego, a wobec poszukiwania rąk roboczych są zwalniani od powinności i podatków na pewien okres czasu. Spotykane jest jednak dążenie do ograniczenia przechodzenia z jednego księstwa do drugiego. W umowach np. mieszkańców Nowogrodu z książętami, zawieranych w XIII — XIV wieku, pomieszczony został warunek, zakazujący wyprowadzanie ludności z gminy nowogrodzkiej. Natomiast w granicach księstwa przechodzenie z jednego gruntu na drugi nie podlegało ograniczeniom. Wobec tego, że niektóre majątności zwalniał książę od powinności na pewien przeciąg czasu lub bezterminowo, włościanie przesiedlali się na ziemie zwolnione od powinności. To pociągało za sobą uszczerbek dla skarbu książęcej, to też w nadaniach spotykane jest ograniczenie takiego przesiedlania. Jeżeli włościanin zajmował grunt, na którym znajdowały się budynki, to w umowie wskazywano, że winien wartość ich spłacać, lub zachować je w stanie pierwotnym. Zwykle na włościanach ciążyą powinności państwowe, a na korzyść właściciela ziemi idą daniny w gotowiznie, naturze lub robociźnie. Gdy natomiast włościanin zajmował ziemię nieuprawną, na której należało budynki gospodarcze postawić, lub zapuszczoną, gdzie wymagane były nakłady i re-

mont zabudowań, oswabadzano go od powinności na rzecz właściciela lub zmniejszano jej normę na przeciąg pewnego okresu. Nieraz właściciel dawał włościaninowi zapomogę pieniężną, ziarnem lub w inwentarzu żywym. W razie, jeżeli włościanin opuszczał grunt, niewypelnivszy swych zobowiązań, winien był zwracać zapomogę. W umowach przewidywana była wówczas kara wadjalna. O ile sądzić można z pozostałych dokumentów, termin na opuszczenie ziemi nie był specjalnie ustanowiony, gdyż dokonywało się to w różnych okresach roku. Właścicielowi ziemi przysługiwało też prawo wypowiedzenia umowy i usunięcia włościan.

Inną kategorię stanowili włościanie, którzy siedzieli na ziemiach książęcych. Nieśli oni powinności jedynie na rzecz państwa, a że nie byli obciążeni daninami na korzyść właścicieli prywatnych, państwowe ich powinności były większe, niż włościan prywatnych. Włościanie ci zostali zorganizowani w gminy, którymi rządili i w których sąd czynili wybierani lub przez księcia mianowani ludzie. Ziemią władali oni na prawach spadkowych, oraz stawali i odpowiadali przed sądem samodzielnie.

W połowie XV w. daje się zauważyć dążenie właścicieli majątności do ograniczenia wydalania się włościan. Dokonywa się to na drodze ustalenia pewnych terminów, kiedy opuszczenie ziemi jest dozwolone lub, jak ustanowiono w „Sudiebniku” Iwana IV, że na rzecz właściciela przypadać ma pewien podatek z każdego wozu, zabieranego dobytku włościańskiego.

Rozwinięcie w Wielko Rosji w XVI wieku klasy ludzi służbowych, którzy obowiązani byli ponosić obowiązki państwowe, zmusiło władze rządowe do zabezpieczenia ich materjalnego bytu, ażeby im umożliwić pełnienie

tych powinności. Środkiem ich zabezpieczenia były nadania ziemi książęcej. Dla włościan, mieszkających na tych ziemiach, przejście pod władzę osób prywatnych było niezmiernie ciężkim. Dawny ustrój gminy uległ rozstrojowi. Klasa ludzi, będących na służbie państwowej, jako posiadaczy niewielkich majątności, jest w ciągłej potrzebie pieniężnej, wobec czego na włościan nakładane są coraz to nowe powinności, ci zaś znów uchodzą do bogatszych właścicieli, gdzie nie byli w sposób tak dotkliwy wyzyskiwani. To też majątności drobniejsze zostają opuszczane, a powinności obciążające je nie mogą być wypełniane. Właściciele zwracają się ze skargami przeciwko opuszczaniu ziemi przez włościan. Ze względu na obronę państwową, rząd zmuszony jest zająć się zabezpieczeniem tej klasy uprzywilejowanej, a w celu ich zabezpieczenia materialnego oddaje im zupełną władzę nad ludem roboczym. Zostaje wprowadzony cały szereg ograniczeń przy opuszczaniu przez włościan ziemi, aby im utrudnić porzucenie pracy. Niezależnie od tego zadłużenie włościan staje się też przeszkodą do opuszczenia ziemi, a praktyka ustala zasadę, że włościanin może opuścić ziemię tylko wtedy, kiedy ukończy rozrachunek z właścicielem.

Widzimy z tego, że w Rosji środkowej rolnictwo nie było uważane za zajęcie główne klasy panującej, dochody zaś czerpała ona z trudu włościańskiego. W związku z tym zjawiała się wreszcie konieczność przytwierdzenia włościan do ziemi. Wydane zostały różne postanowienia rządowe, które do tego dążyły. Kiedy właściwie dokonała się ostatecznie ta reforma, trudno ustalić, istnieje co do tego rozbieżność poglądów, w każdym razie w pierwszej połowie XVII wieku zależność włościan od właścicieli

majątków jest już faktem ostatecznie dokonany. Posiadają oni prawo poszukiwania w ciągu 15 lat włościan zbiegłych, a ucisk pracowników rolnych staje się coraz większy.

Odmienne koleje przechodzi włościństwo w dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Od czasu, jak trzysta okrętów angielskich, francuskich i holenderskich zawinęło do portu Gdańskiego, powiada Korzon, t. j. od roku 1392, poszukując zboża i płacąc za nie ogromną cenę, rzuciła się szlachta do produkowania zbóż na handel zamorski, rozwinęła się wielka uprawa folwarczna, powstały, rozszerzyły się i nareszcie upowszechniły, zapanowały na całej przestrzeni kraju stosunki pańszczyźniane, a Polska stała się krajem rolniczym par excellence. Staje się ona śpichlerzem Europy i gromadzą się w niej niezmiernie bogactwa, którymi zadziwia Zachód, a pochodzą one nie ze zdobyczy wojennej, ale z zamiany produktów rolnych. Chodził więc szlachcic koło roli, odbiegając pługa dla harców tatarskich, dla częstej „potrzeby wojernej”. Szlachcic-ziemianin opiera całą swą egzystencję na roli, dla niej pogardził innymi źródłami bogactwa krajowego. Z ludzi swobodnych, włościanie, stają się poddanymi. Określając jednak stosunek do nich ogólną nazwą „poddąństwo”, zaznaczyć trzeba, że nie był on do tyła krepujący ludność wiejską, jak na Zachodzie i Wschodzie. Obok ludzi niewolnych spotykamy wieśniaczą ludność, siedzącą na czynszach i korzystającą z swobody osobistej. W mniej pomyślnym położeniu znajdowali się parobcy i różnej nazwy komornicy, lecz i oni korzystali z wolności przechodzenia na inną służbę.

Klasa poddanych nie cała pod jednakowym żyła uciskiem. Dobra dzieliły się na trzy wielkie kategorie:

1) królewskie, 2) duchowne i 3) ziemskie, czyli dziedziczne.

Królewskie, albo królewszczyzny były to dobra państwowe, rozdawane jako „chleb zasłużonych” nie na własność, jak w Rosji, gdyż było to wzbronione, ale w dzierżawę dożywotnią szlachcie; zwano je też starostwami. Mała tylko część ich pozostała w posiadaniu królów i znana była pod nazwą ekonomji lub dóbr stołowych, gdyż były przeznaczone na utrzymanie stołu królewskiego. W ekonomjach powinności włościan były „łaskawie umiarkowane”, na krzywdy i ucisk służyło prawo skargi przed administracją królewską.

W starostwach powinności dworskie i robocizny były na mocy sporządzonych inwentarzy dokładnie określone i lustracjami, przy zmianie każdego posesora, przez dworzan skarbowych sprawdzane i zatwierdzane, a starostom i dzierżawcom nie wolno było zwiększać ciężarów ponad zakres ustanowiony. Nadużycia mogły się dziać, wszakże włościanie mieli drogę do poszukiwania krzywdy swojej: koronni w sądach referendarskich, litewscy w asesorji. Tę okoliczność należy mieć szczególnie na względzie przy porównywaniu stosunków ludności włościańskiej na Zachodzie i Wschodzie, gdzie włościanie byli oddawani na łaskę i niełaskę zarządców majątków książęcych.

W dobrach duchownych poddani nie mieli zapewnionej opieki prawnej ze strony państwa, ale pańszczyzna ich była mniej uciążliwa a warunki bytu lepsze, niż u szlachty. Nadużycia zdarzały się, lecz zaliczały się do wyjątków, byt zaś włościan na ogół złym nie był.

Najgorzej działało się włościanom w dobrach szlacheckich. Lecz i tutaj wbrew ogólnemu mniemaniu, że dola

ich w dobrach tych była cięższa, niż na Zachodzie, przy bliższym porównaniu okazuje się, jak to już stwierdził Korzon, że przeciwnie, była ona znacznie lepszą. Należy szczególnie wziąć pod uwagę epokę, którą się rozpatruje. W Polsce nigdy nie istniało niewolnictwo, dające szlachcicowi władzę nieograniczoną życia i śmierci nad poddanym, nie spotykamy też handlu ludźmi, zjawiska tak pospolitego na Zachodzie do wieku XVIII-go a na Wschodzie do połowy wieku XIX-go.

Co do rodzajów powinności włościów szlacheckich, to są one jednakowe prawie z powinnościami feudalnymi we Francji i krajach niemieckich, są nawet mniej liczne, mniej rozmaite. Rozmiary ich, zakres, ciężar, nie są określone stale, mogą być większe lub mniejsze, stosownie do woli, potrzeb, chciwości dziedzica, nie ograniczonej żadną normą prawną. Ta dowolność była niezmiernie szkodliwa. Nigdzie jednak w prawodawstwie polskim nie spotykamy żadnej uchwały, któraby nadawała panom władzę życia i śmierci nad poddanymi, albo nawet władzę bicia ich, sprzedawania, przenoszenia do innej wsi i t. p. Przeciwnie o życie, o głowę człowieka prawodawstwo polskie upominało się zawsze. W Koronie utrzymywała się wprawdzie zasada średniowieczna płacenia główszczyzny, czyli kary pieniężnej za głowę plebejusza, a taksa ta coraz bardziej podnoszona była w zamiarze, jak powiada ustawa z r. 1631, „aby się mężobójstwom zbieżało”. Na Litwie zaś utrzymał zawsze moc obowiązującą przepis Statutu Litewskiego, który przewidywał na szlachcica za zabicie „człowieka prostego stanu” karę gardła, krom główszczyzny.

Rzeczywistego wykonania śmierci przez dziedzica na poddanym, stwierdza Korzon, nie znaleźliśmy ani je-

dnego wypadku, nie słyszeli też o nim autorowie społeczeńsi, były tylko wzmianki o złym obchodzeniu się, ucisku, wyzyskiwaniu. Jakże wobec tego wyglądała Zachodnia Europa, gdzie włościan uważano za bydło robocze, bezkarnie o śmierć ich przyprawiano, a bunty zrozpaczonych niewolników w ich własnej krwi topiono. Znane były przecież w Niemczech tropienie psami wieśniaków, a niejeden pan na znak swej władzy nosił pas ze skóry, zdartej z nie-szczęśliwego niewolnika.

Nie należy też zapominać, że w Polsce włościanie w razie nadużycia ze strony dziedzica mogli wieś opuścić, a prawowanie się o powrót ich było tak uciążliwe i kosztowne, że, jak stwierdził jeden ze współczesnych „więcej kosztuje, niż zysku przynosi”. Należy też pamiętać, że w Polsce całymimi wsiami uwalniano włościan. Dokonywało się to w drodze nadawania szlachectwa ludności rolnej, skąd też pochodzenie wzięła szlachta szaraczkowa nieznaną w innych państwach europejskich.

Współzycie szlachty z ludnością wiejską w Polsce było naogół znośne. O buntach nie słyszano. Tylko na Ukrainie i w województwach południowych ruskich stosunek do dworów był wrogi. Działy tutaj odmienne warunki, zaostrome sprawą wyznaniową przy wspomnieniach kozaczyzny, a szczególnie w związku z podburzającymi wpływami obcymi, które ze szczególną siłą dały się odczuć za czasów panowania Katarzyny, jak o tym świadczy rzeź humańska.

Ze świadectw ówczesnych oświeconych pisarzy polskich okazuje się, że byt chłop polskiego nie był tak beznadziejny, jak się zwykle mniema. Wawrzeniecki wspomina o kmieciu dostatnim kilkanaście sztuk sprzężaju mającym i siedzącym na ziemi najżyźniejszej. Skrzetuski

choć występuje przeciwko powinnościom, zaznacza, że szczególnie w województwach wielkopolskich i częściowo w Małopolsce „chłopi są wolniejsi i oświeceni”. Wybicki wspomina o gospodarzach zambźnych: „Czemuż chłop wolny u nas, powiada, gospodarz dobry, czemuż ma dobytek znaczny i pieniądze? Cała przyczyna jego dobrego mienia, że nie poddany”. Widzą to i zagraniczni pisarze, wskazując, jak np. Bentham, na przykład uwalniania w Polsce włościan dla potwierdzenia swych wywodów, że praca swobodna daje większe zyski, niż praca niewolnicza.

Odnosi się to wprawdzie już do czasów ostatnich niezależnej Rzeczypospolitej, okres bowiem panowania Stanisława Augusta obfitował w reformy, dotyczące najbardziej upośledzonego stanu. Ostatni król polski, powiada Korzon, od pierwszych chwil aż do końca panowania swego chował w sercu najżyyczliwsze dla ludu poddańczego uczucia i rad był czynić wszystko dla polepszenia jego doli. Poddawał się on pod tym względem ogólnemu prądowi, panującemu podówczas w oświeconych umysłach polskich. Widzimy próby urządzenia gospodarstwa bez pańszczyzny przez ordynata Andrzeja Zamoyskiego, Brzostowskiego, ks. Jabłonowską, Chreptowicza i innych magnatów.

Na sejmie, wynikłym z konfederacji Radomskiej z r. 1767—8, wpisano do księgi praw przychylną włościanom ustawę, w której odmówiono szlachcie bezwzględного prawa nad życiem włościanina. Prąd w społeczeństwie polskim epoki Stanisławowskiej w kierunku uwolnienia włościan rósł bezustannie w potęgę. Widać to z całego kierunku ogłaszanych rozpraw, aż wreszcie sejm w r. 1776 powierzył pracę ułożenia kodeksu praw Zamoj-

skiemu. W przygotowanym dla stanów projekcie znalazły się artykuły reformujące, jakkolwiek z ostrożnością i połowicznie, zasadę stosunków poddańczych. Zapewniano wolność osobistą niektórym z synów włościańskich, a publiczny oskarżyciel (instygator) obowiązany był stawać w sądzie i bronić włościanina od krzywd przez niego odziedzica doznanych. Włościanin miał prawo okupić grunta i posiadać je prawem „lennym” czyli emfiteutycznym, o ile nie wziął od dworu zapomogi. Projekt ten, choć nie został przez sejm zatwierdzony w r. 1780 z powodu właśnie ulg dla stanu włościańskiego, wskazuje jednak na usiłowania zaprowadzenia reform w tym względzie.

Mimo odrzucenia projektu ustaw, idea uwolnienia włościanina stała się coraz bardziej aktualną, głosy, nawołujące do przeprowadzenia tej doniosłej reformy stały się tak donośne, że już sejm z r. 1787 liczył nie mały zastęp posłów, pragnących reformy państwowej, światłymi i dla ludu życzliwymi chęciami ożywionych, a z końcem r. 1790 tak spotężniał, że ustawa trzeciego maja przyjęła włościan „pod opiekę prawa i rządu krajowego”.

I znów zwrócimy się do nestora naszych historyków do szanownego i wielce zasłużonego profesora Korzona. Powiada on, że nie był to czczy frazes, owszem zapowiedź wielkiej wagi, że włościanin znajdzie sprawiedliwość i obronę od ucisku pana. Do ziszczenia tej zapowiedzi w praktyce potrzebnym było prawo szczegółowe o wykonywaniu kontroli rządowej nad stosunkami rolniczymi, tudzież o sądownictwie w sprawach pomiędzy włościanami a dworem. Prawa takiego sejm nie uchwalił z powodu zewnętrznych przeszkód i braku czasu, lecz uchwa-

lonym być miało, bo tkwiło w głównym zasadniczym ustępie konstytucji. Dla zrozumienia tej doniosłej reformy przytoczymy dalej słowa prof. Korzona.

„Nie należy zapominać, powiada on, że sejm składał się wyłącznie tylko ze stanów zainteresowanych w tej sprawie jednostronnie, opierających całą egzystencję swoją na pracy włościan. Przypomnijmy sobie, że sejm węgierski podobnie złożony, uchwalił w r. 1741, że opodatkowanie szlachty nigdy nie powinno być przedmiotem obrad, że w r. 1765 odmówił wszelkiego udziału w proponowanym przez rząd regulowaniu stosunków między chłopem a dziedzicem, że powyższa uchwała co do wolności od podatków zachowaną była aż do r. 1847. Nawet Fryderyk II pomimo całego ogromu władzy nieograniczonej, energji i zdolności umysłowych, nie był w stanie znieść poddaństwa w Prusach z powodu oporu szlachty swojej“. A cóż dopiero, kiedy porównamy w wieku XVIII-tym położenie włościan w Polsce i sąsiedniej Rosji, gdzie rozgrywały się ponure sceny cięmiężenia poddanych niewolników. Nie możemy nad stosunkami tymi przejść do porządku dziennego, gdyż stały się one podwaliną dalszego rozwoju bytu włościańskiego i rzucają światło na późniejsze jego ukształtowanie.

Za panowania cesarza, Aleksego Michajłowicza, zostaje zniesiony termin poszukiwania zbiegłych włościan. W ten sposób dziedzic otrzymuje nieograniczone prawo ścigania swego poddanego bez względu na czas upłyniony. Istniała podówczas jeszcze część ludzi wolnych, którzy mogli rozporządzać swoją swobodą, w końcu jednak wieku XVII-go rząd stara się i ich powinnościami obłożyć.

Stoi to w związku z rosyjską reformą podatkową. Za Piotra Wielkiego dokonywa się przewrót ten ostatecznie. Podatek zamiast od ziemi lub dymu, pobierany jest od „du-szy”. Na mocy pierwszego spisu, dokonanego od r. 1718 do r. 1722, do ksiąg podatkowych (t. zw. rewizkija skazki) wpisani są włościanie, siedzący na ziemi, chłopci (chołopy) czyli bezrolni, wreszcie cała ludność nie zaliczona do stanów. Wszyscy, zapisani do tej księgi, podlegają podatkowi pod odpowiedzialnością właściciela majątku. Jemu dano na mocy prawa władzę nad ludnością wiejską. Za panowania Piotra zostają też stworzone inne kategorie włościan, a mianowicie: siedzących na ziemi państwowej i klasztornej. Oprócz podatku pogłównego musieli oni ui-szczać dodatkowe powinności. Wreszcie widzimy włościan, przypisanych do fabryk i zakładów przemysłowych, którzy otrzymali nazwę włościan posesyjnych. Wobec tego, że włościanie zalegali w płaceniu podatków, rząd za panowania cesarzowej Anny Joanówny postanawia podatki ściągać z właścicieli majątków, pozostawiając im wzamian nieograniczoną władzę nad włościanami. Życie włościan staje się coraz cięższe, a nadużycia ze strony dziedziców coraz większe. Rząd natomiast ścieśnia zakres praw włościańskich. Włościanom zostaje wzbronione nabywanie majątków nieruchomości, udawanie się na zarobek postronny, przyjmowanie dostaw i t. p. Wreszcie włościanie z wstąpieniem na tron Elżbiety Piotrówny, zostają wykluczeni z przysięgi homogjalnej. Przez długi czas znosili oni pokornie wszystkie na nich dokonywane gwałty, aż w końcu panowania Elżbiety na wiosnę r. 1760 wynikły groźne rozruchy w zakładach permskich Demidowa. Rozruchy te zostały siłą zbrojną zdławione, ale raz rzucone zarzewie, zapowiada groźny pożar. Za-

miast wejrzyć w stosunki, panujące między włościanami a dziedzicami, rząd daje im prawo zsyłania swych poddanych na Sybir z zaliczeniem do rekrutów, zakazuje też włościanom zawierać zobowiązania pieniężne bez pozwolenia ich panów. Nawet szlachcie bezrolnej zezwala na posiadanie poddanych, uważając w ten sposób włościanina za przytwierdzonego nietylko do ziemi, ale też do osoby jego właściciela.

Za panowania Katarzyny II położenie włościan staje się jeszcze gorsze. Po buntach r. 1765 — 66, dziedzicowi dano prawo zsyłania włościan za z u c h w a l s t w o już nietylko na Sybir, ale nawet do katorgi, oraz oddawania według swego upodobania „w żołdacy”. Zabroniono włościanom podawać skargi na panów swych, a niezachowanie tego rozporządzenia pociągało za sobą na winnych karę smagania różgami i kijami. Powinności zostały podniesione. Pogorszenie położenia włościan pociągnęło za sobą częste ich ucieczki, szczególnie na południe Rosji w stepy. Z ucieczkami tymi walczyć nie byli w stanie dziedzice ani rząd. Protest przeciwko tym stosunkom poddańczym zaczął się coraz częściej ujawniać w formie buntów, połączonych z grabieżą i zabójstwem dziedziców.

Zaczęły się one w środkowej Rosji jeszcze za panowania Piotra III-go, a z chwilą wstąpienia na tron Katarzyny II-jej rozprzestrzeniają się coraz więcej. Zwołanie komisji w celu ułożenia projektu ustaw, zrodziło podejrzenie u ludu o zmianie praw, a że włościanie spodziewali się jej na swą niekorzyść, dało to pochop do nowych rozruchów. Wylały się one w r. 1773 — 74 w groźną formę powstania pod wodzą Pugaczewa, który umiał pociągnąć za sobą włościanstwo pod hasłem, że należy ode-

brać „bojarom” ziemię, żeby pozbawić ich możności mieszkania w swych majątnościach bez zajęcia i rujnowania ludności wiejskiej. W buncie tym był niezmiernie głęboki podkład ideologiczny. Prosty naród rosyjski wierzył, że może uzyskać swobodę tylko przez ukaz cesarski. Był głęboko przekonany, że cesarz pragnie dać mu wolność. W ten sposób zrodziła się legenda o białym carze, któremu szlachta i urzędnik zagradza drogę do ludu. To też nie ufał on rozporządzeniom rządu, upatrując w nich nie carskie, ale skrycie zamienione przez panów ukazy i czekał na „prawdziwe casrskie słowo”. Dlatego każdy fałszywy ukaz, skierowany przeciwko panom lub czynownikom, wspominający o nadaniu swobody, lub choćby polepszeniu bytu włościan, znajdował u ludu łatwy posłuch.

Na tym podłożu psychologicznym, na podłożu ciągłego oczekiwania nadania ulg i swobody z góry przez władzę carską, opozycja narodu przyjmować zaczęła formę samozwańczą, która się wreszcie wylała w „Pugaczewszczyźnie”. „Pugaczewszczyzna” była możliwa tylko przy pewnych warunkach historycznych. Wyzysk ze strony panów i urzędników był tak wielki, niesprawiedliwość tak krzycząca, że naród prosty mógł oczekiwać wybawienia jedynie od Pana Zastępów, wysoko zasiadającego lub od dalekiego cara. Nastrój ten, wywołany był przez straszliwy ucisk, który pozostawiał w duszy narodu osad tęskliwej uniżoności przed władzą najwyższą. Ten nastrój wyzyskali Stienka Razin i samozwańcy. Pugaczew, znając ciężkie położenie narodu rosyjskiego, działał z wyrachowaniem słusznym, że skoro zwróci się do niego z zapowiedzią nadania wolności, jako ich car,

znajdzie oddźwięk w jego duszy i będzie w stanie nad nim zapanować. O ile wszechmogący i miłościwy dla prostego narodu, dbający o jego interesy, car był ideałem politycznym włościanina wielko-ruskiego, o tyle r ó w n o ś ć k o z a c k a była jego ideałem socjalnym. Wiedział o tym Pugaczew, ogłaszając w manifeście do ludu, że czyni go „wiecznymi kozakami”. W ten sposób w „Pugaczewszczyźnie” uzmysławia się nadzieja pokładana w carskiej woli i dążenie do urzeczywistnienia woli narodu, której celem jest przekształcenie Rosji w ustrój kozacki. Kozacy z Jaika, główni kierownicy tego ruchu, wyemancypowali się z pod pierwszej formy rządu; dla nich „carbatuszka” w osobie samozwańca był straszakiem, środkiem dla osiągnięcia czystko kozackich celów. Chodziło im o to, żeby przez cara zbuntować całe włościanstwo, co dało się osiągnąć tylko przy odpowiedniej politycznej ideologii, przy żyjącej w świadomości ludu wierze, że „wolę”, ziemię i inne dobrodziejstwa może otrzymać tylko na mocy rzeczywistego ukazu carskiego. Dzięki tej właśnie ideologii, osiągnięty został nastrój jednolity w włościanstwie wielkoruskim, stał się on tą wielką siłą duchową, siłą żywiołową, która zjednoczyła włościan powstałych pod hasłem czarodziejskim i „cudownym”, wystawionym przez ciemnego kozaka. Na dnie tego ruchu znajdowały się dążenia socjalno-ekonomiczne życia narodowego rosyjskiego.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad tym zjawiskiem, gdyż da ono następnie możliwość zrozumienia dalszych wypadków w Rosji, nie wyłączając doby ostatniej.

Powstanie pod wodzą Pugaczewa skończyło się żałośnie dla włościanstwa. Zostało ono brutalnie siłą zbrojną

zdużone, a zemsta za zrabowane, zwęglone dwory, śmierć dziedziców, wywarta była z całym okrucieństwem na ciemnym ludzie, który marzył o utorowaniu sobie drogi do wolności. Był włościan stał się jeszcze cięższy. Przy nadaniu w r. 1775 samorządu innym klasom, o włościanach zapomniano, a w przywilejach udzielonych szlachcie w r. 1785 potraktowano włościan, jako jej własność. Dano panom prawo sprzedawania włościan i rozporządzania nimi dowolnie. A było to w tym czasie, kiedy w Polsce dojrzewała doniosła reforma nadania praw obywatelskich ludności całej. Z niepokojem patrzyła na to szlachta rosyjska, obawiając się powtórzenia w Rosji krwawych rozruchów agrarnych. Kanclerz Rosji, Bezborodko bał się „rozprzestrzeniania zarazy polskiej”. To też sprawa uwolnienia ludu polskiego poza pożądlivością sąsiedzką była powodem do wmieszania się państw rozbiorowych do spraw polskich. Nawet w Austrii trwożono się i cesarz Leopold po ogłoszeniu w Polsce konstytucji majowej rozkazał gubernatorowi Galicji przedstawić sobie memoriał: „Co robić należy dla mieszczan i chłopów wobec reform dokonanych w Polsce?”

Trony despotyczne, oparte na klasowych przywilejach, zachwiały się w posadach, sfery rządzące owionął strach widma krwawego i zdecydowały się one zabić wolnego ducha polskiego, okuć w kajdany lud wyzwolony, który w ostatnim akcie tragedji dziejowej Rzeczypospolitej pod wodzą swego ubóstwianego wodza-naczelnika wraz ze swymi oswobodzicielami szlachtą chwycił za kosy, by bronić wspólnej ojczyzny. Było jednak zapóźno, gdyż siły ciemne posiadały lepiej uzbrojonego niewolni-

ka, przewyższającego liczbą naród w braterstwie wolności połączony.

Pomimo jednak wszelkich zabiegów silnych tego świata nie udało się zniweczyć wolnego ducha narodowego i dziś razem z ukochanym wieszczem powiedzieć możemy, że „Naród Polski zmartwychwstanie”.

ROZDZIAŁ II.

Sprawa włościańska w Rosji na zaraniu XIX wieku. — Konstytucja Księstwa Warszawskiego, a sprawa włościańska. — Panowanie Aleksandra I i stosunek jego do reformy włościańskiej w Rosji i w Królestwie. — Mikołaj I przedstawiciel kierunku wstecznego. — Reformy agrarne w Królestwie po powstaniu listopadowym. — Ruch społeczeństwa polskiego w dążeniu do uwłaszczenia włościan aż do powstania styczniowego.

Wiek dziewiętnasty rozpoczynał się pod znakiem proklamowanych przez wielką rewolucję francuską praw człowieka. Czego nie mogły zdziałać pokojowe uchwały polskiego narodu, dokonały terrorystyczne krwawe czyny elementów przewrotowych. Rządy państw despotycznych, skoalizowane przeciwko „jakobinizmowi”, nie zdołały zduścić prądów wolnościowych, a zwycięskie sztandary Napoleońskie rozniosły po świecie idee nowe, czyniąc wyłom w dotychczasowej wyłączności praw klas uprzywilejowanych.

Odbiły się one echem donośnym i w ponurej krainie mordów i bezprawia. Przy wstąpieniu na tron Pawła wśród włościan rozprzestrzeniła się wieść, że nowy cesarz zamierza dać im swobody, czemu się jednak sprzeciwia

szlachta. Wieści te znalazły posłuch wobec wydania ukazu 12 grudnia 1796 r., że wszyscy poddani mogą zaność prośby i skargi przed stopnie tronu pod warunkiem, że nie będą one zbiorowe. Do stolicy pociągnęły całe tłumy tak zw. chodaków, którzy w imieniu swych współmieszkańców składali cesarzowi supliki. Cesarz uważnie czytał je, kładł na nich rezolucje, nakazując zbadać sprawę. Rozpatrywanie skarg powierzano gubernatorowi, marszałkom szlachty lub innym pomniejszych urzędnikom, którzy, będąc połączeni wspólnością interesów z właścicielami majątków, sprawiali sąd niezmiernie stronnico. „Donosy” włościan według ich raportów przedstawiano jako kłamliwe, a ich autorów karano najami i różgami. Wobec tego, że włościanie do chwili rozstrzygnięcia ich podań zawieszali wykonywanie powinności dworskich, dziedzic zwracał się do władz miejscowych o uśmierzenie zbuntowanych.

Ukaz z 29 stycznia 1797 r. powinien był rozchwiać nadzieje włościan: wskazywano w nim na obowiązek posłuszeństwa dziedzicom. Nie wierząc w jego autentyczność, włościanie w 12 gubernjach środkowych podnieśli bunt, zdławiony siłą zbrojną. Jego rezultatem było wydanie ukazu w dn. 5 kwietnia t. r., zabraniającego zniewalania włościan do pracy w dni świąteczne. Za panowania Pawła postanowienia w sprawie włościańskiej były niezmiernie z sobą sprzeczne. Widać w nich jakąś walkę wpływów, które powodowały czynami tego nieszczęśliwego monarchy. Na okres panowania jego przypada też pogorszenie się bytu włościan państwowych z powodu wzmożonego rozdawnictwa ziem skarbowych wraz z siedzącymi na nich włościanami różnym dygnitarzom dworskim. To rozdawnictwo nie przysporzyło Pawłowi wdzięcznych wasali.

Padł on z ręki tych, którym z obawy o życie nie szczędził łask. Na tron wstąpił syn jego pierworodny Aleksander I. Wychowany przez ludzi o liberalnych poglądach, młody cesarz z entuzjazmem lubił mówić o oswoobodzeniu włościan. Były to jednak teorje. W życiu praktycznym nie dawały żadnego rezultatu. Tendencje poddańcze panowały podówczas wszechwładnie w sferze szlacheckiej państwa rosyjskiego, a nawet w zapatrywaniach samego cesarza. Za przykład służyć mogą losy projektu, popieranego przez cesarza o zabronieniu publicznej sprzedaży włościan bez ziemi. Projekt ten spotkał się z opozycją w radzie państwa, wobec czego na skutek rozporządzenia cesarza był wycofany, Aleksander I dał jedynie rozporządzenie, by nie drukować ogłoszeń o tych sprzedażach w gazetach, przez co zachowane zostało tylko decorum przyzwoitości. W kilka lat później, bo w r. 1802, sprawa ta była powtórnie poruszona, już przez radę państwa i znalazła jej aprobatę, cesarz tymczasem decyzji rady państwa nie zatwierdził. Ta dwoistość charakteru cesarza Aleksandra uwidoczniła się we wszystkich jego poczynaniach. Liberał w słowach, nie był nim w czynach, a w drugiej połowie jego rządów zapanowały wpływy reakcyjne nad liberalnymi. Za przykład służyć może fakt, iż w r. 1808 zniesione zostało prawo właścicieli ziemskich zsyłania swych poddanych na katorgę, a w r. 1811 — na osiedlenie, w r. 1822 zaś prawa te zostały przywrócone. To stanowisko cesarza rosyjskiego da się wytłomaczyć wypadkami zewnętrzną, a szczególnie wewnętrzną polityki. Podczas wojny oswoobodzicielskiej z Napoleonem włościanie oczekiwali ulgi za swój udział w rozgromieniu wroga. Nienawiść do ciemnych doszła do tego, że w koń-

cu r. 1812 zbuntowali się rekruci w gub. Penzeńskiej i usiłowali wymordować oficerów, będąc przekonani, że po rozbiciu nieprzyjaciela zasłużą sobie przebaczenie u cesarza. Incydent ten wywołał masowe egzekucje. Pozatym przebywanie wojsk rosyjskich za granicą wywarło też wpływ na żołnierzy. Po powrocie do kraju rozwodzili się oni szeroko nad lepszym, swobodnym bytem włościan winnych państwach. Dało to powód do wzmożenia się nienawiści przeciwko uciskowi dziedziców i ich pełnomocników. Ferment wśród włościaństwa rósł coraz bardziej a niebezpieczeństwo buntów pociągało za sobą zmianę w światopoglądzie cesarza, który zaczął się też obawiać zewnętrznych komplikacji wobec wzmagającego się niezadowolonia ludów z przebiegu obrad i decyzji kongresu wiedeńskiego. W związku z tym stało stworzenie kolonji wojskowych w państwie rosyjskim, których głównym organizatorem był osławiony wstecznik Arakcejew. W tworzeniu tych kolonji kryła się myśl, żeby z jednej strony wobec złego stanu finansów państwowych zmniejszyć wydatki na cele utrzymania wojska, z drugiej strony wyćwiczyć i przygotować kadry wojskowe, na które możnaby było liczyć w razie zamieszek wewnętrznych lub zewnętrznych. Wojenna dyscyplina zaprowadzona w tych kolonjach była tak nieludzka, a kary chłosty dochodziły do takich potwornych rozmiarów, że sceny, które się tam rozgrywały, zaćmiewają swym okrucieństwem obrazy dantejskiego piekła. W posiadłościach szlacheckich nie działo się lepiej, a lud z rezygnacją poddawał głowę pod jarzmo, a plecy pod knuty.

Na ziemiach polskich, wcielonych do Rosji, nie zachodzą zmiany istotne w prawach włościańskich, gdyż

są one podporządkowane ogólnopństwowemu ustawodawstwu.

Odmienną koleją poszły sprawy w Królestwie kongresowym. Już z nadaniem konstytucji Księstwu Warszawskiemu udzielono wolności osobistej wszystkim obywatelom Księstwa, a w ich liczbie włościanom, nie uregulowano jednak, co było błędem, stosunku ich do ziemi, na której siedzieli. Następny dekret książęcy z 21 grudnia 1807 r. zamiast polepszyć, pogorszył ich położenie. Dozwalał on wprawdzie przesiedlać się włościanom dowolnie z miejsca na miejsce, przez co ustawał stosunek ich zależny do ziemi, ustalał jednak jednocześnie zasadę, że dziedzic jest właścicielem gruntu, znajdującego się w granicach jego posiadłości, wobec czego włościanin, wyprowadzający się z majątku, w którym odrabiał pańszczyznę, musiał zwracać dziedzicowi ziemię. Przepis ten wytłumaczono niesłusznie wówczas w ten sposób, że właściciel dóbr może usuwać włościan. Dla właściciela posiadłości ziemskich nie był on również korzystny, gdyż, zwalniając włościanina od obowiązku odrabiania pańszczyzny, nie dawał ekwiwalentu, któryby mógł utrzymać go dobrowolnie na ziemi. Ruch, który ujawnił się po wydaniu dekretu tego w Księstwie, był skierowany ku rozwiązaniu sprawy agrarnej. Nie dawał on jednak praktycznych rezultatów, gdyż ówczesne położenie polityczne pochłaniało całą uwagę społeczeństwa i rządu. Tylko w dobrach narodowych daje się zauważyć dążenie do polepszenia bytu włościańskiego. Wydane zostały przepisy, według których ubiegający się o dzierżawę tych dóbr winien był złożyć zaświadczenie władz odnośnych na dowód, że obchodził się poprzednio dobrze z włościanami. W razie ujawnie-

n nieprawidłowego w tym względzie postępowania derżawcy groziło usunięcie z dóbr na drodze egzekucji aministracyjnej. Gdy porównamy przepisy te z dra-końskimi prawami włościańskimi w krajach ościen-nych, stwierdzić należy w Księstwie dążenie do wskrze-szenia dawnych tradycji polskich, kiedy w dobrach koronnych działo się włościanom dobrze pod opieką prawa. Rząd Królestwa Polskiego zwrócił również uw-a-gę na sprawę agrarną; w przeprowadzeniu reform wło-ściańskich widzi swe zadanie. Włościanin w obliczu prawa był obywatelem wolnym należało uregulować jego stosunek do ziemi uprawianej. Pierwszym aktem ustawodawczym w tej doniosłej sprawie był ukaz z 2 lutego 1820 r., któ-ry miał na względzie urządzenie włościan w dobrach skar-bowych. Na wzór reformy tej miał być następnie u-rządzeni włościanie w dobrach prywatnych. Inicjatywa przedniejszych obywateli Królestwa wyprzedzała te poczynania. Staszic, obrońca włościan za czasów nie-podległej Rzeczypospolitej, uposaża ludność wiejską w swej majątności hrubieszowskiej dziedzictwem grun-tu, aby dać wzór, jak cały kraj chciałby widzieć urzą-dzonym. Praca nad odbudową kraju rażno postępuje. Na wszystkich polach widać twórczą pracę. Tymczasem na horyzoncie politycznym gromadzą się coraz cięższe chmury, zapowiadające groźną burzę.

Wstąpienie na tron Mikołaja I było momentem zwrotnym w wahającym się postępowaniu rządu rosyj-skiego. Zbudzone i niezaspokojone prądy wolnościowe wywołały w pewnym odłamie społeczeństwa rosyjskiego nadzieję dokonania przewrotu w kierunku liberalniej-szym.

Ruch ten przygotowany został w lożach masońskich,

ich członkami byli przyszli dekabryści. Tajne towarzystwa rosyjskie, organizowane w drugiej połowie panowania Aleksandra I, postawiły sobie za cel osiągnięcie swobody politycznej i zniesienie poddaństwa włościan. Do towarzystw tych należała oświecona młodzież rosyjska ówczesna, która otrzymała wykształcenie na zagranicznych wszechnicach pod wpływem nauk Benthama, Adama Smitha i innych zwolenników pracy swobodnej. Aleksander I wiedział o istnieniu tych towarzystw, nie uczynił jednak nic, żeby ich rozwojowi przeciwdziałać. Nagła jego śmierć, niepozostawienie bezpośrednich potomków i komplikacje, związane z zajęciem tronu przez młodszego brata, Mikołaja, dały połop członkom towarzystw tajnych do zapoczątkowania przewrotu państwowego. Próby te skończyły się dla ich inicjatorów pogromem, a cesarz, Mikołaj, pojawił się pośród ludu swego, by go na kolana obalić. Odtąd panowanie tego despoty, papieża dla wszystkich, którzy się lękali rozwoju zasad liberalnych, jak trafnie zauważył ks. Orleański, poszło pod hasłem walki przeciwko wszelkim ruchom wolnościowym bez względu na to, czy ich siedliskiem było państwo przez niego rządzone, czy też inne kraje.

Najwięcej ucierpiało na tym Królestwo, tracąc swą konstytucję i byt samodzielny. Powstanie listopadowe pociągnęło za sobą krwawą rozprawę nad obrońcami wolności, wywieraną przez siepaczy carskich z Paskiewiczem na czele. Ideą jego było pogniębienie szlachty polskiej, w której upatrywał najpoważniejszego wroga caryzmu. Dążył on do rzucenia kości niezgody między dworem i wsią. Uwidoczniło się to w raportach, składanych cesarzowi. Jego dziełem było wydanie ukazu z dn. 4/16 października 1835 r. o urządzeniu włościan w dobrach skon-

fiskowanych. Nie szło w tym wypadku o realne rezultaty, które nie zostały w czyn wprowadzone, ale o zbudzenie pożądliwości włościańskiej, o wskazanie na posiadaczy większej własności, jako na winnych niedomagań agrarnych. Zapowiadano w nim, że zarządzono konfiskatę majątków „opornych nieprzyjaciół prawego porządku dla pozbawienia ich sposobów obracania swej własności i nadal w widokach występnych swych zamiarów”. „Lecz, ażeby i ten środek, wywiązujący dobre z samego złego obrócił się na korzyść włościan przez przysposobienie dla nich lepszej przyszłości” wskazywano na jakich zasadach włościanie w majątkach tych mają być urzędzeni. Ten sposób wywołania antagonizmu między jedną i drugą warstwą społeczeństwa polskiego stosowany był przez wszystkie rządy rozbiorowe, a w Galicji doprowadził nawet do zbrodniczego sprowokowania rzezi.

Tymczasem w Rosji rząd nie dbał o polepszenie stanu włościańskiego. Ciągłe bunty krwawe, to tu, to owdzie, nie oszczędziły nawet kolonji wojskowych. Największa ich liczba przypada na okres pięcioletni od r. 1845 do 1850. Nie pociągały one za sobą wnikięcia w stosunki agrarne a pewne nieznaczne ulgi nie mogły wpłynąć na podniesienie z upadku uciśnionego ludu.

Jeżeli w Królestwie działało się lepiej, nie było to zasługą rządu, lecz wynikało z nastroju społeczeństwa polskiego i z jego dążeń do polepszenia bytu braci młodszych. Do zajęcia się sprawą agrarną nagliła rząd ta okoliczność, że demokracja polska na emigracji, wiążąc ściśle sprawę ludową ze sprawą o niepodległość, zakreśliła szerokie granice reformy własności, wyprzedzającej znacznie zamierzenia rządu w Królestwie. Sprzyjał temu ogólny nastrój mas ludowych na Zachodzie, gdzie fala rewolu-

cyjna znów wzbierać poczęła i doszła do szczególnego napięcia w latach czterdziestych, manifestując się w licznych ruchach rewolucyjnych.

Za działalnością emigracji śledził bacznie Paskiewicz. W raporcie do cesarza w maju r. 1846 rozpisuje się szeroko o prądach panujących na obczyźnie wśród Polaków i zwraca szczególną uwagę na stronnictwo demokratyczne, wystawiające hasło oswobodzenia ludu wiejskiego. Za jego radą rząd w celu przeciągnięcia na swą stronę włościan wydaje przepisy, które zapowiadają polepszenie ich bytu. W ukazie, wydanym w r. 1846, na wstępie dążono do skompromitowania posiadaczy większej własności. Powoływano się w nim na urządzenie włościan w dobrach skarbowych, wskazywano na nieustalony ich byt w majątkach prywatnych, czyniąc dziedziców odpowiedzialnymi za samowolne rugowanie ludności wiejskiej i wymuszenie w ten sposób warunków niedogodnych oraz powinności uciążliwych. Wreszcie rząd ogłasza, że bierze włościan pod opiekę swą, ku czemu dążyć mają wydane prawa. Ukaz ten, jak słusznie powiada Grabski, miał się stać gruntem prawnym dla przekształcenia sprawy włościańskiej z ekonomicznej w klasowo-społeczną.

Na pochwałę ówczesnych obywateli polskich powiedzieć należy, że oświeceńsi ich przedstawiciele pod przewodem ordynata Andrzeja Zamoyskiego dążyli do polepszenia bytu włościan. Pojawiają się liczne projekty rozwiązania tej doniosłej sprawy. Czyny też nie dają na siebie długo czekać. Spotykane są często dobrowolne zarządzania włościan, tak np. jeszcze w r. 1820, Karol hr. Brzostowski w dobrach swych Sztabin, znosi pańszczyznę i wszelkie darmochy, zastępując je czynszami. Wpro-

wadza nauczanie obowiązkowe, zakłada dla włościan składy sukna, płócien i innych artykułów codziennej potrzeby, sprzedawanych po cenie kosztu. Zakłada kasę pożyczkową dla włościan, puszcza w ruch gorzelnie, browary, dystylarnie, miodosytnie, fabrykę odlewów żelaznych i maszyn rolniczych, hutę szklaną, tokarnię, zakład stolarski i t. p., a testamentem, sporządzonym w roku 1853, całą swą olbrzymią fortunę przeznaczą na fundacje dla włościan.

Tym prądom nie mogła się oprzeć władza państwowa, szczególnie po śmierci Mikołaja I. Jako półśrodek wydaje rada administracyjna w r. 1855 postanowienia w sprawie dobrowolnego oczynszowania włościan. Te akty prawodawcze nie rozwiązywały sprawy w pojęciu społeczeństwa polskiego. Czuły to osoby zainteresowane, zarówno właściciele dóbr i włościanie. Publikacje z czasów tych dają pojęcie o głębokim zrozumieniu potrzeb ludu wiejskiego, a zawieranie z włościanami dogodnych dla nich tranzakcji, uniezależniających ich byt materialny było na porządku dziennym. Projekty Wielopolskiego podawane do publicznej wiadomości wywołują szeroką fachową dyskusję. Pozostaje jeszcze jeden krok do rzucenia złotego mostu zgody między dworem i wsią. Mostem tym miało być uwłaszczenie.

Patrzył na to rząd zazdrośnie. Zaczynają się systematyczne machinacje agentów rządowych, pokątnych doradców w sądach i kamerarjach rządowych, mające na celu rozdmuchanie nienawiści klasowo-społecznej i wpojenia ludowi, że jedynym opiekunem, obrońcą i dobrodziejem jest rząd.

Spółczeństwo temu kłam zadaje. Kierunek reform agrarnych ujmuje w swe ręce Towarzystwo rolnicze, za-

łożone w r. 1857. W ostatecznym wyniku swych narad daje nieoczekiwane rezultaty, wyprzedzające znacznie poglądy i życzenia swego prezesa i naczelnika rządu cywilnego, Wielopolskiego, dążących do zmiany osad kmiecych na własność zupełną, drogą dzierżaw długoletnich.

Walne zgromadzenie towarzystwa rolniczego, wyrażające istotną ówczesną opinię publiczną, na posiedzeniu, odbytem 21 lutego r. 1861, wychodząc z narodowego i patriotycznego stanowiska, wypowiedziało się stanowczo za radykalnym rozwiązaniem sprawy reformy włościańskiej.

„Nie należy ograniczyć się — powiedziano w uchwale — na oczynszowaniu, konieczną jest rzeczą, aby za pośrednictwem odpowiedniej operacji kredytowej, mającej na celu wykup czynszów, mogli włościanie nabyć na własność swe osady”.

Wykonanie tej doniosłej uchwały, powziętej przez większą własność, nie dało się skutecznie siłami społeczeństwa. Pod wpływem Wielopolskiego, działacze zaczęli wsteczne prądy. Komisja, zwołana przez niego, wysuwa ochronę interesów większej własności. Niebawem towarzystwo rolnicze zostaje rozwiązane, a Wielopolski tłumaczy się, że nie oznacza to zawieszenia pożytecznej działalności towarzystwa, gdyż członkowie jego mogą ją kontynuować i nadal na zebraniach rolniczych prowincjonalnych i w radach gubernjalnych i powiatowych, utworzonych na mocy ukazu z dn. 26 marca 1861 r. Wydane wreszcie 24 maja 1862 r. prawo o oczynszowaniu z urzędu nikogo zadowolnić nie mogło. Na pracę solidarną większej i mniejszej własności patrzono nieprzychylnie w sferach wyższej biurokracji rosyjskiej i za kordonem. Postarano się o sprowokowanie powstania, chcia-

no zepchnąć w odmet walk klasowych społeczeństwo polskie. Osiągnięto tylko pierwszy z tych celów, nie udało się natomiast, pomimo najusilniejszych starań, poróżnić włościanina polskiego ze szlachtą i inteligencją. Zadzierzgnięta w prawiekach łączność interesów poczęła przeobrażać się w jedno dążenie wspólne do osiągnięcia niepodległej ojczyzny. Manifest komitetu centralnego z dn. 22 stycznia 1863 r. zapowiedział uwłaszczenie włościan. Nie była to chęć wciągnięcia włościan do powstania, ale objawienie woli kraju pomimo „stawianych przez rząd najezdniczy przeszkód”.

ROZDZIAŁ III.

Reforma włościańska w Rosji za panowania Aleksandra II. — Wpływ jej na ukształtowanie się stosunków agrarnych. — Wspólne władanie ziemią w Rosji: jego stan i znaczenie dla stosunków agrarnych. — Ukazy o uwłaszczeniu włościan w Królestwie Polskim. — Tendencje rządu utworzenia przepaści między większą i mniejszą własnością.

Wojna krymska wykazała bankructwo systemu despotycznych rządów Mikołaja. Z wstąpieniem na tron Aleksandra II, odżyły liberalne idee. Miało to ten wpływ, że w łonie rządu pomyślano nad przystąpieniem do reform bytu włościańskiego. Nie była to rzecz łatwa nawet przy chęciach nowego cesarza podźwignąć z upadku państwo. Wstecznicy grupowali się koło tronu, pragnąc zahamować wszelkie poczynania sfer liberalniejszych, a rozruchy włościańskie, spowodowane rozprzeżenianymi pogłoskami, że dziedzice ukryli ukaz o „woli”, chciano wykorzystać, żeby dowieść, iż wszelkie w tym kierunku reformy mogą spowodować niepożądane wrzenie. Na szczęście dla Rosji ówczesnej na czele poczynąń liberalniejszych stał minister, Łanskoj, któremu udało się dowieść, że rozruchy te w większości wypad-

ków wywołane zostały przez postępowanie właścicieli majątków.

Postanowiono wreszcie w r. 1858 podać do wiadomości powszechnej, że rząd zamierza uwolnić włościan od zależności niewolniczej, co wpłynęło na uspokojenie ludu. Trudności, z którymi walczyć należało, były jednak niezmiernie duże. Należy przedewszystkim zaznaczyć, że do czasu wydania ukazu z 2 marca 1861 r. dla włościan środkowych gubernji rosyjskich nic nie działośo. Nie spotykamy tu, jak w innych państwach, ewolucji w prawach włościańskich, prowadzących do ograniczeń pańszczyzny do zupełnego uwolnienia ludności rolniczej od zależności dworskiej. Nie były nawet za wyjątkiem gub. Litwy i Rusi wprowadzone inwentarze, któreby ustalały ilość dni roboczych i dążyły do ukrócenia samowoli dziedziców. Pozatym rząd rosyjski obawiał się reform włościańskich, nie chciał też nazwać ich „oswobodzeniem włościan”, a jedynie „popieszeniem ich bytu”. Do końca wypracowania planu reformy, sfery biurokratyczne chwiałały się na każdym kroku, stawiano przeszkody, aby uniemożliwić omawianie ich publicznie. Miało to ten skutek, że bezpośredni redaktorzy, główni kierownicy t. zw. „komisji redakcyjnej” zupełnie słusznie powzięli obawę o los reformy, co zmusiło ich do ustępstw, coraz mniej zgodnych z początkowym założeniem.

Te wyjątkowo niekorzystne warunki dla reform, nie wyczerpywały wszystkich przeszkód, z którymi walczyć należało wobec ogólnego stanu prawodawstwa rosyjskiego.

Każda reforma, która ogarnia szeroką dziedzinę, stanowi tylko część ogólnego prawodawstwa państwa,

opiera się ona o inne normy, bywa wyjaśniana i dopełniana przez nie — jednym słowem, przedstawia tylko część, nabierającą całości dopiero w połączeniu z poprzedzającymi pracami ustawodawczymi. Prawie wszędzie na Zachodzie autorzy reformy włościańskiej mogli oprzeć się na stosunkach, związanych bezpośrednio ze skasowaniem osobistej zależności i powinności włościan. Byli poddany, po otrzymaniu swobody, zostawał pełnoprawnym obywatelem, którego stanowisko zarówno w sferze publiczno-prawnej, np. w miejscowym zarządzie i w prywatno-prawnej: co do trybu spadkobrania, ustanowienia hipoteki i t. p. zostało w dostatecznej mierze jasno określone przez prawo. Inaczej było w Rosji. Była to dziedzina zupełnie dziewicza. Autorzy reformy, włościańskiej zmuszeni byli stworzyć ustawę samorządu, oznaczyć tryb pobierania od włościan podatków, wprowadzać pośpiesznie do ustawy włościańskiej najważniejsze choćby normy prywatno-prawne, np. określenie właściwości władania indywidualnego i wspólnego lub też ograniczenie do powołania się na zwyczaj w wypadkach, w których nie mógł się on ustalić, jak w sprawie urzędzenia opieki w rodzinach włościan-poddanych. Z punktu widzenia głównych zadań reformy, tego rodzaju kwestje posiadały tylko postronne znaczenie i autorowie tworzonej ustawy nie mogli się nad nimi zatrzymywać i wprowadzać nowych przepisów do zasadniczych ustaw, dotyczących innych zgoła działów życia państwowego. Dlatego też nie dało się uniknąć zależności od stanu poprzedniego ustawodawstwa. Niedokładność, niejasność jego musiały odbić się na ustawie włościańskiej, co też piętno swe na niej wywarło. Nie dosyć na tym. Pośpiech, z jakim starano się sprawę załatwić, wpłynął na to, że

ustawa nie została skoordynowana w swych częściach. Tak np. ustawa o wykupie, wypracowana przez specjalną finansową komisję, nie była przedstawiona komisji redakcyjnej, a oddano ją bezpośrednio do głównego komitetu, który rozpatrzył jedynie tę ustawę łącznie z komitetem finansowym. Wobec tego ustawa o wykupie nosi na sobie cechy innych tendencji, niż pozostałe ustawy z zakresu prawa włościańskiego; akcentuje ona bardziej indywidualne prawa włościan do gruntu ukazowego. Najbardziej charakterystycznym jest art. 165 tej ustawy, o którym będziemy zmuszeni mówić w następującym rozdziale. Tyczył się on wykupu nadziału gruntu przed terminem i według autorów tej ustawy, stanowił jedyne zastosowanie zasady, ustalonej na mocy art. 36 ustawy głównej o wyjściu z wspólnego władania, gdy tymczasem artykuł ten tworzył normę, która odróżniała się od zasadniczych podstaw, przyjętych przez ustawę główną. Dla wyjaśnienia tej myśli przewodniej musimy choć pokrótce zatrzymać się nad sprawą wspólnego władania ziemią w Rosji. Jest to potrzebnym z tego względu, że na całym życiu narodowym rosyjskim odbiło się ono w niezmiernie doniosły sposób, a ostatnie wypadki agrarne, których jesteśmy świadkami, mogą być jedynie rozumiane w związku z poglądem wiejskiej ludności rosyjskiej na władanie ziemią.

Z nietykalnością „obszcyny” czyli „miru”, uznanej za dogmat gospodarki państwowej, liczone się przy wprowadzeniu reformy włościańskiej i zastosowano ją do odpowiedzialności za sumy wykupu. Wpłynęły na to teoretyczne wywody różnych doktrynerów, występujących w obronie zachowania wspólnej własności, która

właściwie prowadziła do zatamowania rozwoju osobistej przedsiębiorczości jednostki.

Wspólne władanie ziemią, jako najpierwotniejsza forma własności, zachowała się w państwie rosyjskim dłużej niż w innych państwach. Działo się to dlatego, że obok niewolnictwa włościan, z odpowiedzialnością solidarną całej gminy, połączono reformy finansowe za czasów panowania Piotra Wielkiego. Z reformą tą związany był cały ustrój państwowy, powstrzymujący od dawna normalny rozwój sił narodu i jego zdolności życiowych. Rząd rosyjski, mający względnie do przestrzeni i ludności dość podatków, aby p o z o r e m siły imponować Europie, nie dbał o materialny rozwój ludu, czuwał tylko nad tym, aby najślabszy promień oświaty nie przeniknął do jego wnętrza, rozumiejąc dobrze, że uświadomienie mas odbije się na przywilejach klas rządzących. To też chciano do ostatnich prawie czasów zachować o s o b n e prawodawstwo włościańskie, poddające ludność wiejską władzy „miru”. Nie pozwalało mu to nie tylko na udoskonalenie formy swego bytowania, lecz w dodatku ograniczało jego prawo do porzucania niewdzięcznej pracy i szukania innych sposobów zarobku. Mir miał władzę nad pojedynczym członkiem gminy. Władanie wspólne było do ostatnich czasów niezmiernie rozwinięte co do przestrzeni i liczebności własności włościańskiej. Do chwili podjęcia reform agrarnych, zapoczątkowanych przez rząd po wojnie japońskiej, była ona w Rosji środkowej dominującą formą władania ziemią przez ludność wiejską. Najlepszy obraz dają pod tym względem dane statystyczne. W Rosji europejskiej znajdowało się we wspólnym władaniu około 95 mil. dziesięcin, co w stosunku do ogólnej przestrzeni ziemi przedstawiało się w sposób następujący:

W majątkach prywatnych	72,3%
„ „ rządowych	84,2%
„ „ udziałów	97,6%
	średnio 84,6%

Razem ludności wiejskiej posiadającej własność wspólną było 70 milionów. Jeżeli porównamy to z przestrzeżenią, uzyskamy stosunek poniżej wskazany:

1) W 22 wschodnich i północnych gub. wraz ze strefą przemysłową	98,4—93	96,5
2) wielkorusi i połudn. 12 gubern.	89,9—77	89
3) w 13 zachod. i połud. gubern.	39 —13,9	31,9
4) na Litwie i gub. nadbałtyckich	0	0

Im dalej na wschód, tym władanie wspólne coraz bardziej wzrasta.

Główne historyczne przyczyny ogólnego charakteru, wpływające na rozwój, przekształcenie lub zanikanie wspólnej własności dadzą się sprowadzić do punktów następujących:

- 1) dostateczna ilość lub brak ziemi swobodnej oraz rozmiary wspólnej własności;
- 2) wpływ władzy państwowej na regulowanie formy i wielkości własności ziemskiej oraz ustanowienie lub tryb rozłożenia powinności podatkowych;
- 3) uświadomienie członków gminy co do podstaw formy władania ziemią.

W tej ostatniej kategorii odgrywa znaczenie strona psychiczna członków gminy, mająca za podstawę dwa

zasadnicze motywy: zdolność robocza i pojęcie równości, stanowiącej właściwość władania wspólnego.

Pod względem historycznym władanie wspólne wynika z wolnej przestrzeni ziemi, zdatnej do obróbki. Dopóki ziemi takiej jest pod dostatkiem i istnieje nieskrepowana możność przechodzenia z jednej przestrzeni do drugiej, leżącej odłogiem, nie napotykaną są przeszkody ze strony sąsiadów. W miarę powiększenia się ludności, muszą się odmiennie ułożyć stosunki a przeznaczenie pewnej przestrzeni dla określonej liczby mieszkańców dla wspólnego władania jest krokiem naprzód. Ponowne zwiększenie się ludności wymaga znów zmianę w formie władania ziemią, gdyż wyżywienie przy zmniejszeniu się nadziałów może tylko nastąpić wtedy, kiedy produkcja zostanie powiększona dzięki zastosowaniu gospodarstwa intensywnego.

W rozwoju swym wspólne władanie znów przechodziło różne fazy w zależności od powiększenia się ludności włościańskiej.

Rozpatrzmy je z punktu widzenia stosunków rosyjskich.

Pierwsze stadium polegało, jak i w innych krajach, na zajmowaniu ziemi przez rody. W tym położeniu element gminny i interesy prywatno-rodowe czyli osobiste znajdują się w równowadze. Następne stadium wyraża się przez zapanowanie jednych nad drugimi. Jest to rezultat albo warunków naturalno-ekonomicznych (stosunek ludności do ziemi), albo też stosunku władzy państwowej do tej formy władania. Jeżeli władza ta nie oddziaływa na tworzenie się własności indywidualnej, znajdujemy przewagę wspólnego władania pod formą ograniczoną rodowo-zaborczą lub gminno-udziałową. W pierwszych

z tych typów gmina ogranicza lub reguluje do pewnego stopnia prawo rodowo-zaborcze. Staje się ona sędzią w razie konfliktu interesów rodu w sprawach władania udziałami w ziemi. W miarę tego, jak konflikt ten coraz bardziej wzrasta w związku z powiększeniem się członków gminy, element gminny zaczyna przeważać nad elementem prawnogminnym lub indywidualnym i wówczas gmina wyznacza sama nadziały na zasadach równości. Działów faktycznych dokonywanych periodycznie w tym stadium rozwoju wspólnej własności nie widzimy. Ziemia jest zajmowana na zasadach czysto rodowych pod zabudowaniami, co też bywa stosowane do niektórych bardziej cennych udziałów, inaczej mówiąc, przechodzą one na własność drogą spadku. Zaborcza zasada władania ziemią, połączona jest z zasadą roboczą. Z biegiem czasu pierwsza ustępuje miejsce drugiej. Wyraża się ona przez formułę: „dokąd się g a ł topór, kosa i socha” i tyczy się bezterminowego władania ziemią w przeciwieństwie do terminowego, znajdującego wyraz w słowach: „dokąd i jak długo topór, kosa i socha się g a”.

W ten sposób forma władania przechodzi w użytkowanie czasowe pod kontrolą gminy lub prawa, która nie tylko rzędy i sądy sprawuje, ale też zawiaduje bytem wewnętrznym włościan.

Tak rozwijała się własność niezależnie od wpływu zewnętrznego, idącego ze strony władzy państwowej. Wpływ jej w Rosji uwidocznił się na ugruntowaniu wspólnej własności. Wprowadzenie podatku poglównego „podusznego” zostało połączone z solidarną odpowiedzialnością za jego uiszczenie. Podatek ten, jak widać z samej nazwy i ze sposobu rozkładu, był podatkiem od pracy, początkowo przeważnie, a następnie wyłącznie włoś-

ciańskiej. Wobec tego zaś, że główne zajęcie włościan i źródło dochodu była praca na roli, staje się zrozumiałym, dla czego faktycznie podatek ten obarczał właśnie sposób zarobkowania i zmienił się na podatek gruntowy. Do czasu uskutecznienia spisów ludności podatkowej, t. zw. rewizji t. j. do r. 1858 rozkładanie podatku „podusznego” łączyło się automatycznie z ziemią. Prawo do otrzymania ziemi w użytkowanie w celu płacenia podatku zaczęło wysuwać na plan pierwszy prawo na pracę, która stała się obowiązkową. Stąd pochodziło, że przy podziale ziemi wzięto pod uwagę normę pracy przy „zrównaniu” ziemi, w razie jej braku i rozkładaniu podatków. Element pracy zaczyna też odgrywać przy podziale wybitną rolę. Po skasowaniu podatku „podusznego”, który przestrzegał odpowiedzialność solidarną opartą na wspólnym władaniu, forma ta pozostała pod wpływem bezpośrednim lub pośrednim władz administracyjnych, opierających się na zwyczajach.

Stosowanie jednak rewizji podatkowych musiało osłabić znaczenie tę umówioną jednostkę rachunkową, jaką była dusza. To też trzecie stadium rozwoju wspólnej własności w Rosji datuje od chwili zmiany zasad podatkowych a podział ziemi zaczyna się opierać na bardziej sprawiedliwych podstawach. Od poprzednich nieskomplikowanych podziałów, a mianowicie: równo na sadybę lub w stosunku do „rewizkich dusz”, poczęto przechodzić do bardziej celowego i sprawiedliwego podziału w stosunku do wydajności pracy lub do spożywczych potrzeb w różnym ustosunkowaniu.

Do podziałów według siły wydajnej należą takie, które zasadzają się na zdolności sadyby lub rodziny do obrabiania ziemi i płacenia podatków. Przy podziale takim

w czystej jego formie uwzględniani są członkowie rodziny, posiadający zupełną zdolność pracy, nie jest jednak wykluczone, że są brani w rachubę członkowie, mający połowiczną zdolność lub członkowie płci obojej.

Normy spożywcze, jak sama nazwa wskazuje, opierają się na potrzebach rodziny.

Przyjęcie norm produkcyjnych bywa wywoływane zazwyczaj wysokością podatków w zależności od dochodowości ziemi, a więc na miejscu pierwszym stawiana jest zasada finansowa, która uważa ziemię za podstawę rozrachunkową przy płaceniu podatków, uważanych za ciężar obarczający ziemię. Dla tego też zjawiać się począły podziały częściowe które dokonywane były w międzyczasie rewizji, a które dawały podstawy dla rewizji zasadniczych. Z tego widzimy, że system podatkowy, wprowadzony za panowania Piotra Wielkiego, wpłynął na utrzymanie i rozwój władania wspólnego w Rosji. Podział równomierny był dokonywany przy pomocy agentów rządowych w majątkach skarbowych i należących do udziałów. Inaczej układały się warunki w majątkach prywatnych właścicieli. Do czasu reformy z r. 1861 stosunki w nich panujące nie dają się skonkretyzować, gdyż odpowiedzialność właściciela majątku przed rządem za podatki dawała mu i pod względem finansowym władzę nad włościanami, którzy nie byli subiektami, ale obiektami władania. Stosunki te stały się przystępne do badań dopiero od czasu wprowadzenia operacji wykupu.

Włościanie, zostając właścicielami ziemi i płacąc zamiast podatków wykup, musieli zmienić swe zapatrywania na własność. Nie jest to już pojęcie mgliste o ziemi, należącej do nich, to do państwa, to do nikogo, jak to było w większości wypadków, jest

to ziemia, która z własności prywatnej dziedziców przeszła od poprzednich poddanych, a z chwilą uwłaszczenia do nich, do włościan. W momencie tym uwidoczniła się dopiero dążenie do utrwalenia własności indywidualnej. Np. rodzina pewna, płacąc za ziemię wykup, pragnie zatrzymać ją na własność. Nawet ustanowienie solidarnej odpowiedzialności za sumę wykupu nie powstrzymuje tego procesu. Na przeszkodzie do przejścia do indywidualnej własności staje zbyt obciążanie ziemi ratami wykupu, które nieraz przewyższały dochód z ziemi. Podziały perjodyczne stają się jednak coraz radsze. Zastosowanie w r. 1887 operacji wykupu do włościan siedzących na ziemi rządowej i udziałów opóźniło znacznie w świadomości ludu konieczność przejścia do własności indywidualnej. Niezmiernie charakterystycznym szczegółem jest, że pogląd na władanie wspólne ziemią wywołał w Rosji nadzwyczaj namiętne spory. Zjawili się stronnicy i przeciwnicy tej formy władania. Stronnicy wysuwali na pierwszy plan tę okoliczność, że wspólna własność nie przeszkadza do rozwinięcia kultury rolnej, gdyż przy niewysokiej cenie na produkty ziemi, przy braku komunikacji i wobec oddalonego rynku zbytu, prowadzenie gospodarstwa intensywnego w Rosji nie jest możliwe. Dla nich też wspólne pastwisko na łąkach i ścierniskach, wspólny wodopój, prawo przegonu swobodnego i przejazdu, wreszcie szachownica, są czynnikami dodatnimi, gdyż zmniejszają wydatki włościan. Jeżeli nawet, mówią oni, stanąć na gruncie, że szachownica jest rzeczą ujemną, to jednak z nią łatwiej walczyć przy własności wspólnej, niż indywidualnej, przez którą szachownica została usankcjonowana. Następnie zwracają oni uwagę na to, że o ile innowacja pożyteczna zostanie

przez gromady przyjęta, łatwiej bywa wprowadzona, niż przy władaniu indywidualnym. Są oni też przekonani, że wspólna własność przeobrazić się może w nową formę związków kooperatywnych, przewidywanych na Zachodzie przez niektórych doktrynerów, jako konieczny wynik zbytniego rozwoju szkodliwego indywidualizmu. Jeżeli nawet wspólna własność, twierdzą oni, jest przyczyną powstrzymywania rozwoju kultury rolnej, to jednak należy się liczyć z jej znaczeniem socjalnym i ekonomicznym. Prawo własności osobistej czyni z ziemi towar, a historia stosunków agrarnych w Europie zachodniej wskazuje, że prowadzi ona do zaniku drobnej własności i do powstania proletariatu. W Rosji, według ich zdania, miałyby to niezmiernie ujemne następstwa, gdyż wobec braku przemysłu wielkiego, oderwana od ziemi ludność, nie mogłaby znaleźć zajęcia, co prowadziłoby musiało do zaburzeń socjalnych. Wśród włościanstwa rosyjskiego nie widzą oni dążenia do przejścia do własności indywidualnej, co służyć ma za dowód żywotności tej formy władania ziemią. Obecne wypadki pod wpływem wojny dowodzą, jak błędne były te zapatrywania. Do wypadków tych powrócimy w ostatnim rozdziale.

Przeciwnicy wspólnego władania wychodzą z innego zgoła założenia. Są oni zdania, że ustrój władania wspólnego usuwa główną pobudkę pracy na roli, a mianowicie, że z rezultatu pracy korzystać będzie sam pracujący. Jeżeli ktoś włada c z a s o w o, pragnie doraźnie wyciągnąć jaknajwiększe korzyści. To też na kilka lat przed dokonaniem podziału, włościanie przestają nawozić ziemię i źle ją obrabiają. Gminniak dąży do zaorania jaknajwiększej przestrzeni ziemi choćby państwowej, co ma wpływ na zmniejszenie inwentarza, na nieracjonalne

gnojenie, a wskutku tego zmniejszenie urodzajów. Następnie uskarżają się oni, że wspólne władanie wywiera ujemny wpływ na moralność ludności wiejskiej, gdyż podział ziemi zależy czasem od wypadkowo powstałej większości, a w tej liczbie takich, którzy z powodu nieumiejętności lub lenistwa, zaniedbują uprawę roli, z pożądlivością patrzą na lepiej uprawne ziemie sąsiadów i pragną skorzystać z pracy włościan zabiegliwych. Musi to odbić się na upadku energii, i rozwinąć apatję u osobnika będącego w chwilowym posiadaniu ziemi.

Czysto teoretyczne wywody zwolenników i przeciwników wspólnej własności, w gruncie rzeczy dalekie są od zgłębienia istotnych przyczyn upadku stanu włościańskiego w Rosji.

Chłop rosyjski w niewolnictwie, graniczącym ze zbydłęcieniem, przeżył epokę rozkwitu drobnej własności na Zachodzie. „Gdy więc, jak słusznie zaznacza Kiriński, wybiła godzina wyzwolenia, gdy reforma roku 61-go powołała do wolnej dla swego dobra pracy, znalazła go ona w stanie takiego niemowlęctwa gospodarczego, takiej bezradności życiowej, że zaiste trzeba było niezwykłych i ciągłych wysiłków władzy państwowej, aby w zastygłą w dziejowej niemocy masę włościańską, tchnąć nowego ducha twórczej produkcyjnej pracy.”

Niekrasow, piewca niedoli ludu wiejskiego „poeta zemsty i smutku”, ze smutkiem stwierdzał, że niewolnictwo wywarło na duszy narodu piętno niezgładzone. W pieśniach jego drga struna rozpaczliwa, że zaprzepaszczona została twórcza siła narodu rosyjskiego. W związku z wydaniem ukazu o uwłaszczaniu, wskazywał na to, że wezwaniem krasomówczym nie można rozgrzać

niewolników, ani też oświecić ciemnych ich umysłów. Innego zdania były sfery rządowe: nad dobrem ogólnopaństwowym przy wykonywaniu zakreślonej reformy zapanowały interesy jednostek, dotkniętych uwłaszczeniem, o ich zadośćuczynienie zabiegano, pozostawiając niwę najbardziej wdzięczną, bo pracę nad dobrobytem i duszą ludu, odłogiem. Dla dobra klas uprzywilejowanych poświęcono przyszłość państwa, a Nemezis przyszła w postaci najstraszniejszej, jaką kiedykolwiek znały dzieje ludzkości.

Uwłaszczenie włościan w Królestwie Polskim miało przebieg odmienny.

Po uśmierzeniu powstania rząd rosyjski powziął postanowienie przebudowania całego ustroju administracyjnego Królestwa i związania go z cesarstwem. Wyśłani zostali różni „diejaciele” z Milutinem na czele do „kraju przywiślańskiego”, którzy, nie rachując się z dotychczasowym porządkiem prawnym, zaczęli wprowadzać zmiany według zgóry obranego planu.

Milutin, który w czasie wprowadzenia ukazu w r. 1861 w Rosji, jako jego twórca, uważany był za liberała, zmienił się zupełnie pod wpływem kierunków wstecznych.

Dziełem Milutina i jego najbliższych współpracowników ks. Czerkaskiego i Samarina, była redakcja czterech ukazów z 19 lutego/2 marca 1864 r. dla Królestwa w sprawie włościańskiej. Reformatorom tym chodziło o pogłębienie przepaści między dworem i chatą zapoczątkowanej przez rząd Paskiewiczowski, o oparcie się wyłącznie na ludzie wiejskim. Dlatego też pisał Milutin do Słowjewa, że trzeba upamiętać Polaków i pohamować bandy intrygantów, które się rozwieliżniły około hr. Berga. Ta tendencja wyrażona była we wstępie do pierwsze-

go ukazu o uwłaszczeniu. Oskarżano w nim posiadaczy większej własności przed narodem i na nich rzucono winę, że byt ludu dotąd nie został uregulowany. Powoływano się na „nieustanną troskliwość” Mikołaja I o pomyślność „powierzonych mu ludów” i wskazywano, że „dobroczynne środków tych skutki” objawiać się zaczęły w szybkim i wzrastającym ciągle dobrobycie włościan w majątkach rządowych. Ukaz z r. 1846, według wstępu tego, przyznał też ulgi włościanom w dobrach obywateli polskich i instytucyjnych. Zgon Mikołaja I, zapewniano, nie dozwolił dokonać zamierzeń zapowiedzianych dla dobra narodu. Wojna temu przeszkodziła. Następnie Aleksander powoływał się na uwłaszczenie włościan w Rosji i na wydane ukazy dla Królestwa o dobrowolnym oczyszczaniu z dn. 16/28 grudnia 1858 r., o zamianie pańszczyzny na okup prawny z dn. 4/16 marca 1861 r. i o oczyszczaniu włościan z urzędu z dn. 24 maja/5 czerwca 1862 r. i ubolewał, że rząd nie znalazł u właścicieli ziemskich tego współdziałania, bez którego skutek przedsięwziętych środków nie był widoczny. Jako przyczynę powstrzymania „ostatecznie przedsięwziętego urzędu włościan wystawiano powstanie”, usiłowanie zachwiania w nich uległości „prawu i wierności tronowi przez zasiewanie w ich umysłach zaburzeń i trwogi”.

„Zdrowy atoli rozsądek włościan, powiedziano w ukazie, odniósł zwycięstwo nad łudzającymi go uwodzeniami, a niezachwiana wierność ich, oparli się wszelkim groźbom i gwałtom, niewinną krwią nawet licznych z pomiędzy nich ofiar okupiona została”.

Nagrodą za tę wierność dochowaną miało być uwłaszczenie.

Reforma włościańska w Królestwie, jakżeśmy wspomnieli, ujęta została w 4-ch ukazach. Pierwszy z nich poświęcony został urządzeniu rolnemu włościan, drugi zawierał ustawę samorządu gminnego; trzeci określał zasady i warunki operacji likwidacyjnej i wreszcie czwarty ustanawiał tryb wprowadzania w wykonanie nowego prawodawstwa.

Na zasadzie pierwszego ukazu, grunta, będące w posiadaniu włościan w dobrach prywatnych, donacyjnych, instytucyjnych i rządowych przechodziły na z u p e ł n ą ich własność, bez względu na to czy zostały czynszowane, czy też nie, bez żadnego ograniczenia co do ich rozległości i bez różnicy tytułu, na którego mocy osadę posiadali. W ten sposób do liczby uwłaszczonych włościan należeli komornicy, chałupnicy i t. p., którzy, jako nie władający gruntem powyżej 3 morgów, nie podpadali pod przepisy prawa z r. 1846. Wyjątek uczyniono jedynie dla różnego rodzaju osad karczemnych, młynarskich i t. p. znajdujących się przy folwarku a nie we wsi, oraz dla gruntu dworskiego lub folwarcznego, w dzierżawę czasowo włościanom wypuszczonego za umowami piśmiennymi, jeżeli grunta te wydzierżawione zostały razem z budowlami folwarcznymi. Pod tym względem reforma włościańska w Królestwie różniła się zasadniczo od ukazu z r. 1861, wydanego dla cesarstwa. Przedewszystkim, w Rosji zachowano wspólne władanie, czego w Polsce dawno już nie znano, a następnie, według ustawy dla cesarstwa, wyznaczano włościanom nadziały z góry określone w zależności od miejscowości w wielu wypadkach mniejsze, niż przed wprowadzeniem reformy, gdy tymczasem włościanie w Królestwie na mocy ukazu z r. 1864 otrzymywali całą ziemię, będącą w ich posiadaniu faktycznym.

Oprócz tego włościanom dano prawo żądać od właścicieli zwrotu gruntów, które podpadały pod działanie ukazu z r. 1846, zostały jednak nieprawidłowo dołączone przez właścicieli do ich majątków.

Razem z gruntem na rzecz włościan przeszły wszystkie zabudowania ich, inwentarz żywy i martwy oraz zachowano prawa serwitutowe, zapisane do tabel prestacyjnych z r. 1846, lub oparte na zasadzie umów ustnych i piśmiennych czy też na zwyczaju. Serwitutowe prawa tyczyły się użytków, z których włościanie korzystali, i obiekt miały za: prawo otrzymywania drzewa na budowę i na opał, zbierania gałęzi, suszu, ściółki, prawa pasania w lasach oraz na gruntach dworskich lub folwarcznych. Służebności te tyczyły i tych użytków, których włościanie byli w użytkowaniu w czasie wydania ukazu z r. 1846, a których następnie pozbawieni zostali. Służebności te miały się stać następnie w rękach rządu środkiem do wywoływania i utrzymywania ciągłej niezgody między dworem i wsią.

Z chwilą wydania ukazu włościanie stali się z u p e ł n y m i właścicielami ziemi. W prawie rozporządzania swymi gruntami ukaz wprowadzał tylko następujące ograniczenia: 1) dom i zabudowania nie mogły być zostawiane lub alienowane oddzielnie od gruntów i 2) brać w zastaw i nabywać osady włościańskie mogli tylko włościanie. Komitet rządzący postawiony na czele urzędów, których zadaniem było wprowadzenie w wykonanie ustawy włościańskiej w Królestwie, dołączył następnie trzecie ograniczenie, polegające na tym, że osady włościańskie nie mogły być rozdrabniane poniżej 6 morgów. W r. 1891 te czasowe ograniczenia nabrały mocy prawa stałego.

Co się tyczy powinności odbywanych do tego czasu przez włościan na ziemiach uwłaszczonych, to początkowo projektowano zastosować wykup przymusowy na mocy specjalnej operacji wykupu, jak to miało miejsce na Litwie i Rusi, w tak zw. prowincjach zabranych. Przy rozpatrywaniu projektu Milutina, w specjalnym Komitecie w Petersburgu, wzięto pod uwagę na zasadzie wskazówek projektodawcy, że włościanie w Królestwie od wybuchu powstania, nie wykonywują i nie płacą żadnych powinności i, że grunta, znajdujące się w ich posiadaniu, na mocy dekretu rządu narodowego, zostały przyznane ich własnością bez wykupu. Z tych względów uznano za bardziej celowe nadanie spełnionemu faktowi sankcji prawodawczej, a na zapłatę właścicielom majątków za znoszone powinności wynaleziono inne źródło, w formie podniesienia podatków gruntowych na ziemię włościańską i innych właścicieli ziemi. Była to również zasadnicza różnica między ukazami z r. 1864 i ukazem z r. 1861 dla cesarstwa. W tym punkcie odbił się najsilniej pośrednio wpływ dekretów rządu narodowego na rosyjskie prawodawstwo włościańskie w Królestwie.

Finansowa strona reformy zawarta została w trzecim ukazie o komisji likwidacyjnej. Według ukazu tego właściciele majątków w Królestwie otrzymali wynagrodzenie nie bezpośrednio za ziemię uwłaszczoną, a za te powinności, które włościanie odrabiali na ich rzecz z tej ziemi. Z liczby tych powinności miały być wynagrodzone tylko te, które pochodziły pod pojęcie stałej pańszczyzny, okupu lub ustanowionego czynszu. Wszystkie darńochy, daniny, laudemja i inne samowolne pobory oraz przymusowe najmy, zniesiono.

Dla oszacowania ulegających wynagrodzeniu powinności podzielono majątki na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczono wszystkie te, w których odrabiano pańszczyznę bez względu na jej wysokość, do drugiej zaś majątki oczyszczowane.

W majątkach zaliczonych do pierwszej kategorii nie zamienioną na okup pańszczyznę przewartościowano na pieniądze według normy ustanowionej w prawie o wykupie. Jeżeli oprócz pańszczyzny dodatkowo płacono czynsz gotówką lub osep, to sumą tę przy zamianie osepu na gotowiznę dodawano do wartości pańszczyzny. Z otrzymanego oszacowania powinności w majątkach pierwszej kategorii odtrącano jedną trzecią, pozostałe zaś dwie trzecie stanowiły powinność, przeznaczoną do wynagrodzenia, o ile części te nie przenosiły najwyższego normalnego dochodu z morga, ustanowionego w tymże ukazie.

Oszacowanie powinności w majątkach drugiej kategorii odbywać się miało w następujący sposób: 1) jeżeli z osad płacono czysty czynsz bez wszelkich innych powinności, to czynsz ten przyjmowano za wartość powinności przywiązanych do osady; 2) jeśli z osady dany był osep bez wszelkich innych powinności lub z dodatkiem drobnych danin, to wartość powinności ustanawiano przez zamianę osepu na pieniądze; 3) jeśli z osady płacono czynsz i oprócz tego osep, lub jeśli odrabiano dodatkowo dni robocze lub odbywano inne roboty na sztukę, to celem obliczenia cyfry wszystkich tych powinności, do cyfry czynszu dodawana była wartość osepu, dni roboczych i roboty na sztukę.

Z otrzymanej wartości powinności w majątkach tych wytrącano jedną piątą. Pozostałe cztery piąte

części stanowiły powinność do wynagrodzenia przypadająca, o ile tylko te cztery piąte nie przenosiły najwyższego normalnego dochodu z morga.

Komitetowi urządzającemu dano prawoniżenia tej normy nie więcej, niż na 40% w tych wypadkach, kiedy wobec właściwości majątku zastosowanie tej normy miałyby za skutek zbytńie w porównaniu z rzeczywistą wartością ziemi podniesienie wynagrodzenia.

W celu wyliczenia całej sumy należnego właścicielowi majątku wynagrodzenia, osiągnięta wskazanym trybem wartość rocznych powinności włościańskich kapitalizowano z 6%. Gdyby właściciel majątku uznał ocenę za nieodpowiednią, mógł żądać ekspertyzy na miejscu.

Wynagrodzenie wydawane było właścicielom listami likwidacyjnymi 4%, ulegającymi amortyzacji w ciągu 42 lat.

Dla pokrycia wydatków w związku z operacją likwidacyjną oprócz podatku gruntowego z osad włościańskich, ustanowionego w ukazie, podniesione zostały podatki od wszystkich nieruchomości, położonych w Królestwie, na ten cel użyte zostały dochody z propinacji na ziemiach włościańskich oraz wszystkie wypadkowe dochody z tej operacji wynikające.

Przeprowadzeniem tej operacji zająć się miała specjalna w tym celu powołana komisja likwidacyjna.

Tak przedstawiała się strona gospodarcza urzędzenia włościan w Królestwie na zasadzie ukazu z r. 1864. Pod względem administracyjnym otrzymali oni również odrębny ustrój, nieco tylko podobny do ustroju włościan w Rosji, odmienny zaś od poprzedniego ustroju gmin

w Królestwie przed wprowadzeniem reformy włościańskiej.

Na mocy drugiego ukazu o urządzeniu gmin wiejskich, jurysdykcja patrymonjalna właściciela ziemskiego została ostatecznie zniesiona i wprowadzono w zamian samorząd wiejski i gminny na stosunkowo demokratycznych zasadach. Ukaz stwierdzał, że nie widzi powodu do zachowania nadal dziedzicom jurysdykcji patrymonjalnej i połączonej z urzędem wójta gminy władzy, tembardziej, że i poprzednio urządzenie podobne nie zapewniało publicznego porządku i wymiaru ścisłej sprawiedliwości. „Z drugiej strony — dodawano — trzechletnie doświadczenie w cesarstwie, przekonało o użyteczności przypuszczania włościan do udziału w sprawach wiejskiej administracji. Nie wątpimy, że i włościanie Polacy, objawiwszy w terażniejszych smutnych okolicznościach właściwy sobie zdrowy rozsądek i poszanowanie swe dla prawej władzy, usprawiedliwią i nadal nasze w nich zaufanie”.

Główna różnica między gminą rosyjską a wprowadzoną w Królestwie polegała na tym, że była ona ogólnostanową. Do jej składu weszły: wsie i kolonje, przez włościan wszelkiego rodzaju osiadłych, folwarki i dwory dziedziców i innych właścicieli ziemskich, wreszcie osady. Każda wieś lub kolonja przedstawiała jednostkę samorządną — gromadzką, analogiczną z rosyjską wiejską „obszczyną”. Jednostka ta była czysto włościańska. Dzieźdźce i drobni właściciele ze swymi folwarkami, dworami i domami, oraz oficjaliści ich, najemnicy i inne osoby, mieszkające na ziemi dworskiej i w domach szlachty zagrodowej nie wchodzili w skład gromadzkiego samorządu. Tymczasem włościanie, choćby mieszkali oddziel-

nie po za wsią, zaliczeni zostali wraz z rodziną do najbliższej gromady tej samej gminy.

Każda gromada wiejska zarządzana była przez zebranie wioskowe i przez obranego przedstawiciela sołtysa. Kompetencja zebrania była analogiczna z kompetencją zebrania wioskowego w Rosji. To samo da się powiedzieć o stanowisku sołtysa, któremu odpowiadał według rosyjskiej ustawy starosta wioskowy. Do niego należała ta sama władza dyscyplinarna nad mieszkańcami wsi, jak staroście i był on również podwładny wójtowi, jak starosta, starszynie gminnemu (wołostnomu starszynie).

Zebranie gminne ze względu na kompetencję swą, odpowiadało zebraniu gminnemu w Rosji, wobec tego jednak, że gmina w Królestwie uznaną została za wszechstanową, skład zebrania gminnego różnił się od składu zebrań tego rodzaju w cesarstwie. Zebranie gminne tworzyło nie dziesięciu przedstawicieli, wybranych przez zebrania wiejskie, lecz wszyscy pełnoletni gospodarze bez różnicy stanu i wyznania, posiadający w granicach gminy na prawie własności nie mniej, jak 3 morgi gruntu. Od udziału w zebraniu gminnym usunięci zostali jedynie: miejscowy sędzia pokoju, funkcjonariusze policyjni i duchowni, choćby posiadali cenzus rolny. Tego rodzaju organizacja gminy dawała przewagę na zebraniach włościanom, jej jednak wszechstanowość posiadała praktyczne znaczenie tylko pod tym względem, że zebranie gminne miało prawo uchylać na swe potrzeby składki nie tylko z gruntów włościańskich, ale też innych obywateli gminy, władzy zaś wójta i sądu gminnego, podlegały osoby wszystkich stanów, mieszkające w obrębie terytorjum gminy.

Atrybucje wójta gminy odpowiadały zupełnie atrybucji starszyny. Nie był on, jak ten ostatni, przedstawicielem interesów gminy, ale raczej urzędnikiem policyjnym z wyboru, podwładnym miejscowej powiatowej władzy policyjnej. W ukazie z r. 1864 o samorządzie gminnym znajdował się art. 25 odpowiadający w zupełności art. 85 ukazu z r. 1861 dla cesarstwa. Stanowił on że „wójt gminy obowiązany jest bez warunkowo wypełniać wszelkie prawne zlecenia naczelnika powiatu sędziego pokoju, władz sądowych, oraz wszelkich innych władz, w zakresie służących im atrybucji wydane”. Osoba, wybrana na wójta, ulegała zatwierdzeniu przez naczelnika powiatu, który mógł odmówić swojej aprobaty bez wskazania przyczyn i wyznaczyć nowe wybory, a jeżeli i przy nowych wyborach wyszli kandydaci, którzy według zapatrywania naczelnika powiatu, nie mogli być do urzędu dopuszczeni, to składał o tym raport gubernatorowi, od którego decyzji zależało zatwierdzić jednego z kandydatów lub wyznaczyć nowe wybory. Na mocy rozporządzenia gubernatora, wójt gminy, a na mocy rozporządzenia naczelnika powiatu, wszyscy inni urzędnicy gminy, mogli być złożeni z urzędu. Według art. 90 wójci, sołtysi i pisarze zostawali pod bezpośrednim zwierzchnictwem naczelnika powiatu, który za mniej ważne wykroczenia służbowe posiadał prawo ukarać ich napomnieniem, naganą, karą, nie przenoszącą 5 rb. albo aresztem do dni siedmiu. Artykuły te sprawiły, że przy wprowadzeniu reformy włościańskiej, nie znalazło się wielu chętnych na objęcie urzędów gminnych. Nadawały one samorządowi gminnemu pewien charakter fikcyjny, jak to miało miejsce i w cesarstwie.

Miejscowi właściciele większej własności i przedsta-

wiciele inteligencji wobec tych przepisów niechętnie stawiali swe kandydatury. W intencjach rządu popowstaniowego leżało, żeby na wójtów wybierane były osoby, któreby w zupełności ulegały władzy naczelników powiatu.

Położenie pisarzy gminnych również w zupełności odpowiadało położeniu pisarza rosyjskiej „wołosti”.

Według ukazu 2-ego z r. 1864 w każdej gminie znajdowały się specjalne sądy gminne, w których skład wchodził wójt i ławnicy z wyboru. Organizacja i kompetencja tych sądów była analogiczna z organizacją i kompetencją sądów „wołostnych” według ustawy z 19 lutego 1861 roku. Sądy w tym składzie przetrwały do wprowadzenia w r. 1875 ustaw sądowych rosyjskich w Królestwie i zostały zamienione przez nowe sądy gminne, w których sędzia gminny posiadał te same atrybucje, jak sędzia pokoju, z tym wyjątkiem, że sądził przy udziale ławników. Tego rodzaju sądy ustanowiono od 3 do 5 -ciu w powiecie. Dla nich instancją wyższą były zjazdy sędziów pokoju.

Do czasu wprowadzenia ustaw sądowych, wójt gminy mógł nakładać kary dyscyplinarne na mieszkańców gminy bez różnicy stanu, jak starszyna „wołostny” i starosta wioskowy według ukazu z 19 lutego 1861 r. na podwładne mu osoby stanu włościańskiego, co zostało przy reformie sądowej w Rosji zniesione.

Wprowadzenie w wykonanie nowego ustroju włościan i gmin wiejskich poruczono na mocy ukazu 4-ego powołanemu specjalnie komitetowi urządzającemu, który przetrwał do r. 1871. Pozatym utworzono komisje dla spraw włościańskich i urzędy komisarzy. Komisje do spraw włościańskich, składające się z komisarzy pod prezydencją specjalnych osób, były analogiczne z komisjami gu-

bernjalnymi do spraw włościańskich w cesarstwie, nie weszły one jednak początkowo w skład urzędów gubernjalnych Królestwa, gdyż były one wówczas urzędami polskimi, a wprowadzenie reformy włościańskiej, która była skierowana przeciwko społeczeństwu polskiemu, z natury swej musiała być powierzona elementom czysto rosyjskim a do tego podzielającym poglądy głównego organizatora, Milutina. Zadanie komisarzy włościańskich miało być takie same, jak w Rosji, t. zw. „mirowych pośredników”. Do nich należało wprowadzanie w wykonanie reformy agrarnej i im polecono kierownictwo oraz nadzór nad zarządem gminnym, choć organy tego zarządu podlegały powiatowej władzy policyjnej. Personel komisji włościańskiej był wyłącznie pochodzenia rosyjskiego, przeważnie z oficerów lub młodzieży, która świeżo ukończyła uniwersytety. Na ich czele postawiono urzędników, którzy przyjmowali udział przy wprowadzeniu reformy agrarnej w Rosji. Milutin osobiście poświęcał dużo czasu i energii przygotowaniu osób, które miały idee jego w życie wprowadzić. Głównym współpracownikiem jego był osławiony książę Czerkaski, który został naczelnym dyrektorem spraw wewnętrznych oraz kierownikiem komitetu zarządzającego.

Reforma agrarna miała się stać zapoczątkowaniem dalszych reform w Królestwie. Milutin w liście do Sołowjewa w ten sposób określił program tych reform: „Jest to pierwszy krok na drodze reformy, która powinna otrzymać energiczny rozwój i objąć wszystkie gałęzie administracji: skarb, oświatę, policję i sądy. Wszystko to powinno mieć cel jasny: podnieść i postawić na nogi masy uciemiężone, przeciwstawiając je oligarchji, którą do obecnych czasów przesycone są wszystkie urzędy pol-

skie". Program ten przeszedł w jawną politykę rusyfikacyjną, a podniesienie mas uciemżonych poszło w zapomnienie.

W reformie włościańskiej z r. 1864 były dwie strony, posiadające samodzielne znaczenie bez względu na tendencje polityczne rządu, a mianowicie: agrarna i administracyjno-społeczna.

Co się tyczy pierwszej, to należy zwrócić się do cyfrowych danych.

Według danych oficjalnych z r. 1859 ludności wiejskiej w Królestwie było 3.639 tys. osób płci obojej. Oprócz tego w miastach 100 tys. mieszczan-rolników.

Z ogólnej liczby ludności tej na poczet właścicieli różnego rodzaju przypadało 6%
na włościan, posiadających ziemię, obciążoną różnymi zobowiązaniami na rzecz właścicieli 55%
na włościan bezrolnych: parobków, najemników i t. p. 37%
na żydów-rolników i innych 2½%
Wszystkich posiadających ziemię włościan było 1,995 tys. osób płci obojej, bezrolnych — 1,405 tys.

Osad włościańskich było wówczas 424,664, z których czynszowanych — 148,477. Z liczby tej na majątki prywatnych właścicieli przypadało 36%, reszta na majątki rządowe i majoratowe.

W r. 1872 po ukończeniu reformy agrarnej t. j. po uwłaszczeniu małorolnych, którzy nie byli uwzględnieni przez prawo z r. 1846, liczba osad włościańskich dosięgła 657.635 a przestrzeń ziemi włościańskiej 8,287 tys. morgów.

Z liczby tej przypadało:
na mająt. pryw. i instyt. 425 tys. osad przest. 5,457

na mająt. rządowe 147 tys. osad. przest. 2.332 t. morg.
 na miasta i osady 85 „ „ „ 498 „ „

Z liczby tej z serwitutów korzystały:

	Pastwi- skowych	Na opał	Na reper. bud.	Na ściółkę
W majątkach prywatnych i				
instytutowych	65%	55%	39%	21%
rządowych	3%	2%	1%	1%
mieszczanie-rolnicy	21%	9%	3%	2%
mieszczanie własn. domów	11%	6%	2%	—

Prawodawstwo agrarne z r. 1864 miało podwójne znaczenie. Z jednej strony uwalniało włościan od bezpośredniej zależności od właściciela majątku, która oparta była na nieokreślonych podstawach prawnych i wyrażała się w różnych powinnościach, obciążających osady włościańskie oraz w przywilejach dziedziców; z drugiej strony prawodawstwo to miało na celu zabezpieczenie materialne włościan przez podniesienie ich dobrobytu ekonomicznego.

O ile pierwsza część reformy radykalnie i szybko przeprowadzona została, czego negować nie można, o tyle druga nie była wykonana i nie przedstawia się w tak różowym świetle, jak to wskazywano w oficjalnych wydawnictwach i w inspirowanej ówczesnej prasie zagranicznej. Panegirzyści reformy z r. 1864 wychwalali znaczenie zmniejszenia liczby bezrolnych włościan. Według wyliczenia prof. Simonienki liczba ta, wynosząca do r. 1863 około 1,339 tys. zmniejszyła się o 1 mil. i po wprowadzeniu reformy wynosiła nie więcej, jak 70 tys. rodzin. Rzeczywiście liczba osad powiększyła się z 424 tys. na 658 tys. t. j. więcej niż 1½ raza. Zabezpieczenie jed-

nak materialne włościan w związku z reformą nie było tak wielkie, jakby się mogło zdawać. Wielkość przeciętna osady włościańskiej a szczególnie średnia nie była dostateczna. Na przeszkodzie do zabezpieczenia bytu małorolnych stała zachłanność biurokracji rosyjskiej, która zamiast przeznaczyć ziemię rządową i poduchowną na urządzenie małorolnych, wołała wyjednać zgodę cesarza na utworzenie z majątków skarbowych majoratów i na sprzedaż na ulgowych warunkach dóbr poduchownych urzędnikom rosyjskim.

W celu zorientowania się we władaniu ziemią w Królestwie podczas reformy r. 1864 należy przedewszystkiem zaznaczyć, że ogólna przestrzeń ziemi w 10 guberniach wynosiła 22 mil. morgów.

Z tej liczby według tabel likwidacyjnych i aktów nadawczych na rzecz włościan wydzielono około 9 mil. morgów. W ciągu 35 lat przestrzeń ta powiększyła się drogą parcelacji o 900 tys. mor. i doszła do 10 mil. morgów. Mieszczanom rolnikom wydzielono 550 tys. morgów a do r. 1899 powiększyła się przestrzeń ta o 7 tys. morgów i doszła do 557 morgów. Przestrzeń własności włościańskiej stale u nas dzięki parcelacji ziemi folwarcznej wzrasta, co jednak nie wpływa na powiększenie się oddzielnych osad.

Pochodzi to stąd, że choć na zasadzie ukazu z r. 1864 nie mogła być ziemia ukazowa sprzedawana osobom pochodzenia niewłościańskiego, nie przeszkadzało to jednak bardziej zamożnym włościanom do skupowania majątków małorolnych. Zakaz rozdrabniania nadziałów poniżej 6 morgów nie osiągnął również rezultatu praktycznego wobec przepisów kodeksu Napoleona obowiązują-

cego w Królestwie, według którego podział majątku między dzieci odbywa się w równych częściach. Niezgodność tych dwóch norm prawnych doprowadziła do utrwalenia się zwyczaju oddawania jednemu z sukcesorów osadę a spłacenia innych, co prowadziło do długich i kosztownych procesów. Rezultatem tego wobec wzrostu ludności było powiększenie się znaczne małorolnych i bezrolnych. Procent ten wzrasta niezmiernie szybko a ludność wiejska nie znajduje w kraju dostatecznego zarobku, co wpływa na wzmożenie się ruchu emigracyjnego. Jeżeli zwrócimy się do statystyki, to okaże się, że ludność Królestwa od r. 1863 do r. 1897 powiększyła się o 4,8 mil. i doszła do 9.4 mil. Według spisu z r. 1897 w Królestwie rolnictwem zatrudnione było 56,64% ogólnej ludności, gdy tymczasem w Rosji europejskiej liczba ta sięgała 74,92% ogółu mieszkańców.

W ten sposób przedstawiają się w ogólnych zarysach rezultaty agrarnej reformy z r. 1864.

Rozpatrzmy jeszcze pokrótce reformę tę z punktu widzenia społecznego. Pod tym względem największe znaczenie posiada ukaz 2-gi o samorządzie gminnym.

W stosunku do niego spotykamy dwa różne poglądy. Przedewszystkiem uczyniono reformatorom zarzut, że, nie zgłębiwszy i nie zaznajomiwszy się z bytem i historją Polski, przeszczepili do Królestwa w ogólnych zarysach prawodawstwo rosyjskie. Z drugiej strony wskazywano na to, że choć wzorowali się oni na reformach, zapoczątkowanych przez Wielopolskiego, zostały one jednak przez nich wypaczone. Spasowicz, stawiając ten zarzut, miał na myśli zasadę bezstanowości gminy wiejskiej

z r. 1864. Milutinowi szło głównie o efekt polityczny. Chciał on oprzeć samorząd na zupełnie innych elementach jak Wielopolski, uważając je za wrogie rządowi. Oprócz tego margrabia w swym projekcie o oświacie ludowej, który był jednym z ogniw samorządu gminnego, udzielał znaczne miejsce duchowieństwu, które Milutin i jego adherenci namiętnie zwalczali, stojąc na stanowisku wrogim względem kościoła katolickiego. Wprowadzając prawodawstwo rosyjskie, Milutin zmienił gminę rosyjską w Królestwie na wszechstanową. Pochodziło to nie z dążenia do uwzględnienia panujących w Królestwie stosunków ani z dążenia ujawnionego swego czasu przez reformatorów rosyjskich do utworzenia gminy wszechstanowej, której obrońcami w komisji redakcyjnej byli deputaci gubernialnych komitetów, miał on zgoda inne cele jak ci, którzy propagowali wprowadzenie gminy wszechstanowej w cesarstwie, pragnąc uczynić z „wołosti” samodzielną samorządową jednostkę ziemską w ogólnym ustroju ziemstwa powiatowego, a mianowicie cele polityczne. Wszechstanowa gmina w Królestwie posiadała tylko zewnętrzną formę gminy samorządowej, nie otrzymała jednak samodzielności i nawet w porównaniu z gminą rosyjską została uzależniona bardziej od powiatowych władz policyjnych, niż ta ostatnia. Przy tego rodzaju warunkach wszechstanowość gminy w Królestwie miała to tylko znaczenie, że różne stany mieszkańców gminy podlegały również powiatowym władzom policyjnym, jak w Rosji jedynie stany opodatkowane. Drugim skutkiem wszechstanowości gminy było, o czym wspominaliśmy, że zebraniu gminnemu nadano prawo rozkładania składek na potrzeby własne nie tylko z ziemi włościańskich ale też z wszystkich in-

nych gruntów, znajdujących się w granicach gminy. Przy znacznej większości na zebraniach gminnych elementu włościańskiego, wszechstanowość gminy prowadziła właściwie jedynie do tego, że wszyscy właściciele nieruchomości stawali się zależnymi od włościan, a następnie że gmina ta zależała od samowolnych rozporządzeń powiatowej władzy policyjnej, której wójt gminy podlegał w znacznie większej mierze, niż w Rosji wołostny starszyna. Wszystkie te reformy wypływały logicznie z głównej zasady polityki Milutinowskiej w Królestwie, która miała na względzie oparcie rosyjskiej władzy państwowej w Królestwie na włościanstwie. Przy tego rodzaju warunkach gmina wszechstanowa nie dawała gwarancji swobodnego i samodzielnego rozwoju ludu wiejskiego w Królestwie. Główny oponent i krytyk Milutina, Spasowicz miał zupełną słuszność, wskazując, że chimera była myśl zorganizowania zarządu krajem, który opierałby się jedynie na włościanstwie i do tego na włościanstwie zupełnie ciemnym. Odbić się to musiało na całym życiu narodowym. Rząd rosyjski chciał odgrodzić włościanstwo od wpływu inteligencji polskiej. Przy wprowadzeniu reformy włościańskiej usunięto od udziału w samorządzie miejscową inteligencję, a następnie dążono do tego, żeby pozbawić ją możności zajmowania posad w administracji i w sądzie. Wychodząc z tego założenia, nie dopuszczano w Królestwie do wprowadzania prawdziwego samorządu ziemskiego a nawet miejskiego, gdyż obawiano się udziału w nim inteligencji polskiej. Ten program rządowy musiał doprowadzić do stosowania systematycznego ucisku, który odbił się w najgorszy sposób na ludzie wiejskim. W następnym rozdziale postaramy się dotknąć w ogólnych zarysach polityki rozkładowej rządu ro-

syjskiego po reformie włościańskiej, na tym miejscu zaznaczymy tylko, że na rozwój kulturalny włościanstwa naszego można będzie wówczas dopiero liczyć, kiedy zostanie nadany wszystkim obywatelom kraju pełny i prawdziwy samorząd. Dziś wydaje się to bardziej możliwym do osiągnięcia, niż kiedykolwiek.

ROZDZIAŁ IV.

Prawodawstwo włościańskie po reformie w Rosji: ustawa o dziełach rodzinnych z r. 1886. Ustawa o ziemskich naczelnikach z r. 1889, jej znaczenie i atrybucje władzy tych urzędników. — Ustawy z r. 1893, przytwierdzające włościan do obszczyzny. — Zamierzenia prawodawcze i wynik prac komisji do rewolucji r. 1905. — Prawodawstwo włościańskie w Polsce: wsteczności jego, władze włościańskie, komisarze i ich rola, krytyka ich działalności przez rewidentów rosyjskich. — Oświata włościan w Rosji i Polsce. — Stan ekonomiczny i tendencje włościan do czasów rewolucji r. 1905. — Dezorganizacyjny wpływ rządu na życie włościan.

Oswobodzenie włościan z niewoli na mocy ukazu z 19 lutego 1861 r. było środkiem połowicznym. Nie zostały przez to zaspokojone najistotniejsze potrzeby ludu. W miarę tego, jak prawo to wprowadzono w życie, napotymano na coraz to nowe trudności. Oprócz tego reforma ta spotkała się z niechęcią całej prawie klasy właścicieli ziemskich, którzy widzieli w niej zamach na swe prawa.

Starano się zmniejszyć udziały włościańskie, a powinności, którymi włościanie zostali obłożeni za wydzieloną im ziemię, przewyższały częstokroć z niej do-

chód. Żeby nie dać włościanom możności zrzekania się tych nadziałów, uzależniono ich od gminy, na którą znów nałożono solidarną odpowiedzialność za raty wykupu. Ustawa włościańska z r. 1861 posiadała właściwie charakter tymczasowy; reformatorzy przy wydaniu ustawy liczyli na rozszerzenie i dopełnianie jej, przyszły jednak inne reformy: sądowa i samorządowa, a o reformie włościańskiej zapomniano. Tym tłumaczy się, że do lat osiemdziesiątych przeszłego stulecia nie wydano w Rosji żadnego prawa, któreby uzupełniło tymczasowe przepisy z r. 1861, nie można bowiem do tych przepisów zaliczyć ukazu z r. 1866, tycaącego się włościan w majątkach skarbowych.

Reformatorowie znakomicie zdawali sobie sprawę z tego, że przepisy ukazu z r. 1861 powinny być zmienione. Dlatego też, przyjąwszy dla przyszłego urzędzenia włościan zasadę rozprzestrzenienia ogólnych praw cywilnych na włościan, jednocześnie jednak, jako środek tymczasowy, wprowadzono do ustawy z r. 1861 wyjątki, które stały się przeszkodą do zastosowania tych ogólnych praw do stosunków włościańskich.

Ustawa z r. 1861 przyznała słusznie włościanom własność wspólną i rodzinną, na których podstawie ~~zostali oni uwłaszczeni. Mimo to ani własność wspólna, ani rodzinna nie układała się w ramki prawa cywilnego, nie zostały one też uregulowane przez prawa włościańskie.~~ Stworzyło to dla włościan takie położenie prawne, że do ich stosunków nie dały się zastosować normy prawa pisanego ani w dziedzinie prawa rzeczowego, ani familijnego, ani spadkowego. Niemożność zastosowania ogólnego prawa spadkowego w stosunkach włościańskich była wskazana wyraźnie w ustawie z r.

1861 w odpowiednich artykułach, w których stanowiono, że spadkobranie u włościan podlegać winno nie przepisom prawu pisanego, a normom zwyczajowym.

Włościanstwo, jako stan, znalazło się w warunkach wyjątkowych w stosunku do innych stanów, przytwierdzone do swej gminy i zależne nie tylko od niej, ale i od specjalnej władzy włościańskiej.

Dopiero w osiemdziesiątych latach zjawia się dążenie do zmiany prawodawstwa włościańskiego. Pod tym względem ważnym aktem prawodawczym było prawo z 28 grudnia 1881 r. o wykupie obowiązkowym. W ten sposób ziemie nadzielone stały się własnością wszystkich byłych włościan, należących do dziedziców.

Prawo to wprowadzone zostało w końcu panowania Aleksandra, t. j. w czasie, kiedy chwilowo zawiął duch liberalniejszy w górnych sferach.

Po jego wydaniu reakcja znów podniosła głowę i do początku obecnego stulecia choć wydawane były przepisy w obronie jakoby praw włościańskich, to w rzeczywistości miały one w porównaniu z ustawą 19 lutego tendencje wsteczne na widoku. Przepisy te ignorowały równość w obliczu prawa włościan w porównaniu z drugimi stanami i wciskały się w sferę prywatnoprawną życia włościan, umacniając w niej zasadę opieki rządowej.

Początkowo opieka ta dotyczyła oddzielnych przejawów życia ludu wiejskiego, a następnie ogarnęła całe życie włościańskie, podległe nadzorowi opiekuńczemu „naczelników ziemskich”.

Pierwszym aktem tego rodzaju było prawo z 18 marca 1886 r. o działach rodzinnych.

Upadek ekonomiczny włościanstwa w osiemdziesiątych latach był do tego stopnia widoczny, że w żaden sposób nie można go było ignorować. Na okoliczność tę musiało zwrócić uwagę nawet wsteczne ministerjum spraw wewnętrznych pod kierownictwem hr. Tołstoja. Fakt ten wprowadził w zakłopotanie reakcję, gdyż niezbitcie dowodził o konieczności reformy. A reformy właśnie uniknąć chciano za wszelką cenę.

To też jako kozła ofiarnego wysunięto zbyt częste dokonywanie działów rodzinnych. Wskazywał na to minister w swym przedstawieniu do rady państwa. Ażeby temu zapobiec, zaprojektowano uzależnić działy rodzinne do uchwał gminnych na zebraniach, raz do roku w tym celu zwoływanych. Jako normę karzącą za naruszenie zakazu działów samowolnych chciano wprowadzić przepis, na mocy którego zebraniu przysługiwałoby prawo odebrania nadziału. Rada państwa złagodziła nieco ten przepis i wprowadziła jedynie ograniczenia co do działów ziemi, będącej we wsólnym władaniu. Według prawa z r. 1886 rodzina, pragnąca podzielić ziemię na samodzielne gospodarstwa, o ile wchodziła w skład gromady, nadzielonej ziemią na zasadach wspólności, winna była o tym zawiadomić gromadę, wskazując majątek przeznaczony do podziału, i przedstawić projekt podziału. Gromada miała upewnić się, czy na podział zgadza się najstarszy członek rodziny, a w razie jego odmowy, mogła przystąpić do rozpatrzenia propozycji o tyle, o ile powodem do podziału było jego marnotrawstwo lub życie niemoralne.

Ale nawet i w razie zgody głowy rodziny gromada winna była zdecydować, czy istnieje powód dostateczny do podziału, czy tworzący nowe rodziny, zdolni są do sa-

modzielnego prowadzenia gospodarstwa, czy wydzielone im grunta wystarczają na utworzenie nowych osad, a w razie niedostateczności, czy gromada może im wydzielić grunta z przestrzeni wspólnej i czy przez podział nie ucierpi płaćenie podatków i powinności? Zebranie mogło pozwolić lub odmówić dokonania działań. Przy udzieleniu pozwolenia zebranie winno było podzielić między nowotworzącymi się rodzinami gruntu i ruchomości, stanowiące przynależność gruntu, oraz uczynić między nimi rozdział podatków i powinności.

O ile zebranie nie zgadzało się na podział, a przeciwko niemu był również najstarszy członek rodziny, uchwałę taką uważano za ostateczną i nie podlegała ona zaskarżeniu. W innych wypadkach osoba niezadowolona z uchwały zebrania mogła wnieść rekurs do władzy włościańskiej, t. j. po r. 1889 do naczelnika ziemskiego.

Prawo o działach rodzinnych jest przykładem, z jaką bezwzględnością prawodawca rosyjski uważał za możliwe wtrącanie się władzy administracyjnej do czysto prywatnej sfery życia włościan i podporządkowanie jej samowoli różnych organów władzy wykonawczej. Do skomplikowanego systemu zależności osobistej włościanina od gromady, dodano jeszcze nową zależność od władzy policyjnej.

Do jakiego stopnia zależność ta była włościanom nienawistna widać z tego, że bez względu na następstwa, włościanie stale ignorowali nowe przepisy. Minister hr. Tołstoj w celu uzasadnienia swego projektu prawodawczego o działach rodzinnych zebrał w tym względzie niezmiernie pouczający materiał. Wynika z niego, że liczba działów rodzinnych od r. 1861

do r. 1882 w 46 gub. doszła do przeszło 2 milj. wypadków. Z liczby tej otrzymało zezwolenie od zebrań na działy gromadzkich zaledwie 300 tys., czyli 12%. Reszta działów była „samowolna”.

Nie lepiej jednak przedstawiała się sprawa po wydaniu prawa z r. 1886. Według raportów komisji gubernjalnych, utworzonych w r. 1897 dla przejrzenia prawodawstw włościańskich, okazało się, że bez względu na surowe przepisy prawa z r. 1886, działy rodzinne nie zmniejszyły się, a liczba działów, zawieranych bez zezwolenia zebrań gromadzkich stale wzrastała.

Tymczasem zasada opieki, ustanowionej dla jednego z objawów życia włościan, rozprzestrzeniła się szybko na wszystkie funkcje i otrzymała wyraz w instytucie ziemskich naczelników.

Instytut pośredników t. zw. „mirowych pośredników”, powołany do życia przez ustawę z r. 1861 w celu urzeczywistnienia reformy z 19 lutego, nie odpowiadał zamierzeniom sfer rządowych. Według myśli redaktorów ustawy z r. 1861 instytut ten był tymczasowy. Z jednej strony na pośrednikach ciążył obowiązek wprowadzenia reformy włościańskiej, z drugiej byli oni wyposażeni w funkcje sądowe dla rozpatrywania sporów między włościanami a dziedzicem.

Ta ostatnia funkcja miała być tymczasową w zależności od dwóch wypadków, a mianowicie: od wprowadzenia reformy sądowej i od utworzenia sądów pokoju, gdyż należało stworzyć organ, któryby rozpatrywał drobne sprawy włościan i dziedziców. Pozatym wprowadzenie reformy włościańskiej miało za skutek powstawanie sporów o charakterze sądowym, których rozpatrywanie najdogodniej było powierzyć tym or-

ganom, które miały regulować stosunki wzajemne oswobodzonych włościan do ich byłych właścicieli. Zadaniem ich drugorzędnym był dozór nad osobami, sprawującymi urzędy samorządu włościańskiego. Poruczono to również chwilowo tym samym pośrednikom. Jednocześnie zlecono im, żeby nie mieszały się do samorządu włościańskiego, pozbawiono ich też możliwości wtrącania się do działalności zebrań gromadzkich i gminnych.

Z chwilą wprowadzenia w r. 1864 ustaw sądowych większa część kompetencji sądowych pośredników przeszła do sędziów pokoju.

Jednocześnie ze zmniejszeniem się funkcji pośredników i z urzeczywistnieniem reformy włościańskiej zaczął upadać jakościowy poziom tego instytutu, który w pierwszych latach po wydaniu ustawy z r. 1861 składał się z najlepszych ludzi społeczeństwa rosyjskiego.

Wszystko wskazywało, że należy wejść na drogę reform. Jeżeliby sfery rządzące dążyły do urzeczywistnienia celów redaktorów ustawy z r. 1861, to musiałyby uznać za właściwe skasowanie instytutu pośredników z tego względu, żeby jednocześnie zreformować życie włościan, wobec tego, że czas przejściowy minął. Należało podporządkować włościan ogólnemu systemowi administracyjnemu i sądowemu, stworzyć z organów zarządu włościańskiego drobną jednostkę samorządową, połączwszy ją z ogólnym systemem samorządu ziemskiego po usunięciu specjalnego zarządu włościańskiego i oprzeć stronę prawną życia włościan na zasadach stałych norm ustawowych.

Tymczasem rząd reakcyjny posiadał inne zamiary. W projektach ministerjum spraw wewnętrznych wysunięto na pierwszy plan stworzenia silniejszego nadzō-

ru nad specjalnymi organami samorządu włościańskiego, których nie zamierzano zmieniać.

W instytucie „mirowych pośredników” nie podobały się właśnie te cechy, które stanowiły o jego zaletach. Patrzono okiem niechętnym na obronę samodzielności samorządu włościańskiego przed wtrącaniem się władzy administracyjnej, odnoszono się wrogo do niezależnego stanowiska pośredników w stosunku do miejscowej władzy. Minister ówczesny spraw wewnętrznych Timaszew złożył projekt zbliżony do późniejszej ustawy naczelników ziemskich. W radzie państwa projekt ten jednak nie uzyskał aprobaty i jako kompromis wydano prawo z r. 1874, na którego mocy „poreśdnicy mirowi” zostali skasowani, a zamiast nich wprowadzono powiatowe urzędy do spraw włościańskich pod prezydencją powiatowego marszałka szlachty, przy udziale stałego członka powiatowego „isprawnika” i prezesa powiatowego zarządu ziemskiego.

Na skutek prawa tego po raz pierwszy od czasu reformy z 19 lutego do udziału w sprawach włościańskich otrzymał dostęp przedstawiciel policji, jako członek komisji powiatowej. Prawo to nikogo nie zadowolniło a jako dalszy jego rozwój w kierunku wstecznym wydano ustawę o naczelnikach ziemskich z 19 lipca 1889 r. Spotkała się ona z ogólną krytyką gdyż była przeciwieństwem rażącym zasad przyjętych przez reformatorów lat sześćdziesiątych wogóle, a reformy włościańskiej z 19 lutego w szczególności, przez wydanie jej bowiem zamknięto włościan w ich stanową zależność i ograniczono znaczenie ich swobody nie tylko w gminnym, ale też w czysto prywatnym życiu przez samowładny wpływ naczelnika ziemskiego. Naruszała ona ustaloną już wów-

czas przez prawodawstwo rosyjskie zasadę rozdziału władzy administracyjnej i sądowej. Uczyniono też inny błąd kardynalny, wprowadzając w ustawie żądanie, żeby urzędy naczelników ziemskich były obsadzone przez miejscową szlachtę, a tylko w razie braku osób tego rodzaju na miejscu, ministrowi spraw wewnętrznych dano władzę mianowania inne osoby według swego wyboru. Gdy swego czasu prawo zabroniło pośrednikom mirowym wtrącanie się do zarządu gminnego włościan, ziemskim naczelnikom przeciwnie nakazano wprowadzić ścisły dozór nad wszystkimi urzędami samorządu włościańskiego.

Ziemski naczelnik został wyposażony w szerokie pełnomocnictwa w stosunku do osób urzędowych samorządu wiejskiego.

Do niego należało zatwierdzanie na urzędzie „starszynę wołostnego”, usuwanie czasowe wszystkich osób urzędowych zarządu gminnego, nie wyłączając sędziego wołostnego, uwalnianie władzą swoją pisarzy gminnych i wioskowych, mógł on też wszystkie osoby powyższe skazywać na kary dyscyplinarne. Niezależnie od tego do niego należało zatwierdzanie spisu wszystkich spraw, które miały być rozważane na zebraniach gminnych, oraz według swego uznania przedstawianie nowych spraw do decyzji tegoż zebrania.

Na tym nie kończyła się jego władza: był on upoważniony do rozpatrywania wszystkich uchwał zebrań wioskowych oraz gminnych i mógł samowolnie wstrzymać wykonanie uchwał nawet bez skargi osoby zainteresowanej a następnie przesłać je ze swym protestem do zmiany zjazdowi powiatowemu w razie uznania, że uchwała powzięta została niezgodnie z przepisami pra-

wa i że sprzeciwia się interesom gminy lub narusza prawa jej członków.

Te atrybucje zupełnie usuwały wszelki cień samodzielności organów włościańskiego samorządu i wyposażały ziemskiego naczelnika w prawa mieszania się nie tylko do gminnych, ale też prywatnych oraz majątkowych spraw włościan, uchwały gminne bowiem tyczyły się często prywatnych interesów członków gminy.

Dla charakterystyki władzy ziemskich naczelników należy powołać się na art. 61 ustawy o ziem. naczeln., która dawała naczelnikom tym prawo karania bez żadnych formalności grzywną do 6 rb. lub aresztem do trzech dni każdą osobę podlegającą zarządowi włościańskiemu.

Naczelnicy ziemscy starali się artykuł ten tłumaczyć w duchu najbardziej rozprzestrzeniającym. Żeby się o tym przekonać, jak potworne kształty przybrała ich samowola dosyć przejrzyć liczne wyroki senatu, które dążyły do ograniczenia pod tym względem przepisu tego artykułu. Z wyroków tych widać, że naczelnicy ziemscy skazywali na areszt za samowolny dział rodzinny, za odmowę sekciarzy przyjęcia udziału w zebraniu cerkiewno-gminnym, za wybór poborcy podatków, którego nie chciał naczelnik dopuścić do urzędu, za to, że włościanie przepili zarobione pieniądze na robotach prywatnych, za opór włościan przy nowym podziale ziemi, za niewykonanie bezprawnych żądań, żeby we wszystkich chatach były kominy z cegły i t. p.

Ustawa z r. 1889 stawiała nawet sąd gminny w zależności od ziemskiego naczelnika. W ten sposób opieka zwierzchności samowładnej rozsiadła się wśród życia włościańskiego i zaciężyła na jego losie. Ona wreszcie

opanovała też prawa włościan do ziemi wbrew uznaniu jej za prywatną własność. Zostało to dokonane na mocy prawa z 8 czerwca 1893 r., według którego uznano za możliwe kierować działami ziemi gromadzkiej, znajdującej się w posiadaniu gromad. W ten sposób prawo skasowało podziały, które miały być naturalnym przejawem życia gminnego, ograniczając je do lat 12 i stawiając pod nadzór naczelnika ziemskiego.

Rok 1893 przyniósł pozatym inny akt, dotyczący prawodawstwa włościańskiego, było nim prawo z 14 grudnia, dotyczące zakazu aljenacji nadziałów włościańskich. Przez prawo to został zniesiony art. 165 o wykupie, a właściwie nie cały lecz tylko druga jego część, gdyż artykuł ten składał się z dwóch części: pierwsza postawiła nadział w zależności od gromady, druga czyniła wyjątek z ogólnej reguły w razie uiszczenia wszystkich rat wykupnych przez włościanina, wychodzącego ze wspólnego władania.

Niezmiernie interesującym jest zapoznanie się z powstaniem projektu zmiany art. 165, z procedurą jego zmiany, z prądami, jakie wówczas nurtowały w sferach prawodawczych.

W r. 1884 minister spraw wewnętrznych hr. Tolstoj, wystąpił z projektem, że włościanom należy zabronić aljenacji ziemi, otrzymanej z nadziałów. Głównym motywem, na którym się oparł było to, że pozostawienie włościanom prawa swobodnego rozporządzania ziemią nadzieloną odbiło się szkodliwie na dobrobycie ludności wiejskiej i zagraża pozbawieniem większości nadziałów. Kiedy sprawę tę polecono zbadać, okazało się z prac komisji, ukończonych w r. 1891, że od r. 1860 do 1891, t. j. za okres czasu 30 lat, na indywidualną własność prze-

szło gruntów gminnych tylko 0,22%, co w zupełności obalało wywody ministra. Wtedy autor projektu rzekł się swych motywów pierwotnych i zaczął dowodzić, że wprowadzenie tego rodzaju ograniczeń co do prawa rozporządzania włościańskimi ziemiami nadziałowymi jest konieczne ze względu na zasady ustawy z r. 1861. Przeciwno temu twierdzeniu znaleźli się również oponenti, którzy stali na tym stanowisku, że skoro raz w r. 1861 włościanom dana była pewna swoboda w rozporządzaniu swym majątkiem, to nie da się wprowadzić ograniczeń wtedy, kiedy wypełnili oni swoje zobowiązania względem państwa i zapłacili sumę wykupu. Wówczas minister spraw wewnętrznych rzekł się też ostatniego poglądu swego i wreszcie powiedział zupełnie otwarcie i kategorycznie, że w r. 1861 był zrobiony błąd, że uczyniono nie tak, jak należało i postąpiono wbrew zasadom ustawy z r. 1861. Prawdziwym motywem rządu była obawa przed proletariatem rolnym, o tym jednak zamilczano. Chodziło więc tylko o pretekst, a wysadzona komisja miała projektowi ministra spraw wewnętrznych nadać realne formy. To też w motywach komisji tej powiedziano, że nadziei były włościanom przeznaczone w celu zabezpieczenia ich bytu i wypełnienia ich obowiązku wobec rządu, że wobec tego podciągnięcie ziemi tej pod ogólne pojęcie o prawie własności, jako zupełnej i wyłącznej władzy subjektu nad objektem władania nie jest słusznym i że przeciwnie wskaźnikiem dla prawodawczych zamierzeń winna być zasada niezbywalności.

Wychodząc z tego założenia, można było przyjść do pełnej negacji praw włościan do ziemi i w ten sposób ograniczyć prawa włościan, że byliby postawieni w położeniu właścicieli ziemi, którzy dla nabycia własności

winni uczynić powtórny wykup swych ziem, przyznanych im na własność.

Bez względu na opozycję, z jaką projekt ten spotkał się w radzie państwa, niektórzy bowiem członkowie wskazywali na sprzeczność jego z prawem własności, przyznanym włościanom na ziemię nadzieloną, pozyskał on 14 grudnia 1893 r. moc prawną. Dalej prawo z r. 1893 wzbraniało zastawu ziem nadzielonych i sprzedaży ziemi pod osadą osobom nienależącym do stanu włościańskiego. Ziemia gminna mogła być zbywana tylko na skutek pozwolenia urzędów gubernjalnych, o ile cena jej nie przewyższała 500 rb. i na skutek pozwolenia ministrów (spraw wewnętrznych i skarbu, a w niektórych wypadkach i rolnictwa) przy wyższej ocenie sprzedażnej.

Prawo z 14 grudnia 1893 r., dążąc do zachowania władania wspólnego, z punktu widzenia wyższej polityki rządu zwróciło się też przeciwko drugiemu ustępowi art. 165 ustawy o wykupie, pozwalającemu włościaninowi-gminiakowi żądać od gromady wydzielenia mu części ziemi wspólnej, znajdującej się w jego posiadaniu, jeżeli wniósł za nią przypadającą sumę wykupu.

Dokonanie tego było tym łatwiejsze, że ustęp powyższy sprzeciwiał się ustępowi pierwszemu tegoż artykułu. Rada państwa przy rozpatrywaniu tego projektu przytoczyła następujące motywy w dzienniku posiedzeń: „Udzielenie włościanom na zasadzie drugiego ustępu art. 165 prawa wykupu przed terminem udziałów ziemi nadzielonej bez zgody gromady, należy uznać za sprzeczne z zasadami głównymi tej formy władania włościańskiego. Jeżeli ziemię otrzymała cała gromada, to nie można jej wzbronić rozporządzanie się oddzielnymi częściami tejże. Według art. 116 i 118 ustawy o wyku-

pie, ziemia wykupiona przez całą gromadę, uznana jest za jej własność i do niej należy podział jej między swych członków oraz oznaczenie rat wykupu odpowiednio do części ziemi wspólnej. Jeżeli do gromady należy prawo rozdzielania na pewien termin ziemi między swych członków, to nie ulega wątpliwości, że tembardziej powinno być ono zachowane wtedy, kiedy udział ziem, stanowiący jej część ostatecznie wychodzi na zawsze ze wspólnego władania. Dla tych względów wykup oddzielnych udziałów, bez zgody gromady należy uznać za naruszenie jej interesów.

Jak z tego widać wszystkie prawa, dotyczące się bytu włościańskiego, wydane przez rząd rosyjski po r. 1861, z jednej strony dążyły do utworzenia specjalnego stanu włościańskiego, żeby utrzymać go w położeniu obywateli, niekorzystających z pełni praw, podlegających wyjątkowemu porządkowi zarządu i podwładnych specjalnej i samowładnej opiece wyłącznej władzy włościańskiej. Pod tym względem sprzeciwiały się prawa te dążeniom reforma torów z r. 1861, którzy tworzyli przepisy tymczasowe, wydane z myślą, aby przygotowały one na przyszłość grunt dla uzyskania zupełnego samorządu włościańskiego narówni z drugimi stanami państwa.

Z drugiej strony akty prawodawcze z końca dziewiętnastego stulecia prowadziły do ekonomicznego upadku włościanstwa, do zupełnego rozkładu życia ludu wiejskiego, odbierając mu wszelką samodzielność.

Wypadki pierwszych lat dwudziestego stulecia dały impuls do zapoczątkowania pewnych zmian. Reformy w tym względzie rozpatrzemy w rozdziale następnym, obecnie zatrzymamy się tylko pokrótce nad pracami róż-

nych komisji przed wybuchem wojny japońskiej i związanej z nią pierwszej rewolucji rosyjskiej.

Jeszcze w r. 1894, t. j. zaraz po wydaniu prawa z 14 grudnia 1893 r. ministerjum spraw wewnętrznych oprowadzało program ankiety w sprawie zmiany ustawodawstwa włościańskiego. Odpowiedzi na nie miały dać urzędy gubernjalne do spraw włościańskich po należytym przedyskutowaniu sprawy. Zostały one zebrane i wydane dopiero w r. 1897 i winny były służyć za materiał przy przejrzaniu prawodawstwa włościańskiego.

Z przeglądu tych materiałów widać, jak powierzchownie stawiana była sprawa. W opiniach przysłanych nie poruszono wcale zasadniczych kwestji, które powinny były być uwzględnione przy krytyce istniejącego porządku. Sprowadzają się one wszystkie do wskazania na drobne braki prawa i na czysto techniczne niedogodności, spotykane przy jego stosowaniu.

Te opinie nie posiadały żadnego znaczenia praktycznego i sprawę przejrzania przepisów włościańskich odłożono do r. 1901. W końcu tego roku wydany został rozkaz najwyższy, w którym polecono ministrowi spraw wewnętrznych, Sipiaginowi, przedstawić pogląd jego na wprowadzenie zmian w ustawodawstwie włościańskim.

Na skutek tego dopiero 14 stycznia 1902 r. podane było do wiadomości publicznej, że przegląd prawodawstwa włościańskiego będzie urzeczywistniony na zasadach ustawy z 19 lutego 1861 r. i, że w wyniku powinien dać dalszy jego rozwój. Komisja wyłoniona pod przewodnictwem wice-ministra spraw wewnętrznych, Stiszyńskiego, wstecznika, zwolennika ustawy o ziemskich naczelnikach i zachowania opieki nad włościanami, nie

wróżyła dobrych nadziei. Komisja ta niezmiernie szybko zakończyła swe prace i już w r. 1903 wydała sześć tomów, pomieszczając w nich tekst i motywy projektów praw włościańskich, które miały zastąpić przepisy ustawy z r. 1861. Praca ta nie dążyła do rozwinięcia przepisów powyższych, a ograniczała się jedynie do zebrania i częściowej zmiany istniejącego prawa na zasadach wręcz przeciwnych duchowi reformy.

Za to projekt ten trzymał się prawidłowej zewnętrznej konstrukcji, sprowadzając szczególnie zwyczajowe normy stosunków rodzinno-spadkowych do jednego mianownika, prawna struktura ich natomiast była niezmiernie niekompletna.

Gdy w ten sposób biurokracja pragnęła i nadal hamować życie ludu rosyjskiego, w atmosferze politycznej zauważyć można było napięcie niezmierne, zapowiadające groźną burzę.

Zaburzenia włościańskie, wywołane ich upadkiem ekonomicznym, stają się zjawiskiem coraz częstszym. Rząd zaczął odczuwać, że należy nareszcie w dziedzinie tej coś przedsięwziąć, ale nie wiedział co począć; wejść szczerze na drogę reform nie odważył się, trzymał się półśrodków i w polityce wewnętrznej coraz bardziej odczuwać się zaczyna pewna nerwowość i wahania.

Do takich błędnych zarządzeń należały wszystkie przedsięwzięcia w sprawie głodów, powtarzających się w Rosji stale od r. 1891. Dochodziły co rok z pewnej ilości gubernji straszne wiadomości o nieurodzaju, tyfusie głodowym, dziesiątkującym ludność, o masowych napadach na dwory i o wielu innych objawach, znamionujących zupełny rozstrój produkcyjnych sił kraju, gdy tymczasem Rosja wobec 25 gubernji, położonych w pasie najżyźniej-

szego czarnoziemiu, przy przeciętnym obszarze drobnej własności rolnej kilkakrotnie przewyższającym przeciętną innych krajów Zachodu, powinna była przy oświeconym rządzie stać się śpichlerzem Estryi.

Świat urzędniczy rosyjski, widząc te objawy rozstroju, zamiast rozpocząć pracę u podstaw, wołał uciec się do subsydjów rządowych, mniemając, że w ten sposób będzie mógł uzależnić od swego wpływu włościaństwo. Gdy jednak tych subsydjów nie starczało i potrzebne były nowe środki, a skarb świecił pustkami, rząd dla wprowadzenia równowagi budżetowej nie zawahał się stanąć się za szynkwasem i co jedną ręką dawał, odbierał drugą przez zatruwającą duszę ludu „monopolkę”.

W takich okolicznościach sprawa włościańska poczęła wyrastać do skomplikowanej ogólnej sprawy agrarnej.

Wobec tego zaniechano prac komisji Stiszyńskiego. Dążenia do poprawy przepisów włościańskich zostały zastąpione przez dążenia o podniesieniu produkcji rolnej. Sprawa włościańska ze sfery czysto prawniczej przeszła na grunt ekonomiczny.

Ewolucja ta zbiegła się z wywyższeniem hr. Wittego i z chwilą, kiedy stanął on na czele polityki wewnętrznej Rosji.

W r. 1902 była utworzona pod prezydencją hr. Wittego specjalna komisja „o potrzebach przemysłu rolniczo-wiejskiego”. Łączność między zadaniem komisji aby „wyjaśnić potrzeby przemysłu rolniczo-wiejskiego i wynaleźć środki do jego podniesienia”, a sprawą włościańską była odrazu ustanowiona. Prezydujący komisji na pierwszym posiedzeniu oświadczył w przemówieniu wstępnym, że w Rosji sprawa gospodarstwa wiejskiego

jest przede wszystkim sprawą gospodarstwa włościańskiego, i że ze sprawą tą pośrednio lub bezpośrednio związane są wszystkie inne kwestje bytu państwowego.

Na pierwszym posiedzeniu komisji został opracowany kwestjonariusz przekazany specjalnie w tym celu utworzonym komitetom miejscowym dla wyjaśnienia potrzeb przemysłu rolniczo-wiejskiego.

Komitety te powołane zostały w każdym powiecie pod przewodnictwem powiatowych marszałków szlachty z prawem kooptacji „sił miejscowych”. Materiał, zebrany przez komitety z wielką szybkością został wydany w 58 tomach. Ekstraktem tego było dzieło zatytułowane „Potrzeby wsi”.

Materiał ten posłużył Wittemu do ułożenia w r. 1904 znanego memorjału w sprawie włościańskiej, który służyć miał za wskazówkę dla dalszych prac komisji.

W niej autor zupełnie prawidłowo wskazywał na fałsz, który polegał na tym, że powoływano się na związek między zasadami reformy 19 lutego a przepisami prawa obowiązującego, jak to swego czasu uczyniła komisja Stiszyńskiego, co według niego polegało na tym, że nie zadano sobie trudu zgłębienia tych zasad.

W memorjale swym wskazuje Witte na to, że zasad reformy należy doszukiwać się w celach, które miał akt oswobodzicielski, a nie w tych tymczasowych odstępstwach od tych celów, które przez akt ten zostały dopuszczone, i które sprowadzają się do nieznaczącej ilości artykułów.

Mimo to autor memorjału łączy wskazówki, zawarte w manifeście z 26 lutego 1903 r. i ukazie z 8 stycznia 1904 r., które pragnie sztucznie powiązać z wypowieda-

nym przekonaniem z nimi nieharmonizującym. Z tych względów sam memoriał stracił na wartości.

Specjalna komisja, która rozpoczęła opracowywanie materiałów komitetów miejscowych w celu zastanowienia się nad ustaleniem zasad, dotyczących się przyszłego prawodawstwa włościańskiego, jak np. sprawy wspólnego władania i t. p., zmuszoną była zaprzestać swą pracę.

Z chwilą ustąpienia hr. Wittego i naznaczenia prezesem, Goremykina, komisja przestała być centralnym organem dla opracowania przepisów włościańskich. Wyśiłki, na które stracono dużo czasu i energii, przeszły do historii, nie zaznaczywszy się w dziedzinie prawodawstwa.

Wśród wahań i nieureczywistnienia rozpoczętych poczynąń, którymi obfituje rok 1904, jedynym realnym aktem w sferze prawodawstwa włościańskiego, był manifest z 11 sierpnia 1904 r., wydany z powodu chrztu następcy tronu o skasowaniu kary cielesnej w sądzie „wołostnym”. Poza tym dwa urzędy walczyły o rolę kierowniczą w sprawie włościańskiej. Z jednej strony ministerjum spraw wewnętrznych opracowało projekt przekształcenia włościańskiego prawa i przekazało go na skutek najwyższego rozkazu z 8 stycznia 1904 r. komisjom gubernjalnym. Z drugiej strony specjalna komisja, zapoczątkowana przez Wittego, ułożyła projekt zmiany „warunków władania i prawodawstwa włościańskiego”.

Wskazówki, dane pierwszemu i drugiemu urzędowi, nie były zgodne. W najwyższym rozkazie z 8 stycznia, 1904 r. uznano za konieczne „zachowanie ustroju stanowego włościan”, gdy tymczasem w najwyższym ukazie z 12 grudnia t. r. polecono komisji oddzielnej „uporządkowanie prawodawstwa włościańskiego i sko-

ordynowanie go z obowiązującymi ogólnymi przepisami cesarstwa, ułatwiając zadanie zabezpieczenia trwałego korzystania przez osoby tego stanu z przyznanych im przez cesarza oswobodziciela przywilejów pełnoprawnych swobodnych obywateli wiejskich”.

Tak przedstawia się prawodawstwo włościańskie w Rosji do wybuchu rewolucji. Odbiło się ono echem w Królestwie wobec skasowania odrębnego zarządu. Po wydaniu ukazu o uwłaszczeniu, władzami włościańskimi byli: komisarze okręgowi, których atrybucje pierwotne odpowiadały atrybucjom „pośredników mirowych” komisje do spraw włościańskich, naczelnymi zaś urzędami: komitet zarządzający w Warszawie i komitet do spraw Królestwa w Petersburgu. Na skutek uchwały komitetu zarządzającego, utworzono przy nim komisje centralną do spraw włościańskich, której obowiązkiem było: 1) opracowywanie projektu przed wniesieniem go do rozpatrzenia komitetu zarządzającego z dziedziny stosunków agrarnych; 2) omawianie spraw nieprzewidzianych w prawie, oraz zmiana postanowień kolegialnych komisji, dotyczących stosunków rolnych między dziedzicami i włościanami; 3) rozpatrywanie w instancji apelacyjnej i kasacyjnej skarg dziedziców i włościan na decyzje komisji do spraw włościańskich oraz sporów co do tabel likwidacyjnych; 4) rozpatrywanie, jako instancja rewizyjna, tabel tych i ich zatwierdzanie, a następnie określanie wysokości wynagrodzenia likwidacyjnego; 5) przedstawianie komitetowi zarządzającemu wszystkich spraw związanych z wpisami likwidacyjnymi, wymagających jego decyzji i 6) ogólna piecza nad ujednostajnieniem w miejscowych komisjach do spraw włościańskich działalności przy zatwierdzaniu tabel.

Na skutek ukazów najwyższych z 18 listopada 1870r. i 23 marca 1873 r. komitet urządzający i istniejąca przy nim komisja centralna, zostały skasowane. Miejsce we komisje do spraw włościańskich przekształcono w gubernjalne, a okręgowych komisarzy — w powiatowych.

Działalność komitetu urządzającego, na ogół wrogo usposobionego do posiadaczy większej własności i inteligencji polskiej, skierowana była ku zabezpieczeniu włościan w Królestwie. Należy żałować, że niektóre projekty, jak np. względem zaprowadzenia hipoteki włościańskiej, obowiązkowej zamiany serwitutów, nie zostały wprowadzone.

Po zamknięciu komitetu urządzającego utworzono dla spraw włościańskich Królestwa przy ministerjum spraw wewnętrznych organ p. t. „Tymczasowa komisja do spraw włościańskich gubernji Królestwa Polskiego”. W komisji tej ześrodkowano wszystkie sprawy, decydowane uprzednio przez komisję centralną i komitet urządzający. W razie, jeżeli wymagany był w sprawach tych akt prawodawczy, zwracano się do komitetu do spraw Królestwa. Minister spraw wewnętrznych obowiązany był rozpatrywać skargi na postanowienia komisji tymczasowej. Na decyzję zaś ministerjalną przysługiwało prawo rekursu do komitetu do spraw Królestwa.

Na mocy znów ukazów z 29 maja i 20 listopada 1871 r. komitet do spraw Królestwa skasowano, a sprawy przez niego załatwiane z zakresu prawa włościańskiego, przekazano do głównego komitetu dla stanu włościańskiego.

Na skutek ukazu z 25 maja 1882 r. zwinięto ten komitet, a sprawy poruczono następującym dekanterjom:
1) omawianie projektów prawodawczych w sprawach

włościańskich radzie państwa; 2) wszystkie inne atrybucje komitetu, jak decydowanie spraw w instancji wyższej, przelano na 1-szy dep. senatu; 3) dla spraw tych utworzono w departamencie tym wydział dotyczący spraw włościan w Królestwie oraz dla wszystkich spraw, które podlegały rozpatrzeniu przez gubernjalne komisje w pierwszej instancji lub tymczasowej komisji włościańskiej.

Ukaz z 24 kwietnia 1884 r. polecił przekształcić wydział dla spraw włościańskich przy 1-ym departamencie, na 2-gi departament senatu.

Wreszcie na mocy ukazu z dn. 28 lutego 1884 r. skasowano komisję tymczasową przy ministerjum spraw wewnętrznych i sprawę jej oddano nadal do załatwienia wydziałowi ziemskiemu; przy którym zorganizowano specjalny oddział dla spraw włościan gub. Królestwa. Do jego atrybucji należały wszystkie sprawy, załatwiane poprzednio przez komisję tymczasową i komitet główny do urządzenia stanu włościańskiego.

Wobec tego do czasów przedwojennych organami rządowymi, zawiadującymi sprawami włościańskimi w Królestwie, byli: komisarze powiatowi, komisje gubernjalne do spraw włościańskich, urząd specjalny przy wydziale ziemskim ministerjum spraw wewnętrznych, zarządzający ziemskim wydziałem, t. j. minister spraw wewnętrznych, wreszcie 2-gi departament senatu.

Prawo włościańskie w ścisłym znaczeniu tego słowa w Królestwie nie istniało. Posiłowano się różnymi cyrkularzami, uchwałami, które wносиły do tej ważnej dziedziny chaos nieopisany. Czyniono to z rozmysłem, żeby utrudnić włościanom i miejscowej inteligencji zapoznanie się z treścią obowiązujących przepisów. Dopiero w r. 1913 przepisy te częściowo skodyfikowano, przyczepiając je

to do przepisów księgi 2-jej zbioru praw o organizacji władz w Królestwie, to do księgi IX o przepisach, dotyczących stanu włościańskiego.

W miarę tego, jak w cesarstwie wprowadzano przepisy dla włościan, rozprzestrzeniano je w zmienionej nieco formie na Królestwo. Za przykład służyć może prawo z r. 1891, zakazujące aljenacji, zastawu ziemi ukazowej osobom pochodzenia niewłościańskiego i ograniczenia działów w naturze poniżej 6 morgów. Oddźwiękiem tego było też wprowadzenie solidarnej odpowiedzialności włościan przy nabywaniu działek ziemi przy pomocy banku włościańskiego.

Opieka rządowa nad włościaństwem, utrwalona w cesarstwie przez wprowadzenie instytucji naczelników ziemskich, została dla Królestwa w ten sposób zastosowana, że rozszerzono znacznie atrybucje komisarza włościańskiego, w którego osobie ześrodkowała się władza sądowa i administracyjna w pierwszej instancji dla spraw, dotyczących wszystkich niemal funkcji gospodarczo-administracyjnych bytu włościańskiego.

Żeby zorientować się, jak obszerne były te atrybucje, dość je wyliczyć, podzieliwszy na dwa zasadnicze działy: co do urzędzenia rolnego włościan i ich praw rolnych oraz co do samorządu gminnego.

Co do pierwszego, to obowiązkiem jego było:

1) Zatwierdzanie dobrowolnych umów między właścicielami i włościanami o skasowaniu serwitutów, o zamianie ziemi ukazowej na folwarczną i między włościanami w celu usunięcia szachownicy.

2) Rozpatrywanie spraw spornych i skarg, wynikających z tabel likwidacyjnych i aktów nadawczych co

do prawa własności do ziemi, serwitutów, rybołówstwa, przyznanych na mocy ukazów z r. 1864 i 1866 oraz co do przywrócenia posiadania tych ziem lub usunięcia nadużycia czy też naruszenia praw serwitutowych.

3) Sporządzenie aktów nadawczych na ziemi należne skarbowi, przechodzące na rzecz włościan lub bezrolnych i uzupełnienie tabel likwidacyjnych w razie rozdania włościanem pustek.

4) Decyzja w sprawach o prawie własności do osady temu lub innemu włościaninowi, o którym uczyniono wzmiankę w tabeli likwidacyjnej lub akcie nadawczym.

5) Utrwalanie spornych granic między gruntami włościan lub między gruntami włościańskimi i folwarcznymi.

6) Wydawanie decyzji lub spisywanie protokołu w sprawach o poprawienie nazwisk w tabelach likwidacyjnych i aktach nadawczych w wypadkach z góry przez prawo wskazanych.

7) Ustalanie ilości ziemi włościańskiej na mocy sporządzonego pomiaru w razie, jeżeli nie zgadzała się ona z wpisem do tabeli likwidacyjnej.

8) Określanie szczegółowe rodzaju i wysokości serwitutów oraz prawa włościan do rybołówstwa w jeziorach dziedziców, przylegających do ich gruntów.

9) Ogólny nadzór nad prawidłową działalnością geometrów w zakresie odgraniczenia włościańskich gruntów.

10) Zaświadczenie uchwał gromadzkich o podziale ziem na uczątki indywidualne.

11) Rozpatrywanie przedstawionego przez właściciela majątku planu podziału pastwiska wspólnego między dworem i włościanami, sporządzenie takiego planu

na skutek żądania włościan i zatwierdzenie tego planu po usunięciu przeszkód, które uniemożliwiały jego przyjęcie.

12) Sporządzanie i zatwierdzenie projektu obowiązkowego na skutek żądania współwłaścicieli, podziału ziemi, będącej we władaniu wspólnym gmin wiejskich, osad i miejskich, jak również we władaniu poszczególnych osób.

13) Sprawdzanie przedstawionych przez właścicieli majątków projektów planu lasu, obciążonego serwitutami włościańskimi i przedstawienie ich swą opinią do komisji gubernjalnej do spraw włościańskich oraz dopilnowanie wykonania tego planu na gruncie.

14) Wydawanie świadectw osobom pochodzenia rosyjskiego, polskiego i litewskiego o nieistnieniu przeszkód do wydania pożyczek banku włościańskiego.

15) Wydawanie świadectw, udowadniających prawo na nabywanie i branie w zastaw osad i gruntów włościańskich.

16) Sporządzanie planów zamiany serwitutów w niektórych majątkach donacyjnych.

Co do drugiego:

1) Nadzór nad wykonywaniem przepisów samorządu gminnego i nad działalnością wiejskich sołtysów i wójtów gminy.

2) Rozpatrywanie skarg na uchwały zebrań gminnych w przedmiocie rozkładu składki drogowej oraz na naruszenie przez zebrania wiejskie i osad przepisów o rozkładzie podatku podymnego i gruntowego.

3) Nadzór nad działalnością kas gminnych, a w ra-

zie roztrwonienia sum przedsięwzięcie środków do ich odzyskania.

4) Przedstawianie w porozumieniu z naczelnikiem powiatu do zatwierdzenia listy osób, mających prawo udziału przy wyborze sołtysów w zebraniach gminnych.

Jak z tego wyliczenia widać, opieka nad włościaństwem w Królestwie ześrodkowywała się w rękach komisarzy i naczelników powiatu. Pozatym komisarze dążyć mieli do odgraniczenia włościaństwa od wpływów inteligencji i posiadaczy większej własności.

Sprawą jątrzącą były w ich rękach serwituty. Komisarz mógł w każdym stadjum sprawy nie dopuścić do układu polubownego pod pretekstem obrony praw mniejszej własności. Zło nie leżało w serwitutach, które powstały wszędzie na Zachodzie, jak też w b. Rzeczypospolitej, na gruncie potrzeb gospodarczych, ale w stosowaniu różnych przepisów i wyjaśnień względem tych właśnie serwitutów po uwłaszczeniu.

Działalność komisarzy włościańskich w Królestwie należy zaliczyć do najszkodliwszych. Niezmiernie charakterystycznym jest, że rząd również nie był z nich zadowolony, czemu wyraz dał jeden z rewidentów ministerjalnych.

W r. 1904 z ramienia ministerjum spraw wewnętrznych delegowany został do zrewidowania urzędów włościańskich w gub. Kaliskiej, Piotrkowskiej i Siedleckiej stały członek urzędu centralnego do spraw włościańskich przy wydziale ziemskim rad. stanu Kuprjanow. Był on ongi komisarzem a następnie wiceprezesem warszawskiej komisji włościańskiej. Wyniki dokonanej przez rewizji opublikowano na użytek osób rządowych, jako „Izwłeczenie”.

Z dwunastu komisarzy, u których dokonał Kuprjanow rewizji, dziesięciu ukończyło zaledwie szkoły wojskowe, jeden — uniwersytet i jeden — instytut dla sierot w Gieczynie. Co zaś do działalności ich, to według sprawozdań rewidenta, ujawnione zostały zupełna niezajomość praw i przepisów stosowanych, nadużycia graniczące z występkiem, powolność i beczynność. Najbardziej obciążające zarzuty wytoczone były przeciwko komisarzowi powiatu będzińskiego, bo też miał on najwdzięczniejsze pole. Rozwój fabryczny i konieczność rozszerzenia terenów pod zabudowania, dawały komisarzowi przy zamianie gruntów włościańskich pokusę nielada. Zamiast stosować przepisy prawa, wytknął on sobie z cichą, lecz niebezinteresowną zgodą osób zainteresowanych, tryb postępowania przy zamianie gruntów. Zawarto tam setki układów fikcyjnych, rzekomo tyczących się zamiany gruntu włościańskiego na grunt folwarczny w innym miejscu, w istocie zaś osłaniających faktyczną sprzedaż parceli włościańskiej na rzecz osoby, niemającej prawa nabycia gruntu ukazowego. Tranzakcje takie ułatwiali najbliżsi pomocnicy komisarza: sekretarz jego i geometra przy udziale bandy faktorów, agentów, naganiaczy i spekulantów. Nie zatrzymywano się też przed małwersacjami. Jakiś ciemny włościanin np. na podstawie sfalszowanej umowy zamiennej, której nigdy nie zawierał, a którą komisarz „prawnie” zalegalizował, został podstępnie z własności swej wyzuty. Wszystkich komisarzy w powiatach zrewidowanych obarcza Kuprjanow zarzutem niezajomości i błędnego stosowania prawa. Zarzut ten dotyka również i kolegjalnych urzędów włościańskich w gubernjach.

Tak przedstawiały się te urzędy, które zostały utwo-

rzony w Królestwie Polskim dla „obrony” włościaństwa przed groźnym niebezpieczeństwem ze strony posiadaczy większej własności.

Rząd rosyjski oprócz wydania ukazu o uwłaszczeniu, którego społeczeństwo dopominało się w epoce przedpowstaniowej, nic nie uczynił dla włościanina polskiego. Nie zabezpieczył on jego bytu, a kiedy przyszła dla rządu pilniejsza sprawa nawrócenia „opornych” na drogę prawdziwej wiary prawosławnej we wschodnich guberniach Królestwa, uciekano się do potwornych nadużyć. Lud stanął wtedy w obronie zagrożonej wiary ojców i bohaterskimi wysiłkami pozostał jej wierny. Kiedy się czyta wrażenia i notatki z ziemi Chełmskiej, Reymonta, autora epepei chłopskiej, znawcy duszy włościanina polskiego, serce krew zalewa, a do oczu ły się cisną. Tak postępowali „dobroczyńcy i wybawiciele” ludu polskiego.

Historja półwiekowej przeszłości działalności urzędów włościańskich w Królestwie polskim stwierdza bankructwo idei i systemu Milutina. Cel polityczny wielkiej reformy był jasno sformułowany konsekwentnie drogą dezorganizacji, jak się wyraził hr. Berg, ustroju Polski i niszczenia jej kultury urzeczywistnianej, a jednak na wszystkich polach odniesiono porażkę. Sfery rządowe, pomimo pozornego zadowolenia i chęci maskowania na zewnątrz nadużyć, zdawały sobie z tego sprawę. Ks. Imeretyński w memorjale najpoddańszym z dn. 12 stycznia 1898 r. zastanawia się nad trwałością podpory, jaką rząd znaleźć miał we włościaństwie polskim. „Nawet w owej pamiętnej chwili — mówi on — kiedy reforma ziściła najśmielsze życzenia włościan polskich, nie odczuwali oni żadnej łączności duchowej z rządem. Uwłaszczenie z natury rzeczy wywołało uczucie wdzięczności

ale, pominąwszy nietrwały charakter tego uczucia, słabnącego coraz bardziej w pokoleniach następnych, przyznać należy, że same korzyści materialne nie wystarczają, aby na zawsze pozyskać serce ludu, który wcześniej, czy później zrozumie, że rząd rosyjski jest mu obojętnym pod względem narodowym i religijnym". Uczyniwszy następnie byłemu rządowi zarzut, że w ciągu ostatnich lat 20 troskającego o materialne korzyści włościan osłabła, mimo że w położeniu ich ujawniły się poważne braki, w konkluzji ocenia nastrój polityczny ludu w sposób następujący: włościanie polscy stopniowo pozbyli się wspomnień wdzięczności za reformę r. 1864 „i dziś na ogół są w stanie biernym, nie odznaczając się względem rządu rosyjskiego ani szczególnym przywiązaniem, ani szczególną niechęcią". Co do ekonomicznego ich położenia, zaznacza, że do roku 1891 liczba bezrolnych wzrasta do 890,000, łącznie zaś z małorolnymi, którzy wyżyć nie mogą z ziemi, wynosi 1,500,000 osób.

Rząd rosyjski nie chciał i nie umiał pobudzić elementu twórczego nie tylko wśród ludu polskiego, ale też i swego. Świadczy o tym najwymowniej stan oświaty. Odnosi się raczej wrażenie, że obawiano się z tej strony niebezpieczeństwa dla despotycznych rządów. Kiedy w r. 1911 obchodzono jubileusz pięćdziesięcioletni oswobodzenia włościan, lepsze siły społeczeństwa rosyjskiego musiały stwierdzić ze smutkiem, że jubileusz ten nie zastaje włościan oświeconymi nawet z punktu wymagań najelementarniejszych. Za przykład najjaskrawszy służy spis ludności z r. 1897, według którego na 100 mieszkańców, przypadają zaledwie 21 osób płci obojej, umiejących czytać i pisać. Ale cyfry te były niższe dla ludu

wiejskiego, gdyż dochodziły tylko do 17%. Należy oprócz tego mieć na względzie, że do liczby osób piśmiennych weszli półpiśmienni, którzy umieli czytać tylko słowo drukowane. Do czasu reformy r. 1861 oświata ludu była w zupełnym zaniedbaniu, a ustawy z 19 lutego nic nowego w tym przedmiocie nie uczyniły. Dopiero wprowadzenie samorządu ziemskiego w r. 1864 położyło podwaliny do stworzenia szkoły ludowej. Rząd patrzył niechętnym okiem na działalność ziemstw i starał się ograniczyć coraz bardziej ich prawa, szczególnie w kierunku pracy nad oświatą ludu. W tym celu dąży rząd do zniweczenia szkoły świeckiej i utrzymania tylko szkół duchownych, któreby się zajmowały nie oświatą ale w y c h o w a n i e m d u c h o w o - m o r a l n y m, podtrzymując dawny porządek istniejący przed wprowadzeniem reformy, o ileby to okazało się możliwym przy nowych warunkach.

Dlatego też, począwszy od połowy lat sześćdziesiątych, daje się zauważyć dążenie rządu do postawienia na czele oświaty duchowieństwa i szlachty, a następnie oskarżono szlachtę o nieprawomyślność i zwrócono się wyłącznie do duchowieństwa.

Była nawet chwila, że chciano oświatę ludową powierzyć wyłącznie duchowieństwu, dopiero później zgodzono się, żeby podlegała ministerjum oświaty. Niewiara mimo to do szkoły ludowej była tak wielka, że w r. 1874 wydano ustawę o szkołach ludowych, powierzając je opiece szlachty, która „miała stanąć na straży szkoły ludowej” w celu „ochronienia jej od wpływów rozkładowych i zgubnych”.

W latach osiemdziesiątych i pierwszej połowie dziewięćdziesiątych, w czasach największej władzy Pobie-

donoscewa, najsilniejszego filaru reakcji za panowania Aleksandra III, szkoła świecka ostatecznie została oskarżona o nieprawomyślność i starano się najusilniej wprowadzać szkoły duchowieństwa, aby stały na czele oświaty ludowej. Szkoły ziemskie uległy prześladowaniu i zakładanie ich było za wszelką cenę powstrzymywane. Jednocześnie zaczęto prześladować wszystkie organizacje oświatowe, oparte na inicjatywie prywatnej, a dążące do uzyskania celów jednakowych z ziemstwami.

W latach tych wypowiediano przeciwko oświacie ludowej te same myśli, jak za czasów niewolnictwa. Oberprokurator św. synodu, wspomniany wstecznik, Pobiedonoscew nie krępował się, kiedy stawał w obronie zachowania ciemnoty ludu i otwarcie wypowiadał wojnę szkole świeckiej. Inni ministrowie wyrażali jedynie zgodę na jego zapatrywania. Tak np. na posiedzeniu komitetu ministrów w r. 1881 wszyscy obecni przyszli do zgodnego przekonania, że „duchowieństwo prawosławne bardziej odpowiada warunkom, aby stanąć w roli kierowników szkół początkowych, niż nauczyciele szkół ludowych, wśród których pojawiły się najszkodliwsze i niebezpieczne dla społeczeństwa elementy”. W następnym zaraz roku ministerjum oświaty przyznało na szkoły duchowne zapomogę w wysokości 55,500 rb. Wydano też przepisy dla szkół cerkiewno-parafjalnych, w których ujawnił się brak zaufania nie tylko do ziemstwa, ale też do szlachty, którą jeszcze dziesięć lat temu uważano za godną, żeby „stała na straży” szkoły ludowej. W przepisach tych widać też niechęć do ministerjum oświaty.

W r. 1886 zapomoga rządowa na szkoły duchowne wzrosła do 120,000 rb. a następnego roku ober-proku-

ratorowi synodu i ministrowi oświaty polecono opracowanie projektu oddania szkół ludowych pod zarząd jednej dekasterji. Nie wymieniano jej wprawdzie, choć wszyscy wiedzieli, że szło o duchowieństwo.

Ziemstwo energicznie broniło swych praw do założonych przez siebie szkół, to też sprawa ta przeciągnęła się do r. 1893, kiedy temuż ober-prokuratorowi i ministrowi oświaty ponownie polecono urzeczywistnić idee rządowe z r. 1887. W celu natomiast sparaliżowania działalności ziemstw wymyślono t. zw. „fiksację”, która polegała na tym, że samorządy ziemskie nie mogły ąsygnować większych sum na potrzeby szkolne.

Za panowania Aleksandra III idea o przekazaniu wszystkich szkół początkowych duchowieństwu nie została jednak wprowadzona w życie, a sprawa skończyła się powiększeniem zapomóg, które w roku jego śmierci wzrosły do 1,050,000 rb.

Okoliczność, że przy wstąpieniu nowego cesarza stanął na czele rządu ten sam Pobiedonoscew, nie wróżyła pomyślnych widoków dla oświaty ludowej, to też pozostała ona w poprzednim swym stanie.

Szkoły świeckie a szczególnie ziemskie nie cieszyły się sympatją rządu, uznano je nawet za szkodliwe. W r. 1895 zarząd duchowny otrzymał na szkoły swe zapomogę w sumie 3,279,145 rb. Cztery lata później minister finansów, Witte, złożył memoriał, w którym dowodził o konieczności usunięcia ziemstwa od udziału w oświacie ludowej.

Tegoż roku ministerjum oświaty wysłało instrukcje do rad szkolnych, w której rolę ziemstwa w oświacie ludu sprowadzono również do zera. Ziemstwo zmobilizowało wszystkie swe siły, żeby bronić samodzielności

swych szkół, rząd jednak tym usilniej dążył do zupełnego zniweczenia urzędzeń ziemskich i do sprowadzenia ich do podwładnego organu administracji. Ta funkcja była poruczona Plewemu, naznaczonemu w r. 1902 na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Być może, że osiągnąłby ten rezultat, gdyby nie wojna japońska i rewolucja, które zmieniły warunki i zmusiły rząd do ustępstw.

Przy tego rodzaju stosunkach rozwój twórczych sił narodu rosyjskiego nie był możliwy. Ten kierunek władz musiał się odbić zarówno w Królestwie, gdzie w szkołach średnich i wyższych panował ucisk apuchtinowski a do oświaty ludu zagrodzono społeczeństwu polskiemu drogę drakońskimi zarządzeniami, za których wykonaniem śledził skomplikowany aparat żandarmsko-policyjny. Ci zaś, którzy zakaz nauczania przekraczali, skazywani byli na wolne konanie w tundrach syberyjskich, wśród Jakutów. Mimo to ofiarni synowie ziemi polskiej czynili wysiłki nadludzkie, żeby pod strzechy młodszej braci, spragnionej strawy duchowej, nieść promyk światła.

Carski rząd był też jedynie winien, że lud rosyjski popadał w coraz cięższe położenie materjalne.

Zabezpieczenie materjalne włościan po zniesieniu niewolnictwa mogło nastąpić jedynie na drodze szybkiego podniesienia rolnictwa przy wzmożeniu jego intensywności. Ale dla wykonania tego, pomimo innych przeszkód, nie posiadał lud świeżo oswobodzony potrzebnych wiadomości ani kapitału. Musiał on pójść po drodze najmniejszego oporu. Pozbawieni możności nietylko wyzyskania sił roboczych na ucząstkach, otrzymanych w nadziei, ale nawet wyżywienia, włościanie zwrócili się w celu dopełnienia najistotniejszych potrzeb życiowych do obrabiania pól dziedziców i zaofiarowania swej pracy innym stanom, po-

siadającym odpowiednie środki. Wpłynęło to na dalszy bieg życia gospodarczego ludu wiejskiego. Oprócz tego nadziei były wydzielane bez uwzględnienia potrzeb najistotniejszych, co musiało wpłynąć ujemnie na przyszły byt włościan, a pozatym nic nie zrobiono, żeby skasować szkodliwe szachownice.

Władze rządowe miały możność usunięcia głównych braków, nic jednak w tym kierunku nie przedsięwzięto. Nic też nie uczyniono dla przeciwdziałania szkodliwym dzierżawom gruntów dworskich. Nawet zupełnie jawne lichwiarskie użycie przez dziedziców swych „kapitałów ziemskich” nie spotykało ze strony rządu odporu.

Dalej nic nie zdziałano w kierunku powiększenia nadziałów włościańskich.

W ciągu pierwszych dwóch dziesiątków po reformie, rząd stawiał pod tym względem trudności. Wyraziło się to w stosunku rządu do kolonizacji. W rozporządzeniu rządu był ogromny i zupełnie wolny fundusz rolny, składający się z ziemi państwowej, udziałów i gabinetu cesarskiego. Przekazując włościanom część ziemi, obrabianej za czasów niewolnictwa, rząd, zdawałoby się, winien był włościanom otworzyć dostęp do „ziemi wolnej”. Pomiędzy interesów włościańskich, wymagały tego interesy gospodarcze państwa, którego proces zaludnienia nie można było uważać za ukończony. Rozwój kolonizacyjny, który swego czasu postępował bardzo szybko, był powstrzymany przez przytwierdzenie ludu do ziemi. Wolna kolonizacja została sprowadzona do zera a na jej miejsce wprowadzono przesiedlanie przymusowe nieodpowiadające wymaganiom narodu. Dla byłych włościan poddanych, których dawniej sprzedawano na wywóz lub przesiedlano, możność przesiedlania się swobodnego została

wstrzymana przez ustawy z r. 1861. Nie było w nich przewidziane przesiedlanie, a wyjście z posiadania wspólnego, z gminy stawało się prawie niemożliwym. Z chwilą ustanowienia nadziałów dla włościan państwowych, t. j. od r. 1866, możność przesiedlania i dla nich została również skasowana. W ten sposób ludność wiejska pomimo reformy została jeszcze silniej przytwierdzona do ziemi niż za czasów niewolnictwa. Stało się to za wstawiennictwem dziedziców, którzy bali się stracić siły robocze i amatorów dzierżaw na swe ziemi. W ten sposób interesy włościan i rozwój normalny życia gospodarczego całego państwa i w tym wypadku stały się ofiarą dziedziców, którzy nie chcieli stracić „stałej pozycji dochodowej”, jaką byli dla nich małorolni włościanie.

Pomimo braku legalnego koryta dla przesiedleń, nie dało się jednak powstrzymać procesu naturalnego. Rozpoczęły się samowolne przesiadlenia, powiększające się stale, które na początku lat osiemdziesiątych doszły do zjawiska masowego. Władza rządowa w żaden sposób nie była w stanie przeciwdziałać temu.

Poza ziemią skarbową pozostawała możność nabywania ziemi prywatnej. A tej było dosyć. Tymczasem przez przeciąg czasu od r. 1863 do 1882 choć transakcji ogólnie zawarto na 50 mil. dzies. z liczby tej włościanie nabyli jedynie 6 mil. i do tego oddzielne osoby ze sfer włościańskich więcej niż $3\frac{1}{2}$ mil. a gromady zaledwie $2\frac{1}{2}$ mil.

Na przeszkodzie temu stał brak środków u włościan a kredyt rządowy dla nich nie istniał, operacje banku włościańskiego po jego powstaniu w r. 1885 były niezmiernie ograniczone, krępująca zaś solidarna odpowiedzialność utrudniała korzystanie z jego pomocy. Nie dość było otrzy-

mac zapomogę na nabycie ziemi, szło o kapitał obrotowy na kupno inwentarza żywego i martwego, na prowadzenie gospodarstwa, a tego kredytu rząd nie udzielał, wychodząc z założenia, że skoro włościanin nie jest w stanie płacić podatków i powinności, to tymbardziej nie będzie mógł płacić rat bankowych. Obarczenie włościan wysokimi podatkami pochodziło stąd, że ustawa z r. 1861 wkładała na nich cały ciężar wykupu. Z chwilą uwolnienia ich musieli pracować na dziedzica. Za każdy pełny nadział winni byli oddawać na korzyść pana 40 męskich i 30 żeńskich dni roboczych lub też płacić podatek gotówką od 8 do 12 rb. w zależności od miejscowości. Wynosił on rocznie ogólnie około 70 mil. rocznie. Podatek ten został ustanowiony jakoby za ziemię, nadaną włościanom 132—133 mil. dzies., w rzeczywistości jednak mieli oni wynagrodzić dziedzicowi pracę niewolną. W ten sposób powinności te przeobraziły się w raty wykupne i często przewyższały dochód z ziemi.

Oprócz zapłaty za ziemię włościanie po reformie r. 1861 pozostali w położeniu stanu „opodatkowanego”, płacąc podatek pogłówny, który wynosił rocznie około 45 mil. rb. Na nich ciążył też obowiązek utrzymywania niższej administracji, a mianowicie: zarządu gminnego i gromadzkiego oraz funkcjonarjuszów niższych policji. Wreszcie mieli oni opłacać główne ziemskie składki.

Wszystkie te ciężary obarczyły pracę na ziemi. Ten ciężar podatkowy wzmógł się jeszcze przez system jego pobierania. Terminy zapłaty podatków przez długi czas nie odpowiadały terminom otrzymywania przez włościan dochodu z wyprodukowanych plonów i dopiero w latach dziewięćdziesiątych zwrócono na to uwagę. Sposób ściągania podatków był dla włościan rujnujący a

nawet okrutny. Zastosowano śrubę podatkową, która wyraziła się w sprzedaży za bezcen dobytku włościańskiego, a przeciwko zalegającym w opłacie nie wahano się nadużywać kary cielesnej. Wobec tego, że do r. 1903 za podatki odpowiadały solidarnie gromady, pod różgi szły całe wsie.

Bez względu jednak na energję, jaką władze wykonawcze stosowały do wymuszania podatków, stawało się widocznym, że włościanstwo w Rosji nie jest w możności ciężaru tego znieść. W końcu lat 70 rząd uznał za konieczne ulżyć włościanstwu. Ulgi te były jednak nieznaczne i niedostateczne, a zaległości za wykup stawały się coraz większe. Dosięgły one 1 stycznia 1893 r. po dwóch latach nieurodzaju sumy, przekraczającej 90 mil. rub.

W ciągu lat dziewięćdziesiątych rząd musiał znów uciec się do ulg; uczynił to w r. 1896 z racji uroczystości koronacyjnej. Nie pomogło to i zaległości coraz bardziej się powiększały, a 1 stycznia 1901 r. wynosiły tylko za raty wykupne 120 mil. rb., co stanowiło 120% sumy rocznego podatku. Następne lata wskazywały coraz większy wzrost zaległości, aż wreszcie pod wpływem bezpośrednim „niebываłych rozruchów” raty wykupne na mocy manifestu z 3 listopada 1905 r. były skasowane.

Poza podatkami bezpośrednimi na głowę włościan zwały się podatki pośrednie, które coraz bardziej rosnąć poczyniły, dezorganizując życie wsi.

Do jakiego stopnia ciężary te ciągle wzrastały wiadać z tego, że ogólna cyfra dochodów skarbowych w r. 1860 wynosiła 386,9 mil. rb. a w r. 1910 — 2,580,1 mil. Składały się na nią podatki bezpośrednie w r. 1910 w wysokości 210,9 mil. rub., a pośrednie 587,5 mil. rub., z których cała prawie cyfra, gdyż 551,2 mil. rub. przypa-

dła na dochód z monopolu wódczanego, który stał się podporą „pijanego budżetu” państwa rosyjskiego.

Z podatkową sprawą związane było jeszcze inne niedomaganie, które pogrążyło włościanstwo w niemoc zupełną. Sprawą tą było przejście od gospodarstwa naturalnego do pieniężnego i związane z nim niebezpieczeństwo wobec braku środków obrotowych. Aby otrzymać środki, potrzebne na wypełnienie powinności wobec rządu i dziedziców, dla osiągnięcia swobody, musiał włościanin z konieczności zwrócić się do sprzedaży z jednej strony pracy, którą nie mógł zużytkować w swoim gospodarstwie, a z drugiej strony — produktów, których często niestarczało na wyżywienie własnej rodziny. Nie tylko jako robotnicy, sprzedający swą siłę, ale też jako gospodarze, sprzedający swe produkty, musieli włościanie wpaść w zależność od osób, które posiadały wolną gotówkę lub które mogły otrzymać pieniądze na warunkach korzystniejszych niż włościanie.

Z samego początku oswobodzenia włościan aż do ostatnich lat ustalili się następujący zwyczaj: zaraz po zbiorze urodzaju zaczynało się energiczne ściąganie z włościan długów, podatków i zaległości. Wszyscy, a w tej liczbie i rząd, bali się, że włościanie sami zjedzą to, co osiągnęli z pracy na roli. Jesienią późną pieniędzy nie można było otrzymać gdzie indziej, jak u skupujących zboże. I włościanie zaczynają zwozić produkty rolne do ich spichrzów, na przystanie i stacje kolei żelaznych. Spichrze się przepelniały, na stacjach tworzyły się zatory a droga żelazna nie była w stanie uporać się przez czas dłuższy z tą masą dostarczonego do przewozu ładunku. Wogóle, niezwłocznie po zebraniu zboża zaczyna się ruch, wszyscy pragną zarobić na zbożu chłopskim;

pracują władze, drobni spekulanci, wielcy kupcy, pracuje kolej żelazna, eksportowe biura i banki handlowe a wszyscy zarabiają.

Aby się to mogło stać możliwym, potrzeba było uzyskać dużą różnicę między cenami, jakie otrzymywali włościanie a cenami osiąganymi na rynku wszechświatowym. A rezultat był ten, że najmniej otrzymywał za swoją pracę włościanin.

I dostał się lud rosyjski w matnię, z której wyjścia nie widział. W ostatnich latach przed wojną obecną starał się on zerwać ogniwa tej matni, ale napróżno. I w końcu hasłem dla całego włościanstwa stało się „ziemia i wola”. Hasło nie nowe, nie po raz pierwszy wypisane na sztandarze oswobodzenia ludu, a bodaj, czy nie po raz pierwszy podniesione zaraz na drugi dzień po ogłoszeniu ukazu o oswobodzeniu ludu. Wtedy pod sztandarem tym zebrała się niewielka garstka młodzieży, w latach pierwszej rewolucji wielkie masy ludu a w ostatnich czasach cały naród.

Symbolem wszystkich zadań gospodarczych stała się ziemia. Był to nie tylko symbol pracy ale też walki. Koło ziemi ześrodkowały się najistotniejsze interesy państwa i ludu, dla niej stoczono decydujące boje. A pod względem tym okazały się zarówno niedomagania reformy jak i pierwszej rewolucji. Wojna obecna w walce tej stanowi nową kartę krwawą.

ROZDZIAŁ VI.

Pierwsza rewolucja rosyjska na tle stosunków agrarnych w Cesarstwie i Królestwie. — Pierwsza reprezentacja narodowa i jej program agrarny. — Debaty nad sprawą agrarną. — Konflikt rządu z przedstawicielstwem narodowym na tym gruncie. — Rozwiązanie dumy i reformy agrarne Stołypina. — Ich braki. — Ustawy, dotyczące reform w Królestwie i rola w nich donacji. — Ostatnie wypadki w związku z wojną a sprawa agrarna.

I przyszedł na Rósję czas krytyczny. Wojna japońska odsłoniła całą ohydę rządów biurokratycznych. Niepowodzenia na polu bitwy przepelniły czarę goryczy i wybuchły groźne ruchy agrarne. Agitatorzy w mundurach jeneralskich po całym kraju jeździć poczęli, czytając narodowi „złote gramoty”, jakoby przez cara wydane do ludu. Oskarżano szlachtę i urzędników, że uwięzili cesarza za danie wolności ludowi, że nie chcą, aby słowo ich ojca doszło do wiadomości narodu uciemiezonego. Rozpoczęły się groźne pogromy majątków, wszystko zapowiadało wybuch rewolucji. Sfery biurokratyczne w Petersburgu zrazu straciły głowę. Nie chciano ustąpić, a jednak wypadki nakazywały zwró-

cić się do reform, dla zapewnienia narodowi udziału w rządzie. Zamiast tego chwycono się środka niebezpiecznego provokacji w celu zastraszenia inteligencji, aby w ten sposób zdusić zarzewie rewolucyjne. Nie oszczędzono też tłumy i kiedy ten z duchowieństwem na czele stanął na placu pałacowym, aby swe żądanie złożyć u stóp tronu, powitano go salwą karabinową, zrywając nić wiążącą z narodem. Kiedy mimo represji wrzenie stawało się coraz silniejsze, zrobiono wreszcie pewne ustępstwa i zwołano przedstawicielstwo narodowe. Do chwili jednak jego zwołania wydany został ukaz z dn. 5 listopada 1905 r., znoszący raty wykupne. Pierwsza дума państwowa zajęła się od samego początku sprawą agrarną; sprawa ta była kamieniem węgielnym wszystkich jej debatów i stała się przyczyną jej rozgromu.

Zaraz na początku, przy dyskusji nad adresem do tronu, zajęła sprawa agrarna miejsce najglówniejsze. Konieczność wywłaszczenia większej własności postawiona była jako aksjomat. Przy ustępie adresu, wzmiankującym o potrzebie wywłaszczenia ziemi, posłowie włościańscy gromadnie zapisywali się do głosu i nie pozwalali zamykać dyskusji. Kiniorski, poseł do pierwszej dumy, a więc świadek tego, co się działo, pisze, że z podejrzliwością, właściwą umysłom nieoświeconym, śledzili oni bieg obrad, bacząc, by najważniejsza dla nich sprawa została w pożądanym duchu załatwiona. Nie darmo wyborcy przeprowadzali ich słowami: „A tylko bez ziemi nie wracajcie”, nie darmo kazali się im „pokłonić cesarzowi batiuszce i wytłomaczyć nieodzowną potrzebę rozdania ziemi włościanom”. To też pomni tych przestroóg, a nawet pogroźek ze strony swych wyborców, gniewali się, gdy dyskusja zbaczała na manowce przy

roztrząsaniu, ich zdaniem, drugorzędnych spraw, jak odpowiedzialności ministrów lub obrony praw politycznych kobiet.

Wszelka zwłoka w załatwianiu sprawy rolnej wydała się posłom włościańskim podejrzaną, to też jaknajśpieszniej przygotowano projekt zasadniczych ustaw rolnych, podpisanych przez 42 posłów ze stronnictwa konstytucyjnych demokratów. Pozornie daleki od dążenia do nacjonalizacji ziemi projekt ten wprowadzał ją faktycznie przez przyznanie prawa do ziemi nie tylko całej ludności rolniczej, ale i tym, co skutkiem szczupłości nadziałów, opuścili swoje osady, a więc całej ludności fabrycznej i miejskiej pochodzenia włościańskiego. Projektodawcy, pragnąc zaskarbić sobie względy partii skrajnych, obawiając się jednak upadku kultury, wystawili ideę państwowego zapasu ziemi. Wyphywała ona z poglądu, głęboko tkwiącego w świadomości narodu rosyjskiego, że władza państwowa winna kierować pierwszymi krokami włościanina, otoczyć go wszechmocną opieką rządową, ująć cały rozwój sił produkcyjnych w skonstruowaną, gospodarczą formułkę. W tym celu konieczny był zapas ziemi państwowej.

Za projektem tym ukazał się inny, pochodzący z łona grupy pracy, podpisany przez 104 posłów. Projekt ten był wiele szerszy i konsekwentniejszy od kadecckiego. Nie było w nim żadnych niedomówień. Cała ziemia wraz z wodami i wnętrzami winna być własnością całego narodu, a rozporządzać nią będzie rząd, wybrany przez powszechne głosowanie. Ziemia, w pojęciu trudowików, mogła być dowolnie odkrawana i przykrawana, jak kawałek sukna. W projekcie wyraźnie stawiano wniosek, że „wszelka prywatna własność ziemska

w granicach państwa rosyjskiego oddad zupełnie jest zniesiona”.

Przeciwko takiemu postawieniu sprawy były wszystkie klasy posiadające, a przede wszystkim rząd. Przedstawiciele jego wystąpili z całym aparatem cyfr urzędowej statystyki, wskazując, że zamierzone wywłaszczenie grozi społeczeństwu kataklizmem finansowym, że ilość rozporządzalnej ziemi nie starczy na obdzielenie ludności, gdyż państwowy zapas wraz z ziemią większej własności nie przenosi 40 milj. dzies., które starczyłyby zaledwie po dziesięćcinie na pełnoletniego obywatela, a przy nadzielaniu musiano by uciec się do przesiedlenia ludności z południa na północ, co byłoby nie do wykonania. Zwracali oni uwagę na to, że tylko drogą pracy wytrwałej na ziemi i dania oświaty, mogą być uzdrowione stosunki agrarne. Przemówienia tych agentów rządowych spotykały się z wrogią pomrukami. Gdy bowiem panowie ci, mówi Kiniorski, zaczęli rozaczać przed audytorjum wspaniałe perspektywy przyszłego ustroju włościańskiego, gdy w imię swobody nawoływali do pracy nad ludem, do uwolnienia chłopów z więzów „miru” do racjonalnej parcelacji, tworzenia instytucji taniego kredytu, to niepodobna było obronić się wrażeniu, że odbywa się tu jakaś tragikomiczna mistyfikacja. Nie podobało się to posłom włościańskim, którzy w oświadczeniach tych widzieli sprzeciwianie się urzędników woli cesarza. Jeden z posłów tych, Orański, zaznaczył, że cesarz inaczej sobie życzy, cesarz pragnie, żeby ziemia była dana włościanom, i, żeby nie krzywdzono chłopów w osobie jego karmicielki. „Moji wyborcy mówili mi: jeżeli wam przeszkodzą zrobić to, co będziecie uważali za konieczne, to powiedzcie ceśa-

rzowi, on postąpi zgodnie z prawdą, on wie, że jesteśmy jego wiernymi poddanymi, wiernymi dziećmi”.

Nie wierzyli posłowie włościańscy żadnym uczonym wywodom, o ile te kwestjonowały możliwość urzędywania hasła „ziemia dla włościan”. Wszystkie inne potrzeby państwowe były dla nich drugorzędne. Wobec tych dążeń przedstawiciele rosyjskiego ludu włościańskiego w innym zgoła świetle występowały postulaty włościan polskich a nawet i przedstawiciele ludu Litwy i Rusi, gdzie pozostał wpływ kultury polskiej.

Podczas ruchów rewolucyjnych, obejmujących Rosję środkową, włościanin polski zajął inne zgoła stanowisko. Jenerał gubernator warszawski w raportach swych stwierdzał, że w Królestwie ruchów agrarnych zupełnie nie ma. Widział on w tym lojalność włościan polskich, nie wnikając głębiej w istotę tego zjawiska. Tymczasem włościanie polscy, zamiast grabić i rabować stanęli odrazu na gruncie narodowym, zażądali wprowadzenia języka polskiego do sądownictwa, administracji i szkolnictwa. A w dumie państwowej, kiedy przemawiał Litwin, Białorusin, czy też chłop polski, to obok postulatów na chwilę bieżącą, domagał się szerokich politycznych gwarancji. Prawie każdy z nich rozumiał i zaznaczał w przemówieniach, że bez reform politycznych, bez podniesienia oświaty, bez możliwości swobodnego zrzeszania się w celach ekonomicznej samopomocy, niemożliwy jest prawdziwy i trwały rozwój drobnej własności włościańskiej. Widocznie, powiada Kiniorski, w dusze tego ludu padły jakieś odmienne ziarna, zanesione dziejowymi wichrami, z innej żyźniejszej niwy.

Wzrastająca coraz bardziej burza na gruncie sprawy agrarnej w pierwszym narodowym przedstawiciel-

stwie rosyjskim, gdzie z dwóch hasel rewolucyjnych „wola” zostało przyćmione i usunięte przez drugie hasło „ziemia”, którego źródłem był nieświadomy instynkt ciemnego ludu, a celem chwilowe zaspokojenie niezdrowych apetytów mas włościańskich, doprowadziła do tryumfu rządu. Główny jego filar, premier Stolypin, zdecydował ująć w swe ręce rozwiązanie sprawy agrarnej i po rozpędzeniu dumy wydał cały szereg tymczasowych przepisów w trybie art. 87 praw. zasadniczych, które miały według jego mniemania sprawę tę załatwić bez udziału i woli ludu.

Były to ukazy z 5 października i 9 listopada 1906 r. Pierwszy dotyczył praw osobistych, drugi — stosunków rolnych włościan. Przepisy o ustroju gminnym, w którym tkwiły główne warunki zależności włościan, nie zostały prawie dotknięte.

Ukaz z 5 października wprowadził jednak pewne polepszenie w bycie włościan. Ograniczenia postawione przez ustawy z r. 1861 w celach fiskalnych, zostały skasowane. Raty wykupne były wprawdzie zniesione przez ukaz z 3 listopada 1905 r., odpowiedzialność jednak solidarną za inne podatki zmienił dopiero ostatecznie dla całej Rosji ukaz z 5 października 1906 r.

Choć ukaz ten mówił „o zrównaniu włościan w prawach z drugimi stanami”, to jednak w rzeczywistości nie było ono zupełne, gdyż nie poruszono wyłączości gminnej.

Ukaz z 5 października pozostawił przepisy o koniecznej przynależności (pripiskie), wprowadzając tylko niektóre ulgi. Dozwolono mianowicie włościanom wstępować do gmin nowych, bez konieczności zwalniania ze starych i z zachowaniem praw, związanych z ty-

ni ostatnimi, innymi słowy, ukaz zezwalał na wstępowanie do nowych gmin bez zrzeczenia się gruntu nadzielnego w starej gminie z obowiązkiem jednak ponoszenia ciężarów, związanych z władaniem.

Jednocześnie ukaz znosił przepisy, wymagające przedstawiania przez włośelan wstępujących do zakładów naukowych i na służbę cywilną, zwalnających uchwał gromadzkich; zostali oni w tych wypadkach oswobodzeni również od powinności naturalnych. W związku z tym skasowano przepis, wymagający wyłączenia włościan z gminy przy okolicznościach powyższych. Zezwolono na to, żeby włościanie po otrzymaniu praw wyższego stanu, pozostali członkami swych gmin.

Ukaz ten zrównał włościan z inną ludnością pod względem otrzymywania paszportów. Skasowano też znany art. 61 ust. o ziemskich naczelnikach, dzięki czemu urzędnicy ci stracili władzę dyscyplinarną nad ludnością wiejską. Pozostawiono im tę władzę jedynie nad osobami urzędowymi samorządu gminnego.

Ukaz z 5 października był jednocześnie opracowany z ukazem z 9 listopada, wydano go jednak wcześniej, żeby odwrócić uwagę społeczeństwa od wrażenia, jakie mógł zrobić ukaz drugi, który wnosił świadomie rozkład w życie gminne i rodzinne włościan w celu posiania wśród nich niezgody. Był on dla wszystkich niespodzianką.

Nie tylko jego treść, ale i tryb wydania nie mógł znaleźć usprawiedliwienia.

Wydano go na zasadzie art. 87 pr. zasad., który zezwalał na ogłaszanie aktów prawodawczych specjalnych w czasie niedziałania dумы, o ileby tego wymagały okoliczności „nadzwyczajne”.

Jakież nadzwyczajne okoliczności przeszkodziły do wyczekania momentu zwołania drugiej dumy, aby wydać prawo, które zasadniczo zmieniło majątkowy byt włościan, opierający się na ustawie z r. 1861.

Powodów specjalnych do tego nie było. Ukaz zawierał postanowienia o zniesieniu rat wykupu, ale to uczynione zostało jeszcze 3 listopada 1905 r. W nim zostaje przeprowadzona jeszcze jedna zasada, a mianowicie konieczność ustalenia trybu sprzedaży udziałów pod sadybą. Tymczasem zasada ta została już wprowadzona w r. 1882. Zachodzi wobec tego pytanie, dlaczego nie poczekano z wydaniem tych ukazów kilka miesięcy? Przyczyny były natury wyłącznie politycznej. Rząd nie miał nadziei, żeby druga дума wydała prawo tego rodzaju. Chciano wydać je bez zgody przedstawicielstwa narodowego i wbrew przepisom art. 86 pr. zasad., licząc na zatrzymanie przejrzenia przez dumę aż do czasu uzyskania większości potrzebnej rządowi. Dla tego też nie dopuszczono do rozpatrzenia tego prawa przez drugą dumę i dopiero ukaz z 3 czerwca 1907 r. zezwolił na uzyskanie takiego składu przedstawicielstwa, któryby umożliwił przyjęcie zasad ukazu z 9 listopada 1906 r. Rząd miał jeszcze inne widoki na celu. Ukaz powyższy miał „uspokoić” włościan. Sądzono, że da się to osiągnąć przez wprowadzenie niezgody do życia wiejskiego. I rzeczywiście, zarzewia niezgody, rzucone przez ukaz zaczęły przeobrażać się w coraz groźniejszy pożar, który wreszcie pochłonął jego autorów — biurokrację.

Sztuczne uzasadnienie konieczności wydania ukazu na mocy art. 87 pr. zasad. również sztucznie łączyło ukaz ten z poprzedzającymi go przepisami. W ukazie powiedziano, że został on wydany, jako rozwinięcie art.

12 ogólnej ustawy z r. 1861. Było to fałszem, gdyż treść ukazu nie „rozwijala” artykułu powyższego, albowiem pozwalała ona na żądanie wydzielenia udziału w stosunku do wniesionej zapłaty przy jego nabyciu. Żądanie to mogło być urzeczywistnione przy wydziale w jednym miejscu. Gromada w razie uznania niemożności uskutecznienia wydziału, mogła uczynić spłatę. Żaden z powyższych trzech warunków nie został zastosowany przez ukaz z 9 listopada. Ukaz bowiem zezwalał na wydzielenie gruntów na prawie własności indywidualnej nie w stosunku do pieniędzy wyłożonych na nabycie gruntu, ale w stosunku do władania rzeczywistego według ostatniego działu w gromadzie, która w ciągu lat 24 nie sporządzała działów.

Ukaz zezwalał na żądanie nie tylko wydziału w jednym miejscu, ale też sankcjonował szachownicę. Następnie nie pozwalał on gromadzie na uczynienie spłaty gotowizną za wyjątkiem jednego wypadku, jeżeli wydzielenie byłoby żądane w międzyczasie działów ogólnych.

Rozkładając byt gminny życia włościańskiego przez danie możności każdemu włościaninowi żądania wydzielenia na prawach własności osobistej części ziemi gromadzkiej, ukaz naruszał nabyte prawa majątkowe gminy, pozbawiając ją obrony przed nieprawymi żądaniami ze strony oddzielnych jej członków.

Z chwilą jej wydania każdy przejaw życia wspólnego mógł być sparaliżowany przez oddzielnych jej członków.

W walce z kolektywizmem, ukaz nie zatrzymuje się na gminie, występuje on przeciwko drugiej wspólnej formie władania, przeciwko własności rodzinnej.

Ukaz uznaje własność rodzinną, znajdującą się we władaniu głowy rodziny i jego zstępnych, własnością indywidualną pierwszego. W ten sposób wydziedziczał on dorosłych członków rodziny, którzy przez szereg lat dawali swą pracę w nadziei, że nie przepadnie ona darmo, gdyż korzystanie z jej owoców było zabezpieczone przez własność rodzinną. Od czasu wydania ukazu od woli głowy rodziny zawisł los wszystkich członków rodziny.

Ukaz z 9 listopada stał się powodem do mobilizacji ziemi włościańskiej. Przechodzenie do władania indywidualnego w celu sprzedaży stało się zjawiskiem masowym; a proletaryzacja włościaństwa wzrastać poczęła z niesłychaną szybkością. Stosunki prawne na wsi nie stały się prostrzymi, ale przeciwnie zaplątały się w sposób niebywały.

Na usprawiedliwienie wydania ukazu mówiono dużo o daniu za jego pośrednictwem swobody włościanom, o zrównaniu ich pod względem praw majątkowych z innymi stanami. Tymczasem przeprowadzenie tego rodzaju reform było ponad siły rządu. Niezwłocznie po wydaniu ukazu minister spraw wewnętrznych wydało cyrkularz, który miał wyjaśnić świeżo ogłoszone prawo, wskazując w nim, że na przyszłość właściciele indywidualni, występując ze wspólnego władania, mają prawo rozporządzać swymi nadziałami. W krótkim następnie czasie rząd zmuszony był zrobić liczne wyjątki, które jasno wskazały, że wszystkie „ograniczenia” i „ściśnienia” włościanina-właściciela pozostają w mocy.

Przedewszystkim utrzymano w mocy przepisy z r. 1893 o ograniczeniach przy zbywaniu ziemi włościańskiej. Następnie zachowano przepisy względem rozporządza-

nia majątkiem na wypadek śmierci. Wobec tego przepisy „o swobodnym rozporządzeniu” stały się nieziszczalnymi.

Ukaz z 9 listopada wniesiony został do drugiej dумы a rozpatrzony dopiero przez trzecią, 14 czerwca 1910 r. zaś stał się prawem. Zrobiono w nim pewne odstępstwa od pierwotnego wzoru.

Skasowano podział władania gminnego na odbywający się periodycznie i nieodbywający się w ciągu 24 lat. Natomiast przyjęto inny podział. Władanie, które nie było dzielone od czasu uwłaszczenia, uznano za własność indywidualną. Członkowie takich gmin, bez żądania z ich strony stawali się właścicielami ziemi, będącej w ich posiadaniu. Następnie inne gminy podzielono na dwie grupy: na gminy, w których podział dokonano według prawa z 8 czerwca 1873 r. i na gminy, które nie stosowały się do powyższego prawa. W pierwszych, wychodzący ze wspólnego władania, mógł gminniak żądać przyznania mu prawa własności do ziemi, będącej w jego posiadaniu tylko wtedy, kiedy liczba członków rodziny jego nie zmniejszyła się od czasu ostatniego podziału. W drugich zaś, głowa rodziny mogła żądać przyznania jej prawa własności na ziemię, będącą bezspornie w jej posiadaniu.

W prawie z 14 czerwca 1910 r. tak samo, jak w ukazie z 9 listopada spory, wynikające między gromadą i włościanami poszczególnymi, poddano rozstrzygnięciu urzędom włościańskim, które w ten sposób otrzymały nową, niezmiernie ważną kompetencję w sprawie urzędzeń rolnych.

Prawo z 14 czerwca przeszło w dumie i radzie państwa niewielką większością głosów. Opozycja przeciwko niemu była silna i dobrze umotywowana. O ileby przed-

stawicielstwo narodowe nie było oparte na akcie z 3 lipca 1907 r., prawo to nie byłoby nigdy przyjęte.

Reformy agrarne w Rosji miały ze strony prawodawcy jedynie cele fiskalne i z chwilą, kiedy organy rządowe zostały postawione w bezpośrednim stosunku do płacących podatki, cel utrzymania gminnego władania a raczej odpowiedzialności solidarnej, stracił dla niego znaczenie, co nastąpiło szczególnie w związku ze skasowaniem opłat wykupu. Niezmiernie charakterystyczną jest ta okoliczność, że czas przewrotu w sferze prawodawczej zbiega się ze zmianą przepisów fiskalnych. Kiedy niezbędna odpowiedzialność znikła, prawodawstwo zwróciło się przeciwko wspólnemu władaniu i zaczęło wprowadzać środki gwałtowne dla jego skasowania.

Ukaz z 9 listopada 1906 r. i prawo z 14 marca 1910 r., choć stoją w przeciwieństwie zupełnym do poprzednich aktów prawodawczych, posiadają z nimi dużo cech wspólnych, które polegają na tym, że włościanstwo pozostało w zależności nie od prawdziwej troski o interesy istotne włościanstwa, ale od celów pobocznych charakteru fiskalnego i politycznego. Fiskalne cele wymagały innych środków. Forma wspólnego władania przestała im odpowiadać. Dla osiągnięcia ich zdawało się prawodawcy, że jest niezbędnym wprowadzenie indywidualnej własności, i zamiast podtrzymania władania gromadzkiego, rząd powziął myśl stworzenia „silnego włościanina”. Formy władania włościańskiego, które chroniły włościan od zostania bezrolnymi, zaczęto burzyć w celu stworzenia indywidualnych gospodarstw włościańskich, choćby za cenę proletaryzacji mas.

Zmieniły się też cele polityczne. Wspólnota w oczach rządu nie dawała gwarancji spokoju ludności włościań-

skiej, nie chroniła ona od rozruchów agrarnych i stała się niepotrzebną dla podtrzymania spokoju publicznego; a zniweczenie jej wydawało się przeciwnie środkiem wygodnym, żeby, jak mniemał błędnie rząd, odwrócić uwagę włościan od domagania się zaspokojenia głodu ziemi za cenę własności prywatnej. W ten sposób chciano wskazać na możliwość zadośćuczynienia tego wymagania drogą zmiany ziem wspólnych na własne.

Dla usprawiedliwienia tego kroku powoływano się na postęp myśli społecznej. Oficjalne „narodniczystwo” zostało zmienione przez oficjalny pseudomarksizm.

Dążenia nowego prawodawstwa w kierunku zburzenia wspólnoty były uzasadniane naukowymi wywodami, które miały jakoby dowodzić o pierwszeństwie własności indywidualnej nad wspólną. W motywach oficjalnych do nowego „kursu” prawodawczego dźwięczały nuty troskliwości o zabezpieczenie swobody osobistej włościanina. Były to jednak dysonanse wobec istniejących ograniczeń praw włościan w sferze gospodarczej a szczególnie w prawach rozporządzania ziemią nadzieloną oraz w sferze samorządowej. Włościanin pozostawał nadal w położeniu niepełnoprawnego obywatela.

Prawodawstwo Stołypinowskie dało wręcz przeciwnie rezultaty niż sobie rząd życzył. Kiedy bowiem obawiano się pięści ludu, biurokracja dała obietnicę powiększenia nadziei włościańskiego. Na ten cel miano przeznaczyć ziemie skarbowe i udziałów, zamierzano też skupywać ziemie prywatnych właścicieli. Okazało się jednak, że przy udziale banku włościańskiego ludność nie może otrzymać z rąk rządu ziemi na warunkach ulgowych, gdyż dzięki jego działalności cena ziemi coraz bardziej

wzrastać poczyniała. Z przekazywaniem ziemi skarbowej zwlekano, a kiedy wrzenia uspokoiły się, okazało się, że rząd nie jest skłonny jej oddać, a ziemi udziałów znów nie oddawano ani włościąństwu, ani bankowi włościąńskiemu. Rząd poprowadził swą politykę agrarną w kierunku, jak sam nazwał otwarcie, „stawki na silnego”, pragnąc pozostawić słabych ich własnemu losowi. Silnyini mieli być nadal posiadacze większej własności. Grę tę rząd przegrał sromotnie. Inaczej zresztą być nie mógł, rządy centralne, dążąc jedynie do zapewnienia swego stanowiska, pozbawione były sił twórczych. Najlepiej świadczy o tym polityka przesiedleńcza. Syberja miała się stać tą ziemią obiecaną. Rząd wszelkimi siłami popierał przesiedlenie, działał jednak tak niedołąźnie, że po kilku latach nastąpił kryzys w sprawie tej a cały system przesiedlania spotkał krach sromotny.

Więści o biedzie i cierpieniach włościąn, którzy uwierzyli rządowi i udali się na Syberję, stawały się coraż głońniejsze w Rosji Europejskiej. Włościąnin zrozumiał, że i na Syberji nie może znaleźć ulgi. To, co przepowiadała prasa postępową, i w czym przedstawiciele rządu upatrywali intrygę „sybiraków”, stało się faktem. Na Syberji nie znaleziono dostatecznej liczby nadziałów przesiedleńczych, ani środków komunikacji, ani możności nakarmienia głoźnego emigranta. To też w r. 1908 wyganiano ludność na Syberję ze względu na jej słabość ekonomiczną, a w rok później, bo już w r. 1909, wyganiano ją z Syberji z powodu tej samej słabości.

I to miało się nazywać twardą polityką, jasnym zrozumieniem potrzeb państwowych. Tymczasem biuletyny rządowe, szczególnie po znanej podróży premiera;

Stołypina i głównego zarządzającego urzędzeniami rolnymi, Kriwoszeina na Syberję, głosiły cuda o owocnej pracy rządowej, starano się wmówić w sfery wyższe i w za granicę, że doniosłe reformy agrarne wydają już owoc wspaniały. Był to jednak owoc zatruty, łudzący tylko swym zewnętrznym wyglądem. Sam rząd był w błogim upojeniu, że spokój został przywrócony. Poczul on grunt pod nogami i zwrócił się znów do polityki nacjonalistycznej. Na pierwszym miejscu postawiono walkę przeciwko Polakom. Zapowiedziana tolerancja religijna, pozorne gwarancje polityczne stały się martwą literą. W Petersburgu otrzymywano raporty niepokojące o szerzeniu się katolicyzmu wśród „opornych”. To też rozpoczęto niezwłocznie represje. Wypowiedziano walkę organizacjom naukowym, ekonomicznym, społecznym a nawet sportowym. W końcu roku 1906 generał-gubernator warszawski zamyka towarzystwo gimnastyczne „Sokół” a 14 grudnia 1907 r. towarzystwo oświatowe „Macierz”, po którym sobie tyle w Polsce obiecywano. Przekształcona „Rosja konstytucyjna” zajęła wobec Polaków stanowisko wrogie. W mowie tronowej zignorowano zupełnie Polaków, nowe prawa zasadnicze z 23 kwietnia 1906 r. usuwały zupełnie nazwę Królestwa Polskiego. Manifest cesarski o rozwiązaniu drugiej dumy, zawierał ustęp skierowany przeciwko „inorodcom”, a przede wszystkim, przeciwko Polakom. W manifestcie tym powiedziano, że дума państwowa powinna być rdzennie rosyjską, a inne narodowości, wchodzące w skład państwa, posiadać będą przedstawicieli swych potrzeb, „nie powinni oni jednak i nie mogą przebywać w przedstawicielstwie w liczbie, zapewniającej im możność rozstrzygnięcia spraw czysto rosyjskich”.

Następstwem tej zapowiedzi była zmiana ordynacji wyborczej i uszczuplenie przedstawicielstwa w gubernji oraz stolicy Królestwa a udzielenie miejsca posłom od mniejszości ludności rosyjskiej. W ślad za tym szło wyodrębnienie Chełmszczyzny. Pod względem agrarnym rząd konstytucyjny nic nie uczynił dla włościanina polskiego. Przeciwnie, chciano mu odebrać prawo przyrodzone do dawnej ziemi skarbowej, rozdanej pod postacią donacji.

Ukaz z 21 października 1906 r. wydany również na zasadzie art. 87 praw zasad., dozwalaający na sprzedaż udziałów z dóbr donacyjnych włościanom polskim postarano się zahamować, a wzamian za to chciano tą ziemią polską obdzielić ludność rosyjską.

Nojdhardt, senator-rewident, wysłany z misją rusyfikatorską do Królestwa, w raporcie, złożonym cesarzowi, wskazuje na projekt szwagra premiera polegający na tym, aby „w rękach rosyjskich zatrzymać to, co zdawna stać się miało oparciem rosyjskiej państwowości”. „Rozumie się, powiada on, że polskim włościanom bezrolnym przyjemniej byłoby otrzymać ziemię na miejscu niż w Syberji, ale i włościanom rosyjskim, zdaje się, przysługuje prawo, jeżeli zrobiło się już ciasno w ojczyźnie, do szukania nieba nietylko na Syberji i korzystniej będzie posiadać ziemię w Rosji Europejskiej”. Polemizując następnie z wywodami generała gubernatora warszawskiego Skałona o włościaninie rosyjskim na dowód, że niepolitycznie będzie pozbawić włościan polskich ziemi donacyjnej, rewident mówi, że „kiedy się czyta odpowiedź generała gubernatora, przychodzi się do wniosku, iż się ma do czynienia z jakimś dzikim człowiekiem i buntowszczykiem”. „Pełna czynów bohaterских przeszłość

narodu rosyjskiego, według słów autora raportu, daje włościaninowi rosyjskiemu, temu podstawowemu, spokojnemu z natury elementowi ziemi ruskiej, prawo do większego zaufania niż to, jakim go obdarza w dokumencie oficjalnym przedstawiciel kresowej władzy rosyjskiej". I gdyby nie wojna, rząd cesarski rozpocząłby nowe wywłaszczanie Polaków włościan, zamiast polepszenia ich bytu ekonomicznego.

Wojna obecna, przewyższająca wszystkie dotychczasowe tego rodzaju wypadki dziejowe, z współzawodnictwa imperjalistycznego przeobraziła się „w wojnę powszechną za wolność ludów”.

W fazie tej wszystkie dotychczasowe pojęcia zaczęły się zmieniać z szybkością zawrotną.

Rosja, ten kolos na glinianych nogach, odłonił całą kruchość rządów, opartych na przemocy. Dla biurokracji i spekulantów stała się wojna nowym źródłem pomysłowości. Na śmierć gnano ludność wiejską, nie dbając o jej życie i mienie. To prowadzić musiało do klęsk coraz straszniejszych, aż zdecydowała się inteligencja obalić carat, ale ten właśnie środek stał się najniebezpieczniejszym w swych skutkach. Runął ostatni fetysz w oczach ludu a na jego miejsce wystąpiła dawno tłumiona pożądliwość. Ten, kto wystawił hasło „ziemi” bez względu na to, że był obcym przybłądą, zawładnął ludem. Bezkrytycznie rzucono się do tępienia wszystkiego, co w świadomości tłumu mogło stanąć temu na przeszkodzie. Dawno wpajana przez rząd nienawiść do inteligencji, której pogromy czarne sotnie urządzały, stała się ofiarą mas ludowych upojonych zemstą krwawą. Nie szło tu o program agrarny, ale o hasło. I dziś świadkami jesteśmy rozpetanych na-

miętności ludzkich, wobec których błędna wszystkie dotychczasowe sceny krwawe rewolucji światowych. Lud zrywa okowy, ciężące mu oddawna, ale w tej walce grozi mu niebezpieczeństwo nowego, stokroć cięższego jarzma obcego, z utratą „woli”. Naszym życzeniem szczerym jest, aby z tego odmetu straszniego wydostały się lepsze pierwiastki duszy ludu rosyjskiego, żeby zamiast sił burzących pobudzone zostały siły twórcze. Czy to jednak nastąpi, trudno przewidzieć, gdyż nie widać jeszcze tego zbawczego słowa, któreby lud cały zjednoczyć potrafiło. Samą nienawiścią nic zdziałać nie podobna.

A kiedy oczy odwrócimy od tego widma krwawego, aby spojrzeć w naszą przyszłość, przedstawia nam się inne zgoła widoki.

Niewola rosyjska nie zdołała zniweczyć ducha narodowego, nie rozbiła ona też łączności między inteligencją a ludem, choć starano się o to usilnie, ostatnio przez popieranie sztuczne obcego Polakowi sekciarstwa i przez wydawnictwa oficjalne oraz przez rząd popierane, które miały zatruć jadem nienawiści duszę ludu polskiego. Wytrwałość jednak, samorzutność społeczeństwa polskiego, które pomimo tłumienia wszystkich lepszych porywów i poczynań kulturalnych, zachowało swą samobytność, są niespożyte. A kiedy przy swej pracowitości, trzeźwości i uczciwości lud polski, który wykazał w tej zawierusze wojennej niezłomny hart duszy, pod gradem niemal kul uprawiając ziemię pociskami zoraną, stanie do wspólnej pracy nad odbudową lepszego jutra, wtedy nikt nie odważy się rzucić nam oszczerstw z racji przysłowiowej jakoby gospodarki polskiej, ani też wymawiać nam nieprodukcyjności słowiańskiej.

Lud polski za okazane mu zaufanie, otworzy nam swe serca umiłowanem ziemi ojczystej i wiarą przodków wezbrane. Tylko bowiem wspólnymi wysiłkami, przy obopólnym zaufaniu, możemy rozwikłać trudne i u nas warunki bytu włościańskiego, zabagnione przez szkodliwą politykę ciemieżców. Droga do wolnej, niepodległej Polski prowadzi przez lud.

Tak nam Panie Boże dopomóż.



SPIS RZECZY.

Str.

WSTĘP

5

ROZDZIAŁ I. Rozwój stanu posiadania włościańskiego w Rosji do XVIII wieku.—Różnice zachodzące w tym względzie w Polsce. — Zapoczątkowanie oswo-bodzenia włościan w Polsce w wieku XVIII-tym.—Coraz większe rozszerzenie poddaństwa ludu w Rosji.—Bunt włościański w Rosji ze specjalnym uwzględnieniem Pugaczewszczyzny.—Upadek Rzeczypospolitej polskiej, jako rezultat kierunku despotycznego w państwach ościennych przeciwko prądom wolnościowym . . .

7—23

ROZDZIAŁ II. Sprawa włościańska w Rosji na zaraniu XIX wieku.—Konstytucja Księstwa Warszawskiego, a sprawa włościańska.—Panowanie Aleksandra I i stosunek jego do reformy włościańskiej w Rosji i Królestwie.—Mikołaj I przedstawiciel kierunku wstecz- nego.—Reformy agrarne w Królestwie po powstaniu listopadowym.—Ruch społeczeństwa polskiego w dążeniu do uwłaszczenia włościan aż do powstania stycz- niowego . . .

24—35

ROZDZIAŁ III. Reforma włościańska w Rosji za panowania Aleksandra II.—Wpływ jej na kształtowanie się stosunków agrarnych.—Wspólne władanie ziemią w Rosji: jego stan i znaczenie dla stosunków agrarnych.—Ukazy o uwłaszczeniu włościan w Królestwie Polskim.—Tendencje rządu pogłębienia przepa- ści między większą i mniejszą własnością . . .

36—67

ROZDZIAŁ IV. Prawodawstwo włościańskie po reformie w Rosji: ustawa o działach rodzinnych z r. 1887.— Ustawa o ziemskich naczelnikach z r. 1889, jej znaczenie i atrybucje władzy tych urzędów; ustawy z r. 1893, przytwierdzające włościan do gminy; zamierzenia prawodawcze i wynik prac komisji do rewolucji z r. 1905.— Stan prawodawstwa włościańskiego w Królestwie jego wsteczność; władze włościańskie, komisarze i ich rola, krytyka ich działalności przez rewidentów rosyjskich.— Oświata włościan w Rosji i Polsce.— Stan ekonomiczny włościan do czasu rewolucji r. 1905.— ~~Dez~~organizacyjny wpływ rządu na życie włościan . . . 68—106

ROZDZIAŁ V. Pierwsza rewolucja rosyjska na tle stosunków agrarnych w Cesarstwie i Królestwie.— Pierwsza reprezentacja narodowa i jej program agrarny.— Debaty nad sprawą agrarną.— Konflikt rządu z przedstawicielstwem narodowym na tym gruncie.— Rozwiązanie dumy i reformy agrarne Stołypina.— Ich braki.— Ustawy dotyczące reform w Królestwie i rola w nich donacji.— Ostatnie wypadki, rewolucyjne, a sprawa agrarna w związku z wojną obecną . . 107—125

Biblioteka Główna ATR
w Bydgoszczy

N

507

TEGOŻ AUTORA:

Donacje w Królestwie Polskim, Warszawa 1917, wydane z zapomogi Kasy pomocy dla osób, pracujących na polu nakowym im. dr. J. Mianowskiego (wyczerpane).

Historja Wydawnictwa Zbioru Przepisów Administracyjnych, Warszawa 1917.

Zasady Prawa Akcyjnego, Warszawa 1918, wydane z zapomogi Kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowym im. dr. J. Mianowskiego.

Konfiskaty na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim po powstaniach r. 1830 i 1863 (w druku).